

ŻYCIORYSY ZASŁUŻONYCH POLAKÓW W XVIII i XIX WIEKU.

FRAGMENTY

Rozdział 5:
Z pamiętnika Adama Turno

OPRACOWAŁ

A. M. SKAŁKOWSKI

POZNAŃ

KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

1928



Adam Turno
(Z portretu w Objezierzu)

W wojsku narodowym, które w latach 1806—1831 naszej odradzającej się istności państwowej najpełniejszym było wyobrażeniem i jedyną wraz nadzieją i ostoją, pięciu służyło Turnów, trzech z wołyńskiej, dwu z linii wielkopolskiej. Z tych ostatnich był kapitan gwardji autor wspomnień niniejszych.

Urodzony za pierwszego Polski rozbioru (1775), zamknął oczy u schyłku doby Mikołajewskiej (1851). Widział więc wiele doniosłych zdarzeń i wcześniej (od r. 1796) notował swoje przeżycia. Kiedy wszakże na lat dziesięć przed śmiercią przystąpił do zredagowania pamiętnika, brakło mu zapisek po połowę roku 1811, gdyż przypadły w pożarze, a w pozostałych materiałach nie łatwo mu było dokonać wyboru. Wypełnił kilkanaście zeszytów i doprowadził opowiadanie do samego końca życia, jednakże tak sprawy ściśle rodzinne jak całkiem błahe wydarzenia codzienne wiejskiego jego bytowania nie należą oczywiście do historii. Mają do niej prawo nieomal że wyłącznie wspomnienia z okresu ostatnich bojów Napoleona, które zresztą i jemu samemu były najdroższe. Mundur swój oficera szwoleżerów zachowywał starannie, przywdziewał w wielkie uroczystości, w późnej starości w nim dał się portretować i w nim chciał się położyć na spoczynek wieczny. Jego zapiski z roku 1812, 1813 i 1814 są pożądanym uzupełnieniem Dautancourta zarysu dziejów polskiego pułku lekkokonnego gwardji. Ze wspomnień wcześniejszych zasługują na nieco uwagi wiążące się z insurekcją kościuszkowską, z późniejszych warte szczegółowego rozbioru odnoszące się do pobytu Adama Mickiewicza w Wielkopolsce¹⁾.

Pamiętnik ukazuje się staraniem i nakładem prawnuka autora, Stanisława Turno z Objezierza.

1) Własnoręczny skrypt pamiętnika znajduje się w zbiorach objeziarskich.

Dwa epizody Powstania Wielkopolskiego roku 1794

O ile znamy dzieje wyprawy Jana Henryka Dąbrowskiego, podjętej jesienią r. 1794 z pomocą powstańcom wielkopolskim¹⁾, o tyle ich samych wcześniejsze działania są zawsze jeszcze jakby mgłą przysłonięte. Tłumaczy się to naturą walk partyzanckich. Nie łatwo ująć historię mnóstwa drobnych starć i zajęć przygotowanych w tajemnicy i rozgrywających się często pod osłoną nocy. Dla tego nie są bez wartości wspomnienia z tych czasów Adama Turno, lubo liczył wtedy dopiero lat 19 i podobnie, jak młodszy brat Kazimierz²⁾ (generał za Księstwa Warszawskiego), surowo trzymany przez matkę Kordulę z Gorzeńskich³⁾, nie uczestniczył w wypadkach insurekcji kościuszkowskiej. Wiedział tylko o tem, co się stało w bliskim siedziby rodzinnej promieniu, ale słuchał i patrzył uważnie i zachował w pamięci prawdziwy obraz zdarzeń drobnych jakże jednak pouczających, tak o nich opowiada⁴⁾:

„...1794 nastąpiła rewolucja czyli insurgencja w Wielkopolsce. Wszędzie po powiatach byli naznaczeni regimentarze, a całą miał komendę generał Niemojewski⁶⁾. Matka nasza była wielką zawsze patriotką. Rozgłoszone było po prowincji, że lutry chcą katolików wyrzynać. W naszej okolicy mieszkała w Górcie⁶⁾, gdzie obraz Matki Boga łaskami słynie, niejaka pani Droszewska⁷⁾, siostrzenica generała Madalińskiego. Ta jeździła po domach w sekrecie i przestrzegła, że w dniu 28 sierpnia wybuchnie wszędzie powstanie, aby stanąć w tyle królowi pruskiemu, który oblegał Warszawę. Jakoż w nocy dnia tego przyjechała do naszej matki, aby co

¹⁾ A. M. Skałkowski: *Jan Henryk Dąbrowski* (IV tom *Mon. dziejów nowożytnych*).

²⁾ Ur. 1778 zm. 1817.

³⁾ Zm. 8. I. 1816.

⁴⁾ Z pamięci (w 47 lat po wypadkach).

⁵⁾ Józef, starosta śremski, później uczestnik robót legionowych i walk z doby Księstwa Warszawskiego, zm. 1839.

⁶⁾ Duchownej, w powiecie leszczyńskim.

⁷⁾ Droszewscy h. Wczele w kaliskiem.

może ludzi dała i broni z swych wsiów i aby ci maszerowali do wsi Morkowa ¹⁾, gdzie będzie pan Bolesz ²⁾ jako komendant. Myśmy także chcieli drapnąć, lecz nas cofnęli i pilnowali. Sekretarz nasz, niejaki Centkowski ³⁾, wykwipowany z ludźmi, pojechał. Zebrało się ludu ze 2 000 piechoty, najwięcej w kosy uzbrojonej, i kawalerji blisko 200 koni, lecz pan komendant niedoświadczony, w dominjalnym domu z wszystkimi obywatelami kwatery założywszy, pikiety ani straży choć na kominie nie postawiwszy, spokojnie jadł i pił, a chłopstwo w gościńcu piło, postawiwszy kosy w stajni, na dworze. Pruskie huzary stały w Lesznie i jeden z oficerów, i to Polak, wzięwszy 40 ludzi, wszedł cicho do Morkowa, kosy pozabierał, kazał połowie zsiąść z koni, dać ognia z karabinków do karczmy. Naturalnie rozruch wielki. Pan komendant z innemi panami oknami w kanał i w nogi. Rozpędzili insurekcją, zabili, kilkunastu ranili, jeden tylko sołtys z Koronowa ⁴⁾, który ze swemi ludźmi nie stał we wsi tylko za wsią na wzgórzu, (wycofał się), do niego się parę dworskich strzelców przyłączyło i tym huzary nie przeszkadzali rejterady. Nasz Centkowski wrócił pieszo, konia, pistolety piękne utracił. I powstanie powiatu wschowskiego się jednego dnia zaczęło i tegoż samego skończyło.

...Moja matka zawsze na noc z nami i profesorem uchodziła na winnice, gdyż znając jej patriotyzm, obiecali zrabować Goniębice⁵⁾ tak, jak po innych miejscach robili, n. p. w Dębcu u chorążyny Gorzeńskiej ⁶⁾ i w Objezierzu u generałowej Węgorzewskiej ⁷⁾. Potem wyjechaliśmy z matką i księdzem Skarżyńskim ⁸⁾ do Ołoboku ⁹⁾. Tu stało powstanie

¹⁾ 7 klm. na północ od Leszna.

²⁾ Rodzina z Prus osiadła w Wielkopolsce, h. Jastrzębiec.

³⁾ Pobóg.

⁴⁾ Pow. wschowski.

⁵⁾ Majątek Turnów w powiecie wschowskim.

⁶⁾ Ludwika z Błęszyńskich, wdowy po Antonim.

⁷⁾ Z domu Kwileckiej.

⁸⁾ Kazimierzem h. Bończa, wychowawcą młodych Turnów, który później został kanonikiem, sędzią pokoju i proboszczem w Goniębicach.

⁹⁾ W powiecie odolanowskim, na lewym brzegu Prosnicy, gdzie słynny klasztor Cystersów.

kaliskie. Znowu przyjechaliśmy do Witaszyc ¹⁾. Tu byłem świadkiem, jak generał pruski Schwerin, stojąc pod Radlinem w 3000 regularnego wojska, uciekł przed jednym rotmistrzem Łojewskim ²⁾ i jego ordynansem. Łojewski był przysłany od naczelnika Kościuszki do insurekcji wielkopolskich z rozkazami, przyjechał też odwiedzić proboszcza w Radlinie. Przyjechał wieczorem. Proboszcz mu powiada, że tu stoi Schwerin i co tylko wyjechał pruski patrol. Ten czeka, aż się noc dobrze ściemniła, wtedy siada na konia, sam jedzie na prawe skrzydło obozu, ordynansowi każe jechać na lewe i dopiero strzelają z pistoletów i komenderują: szwadrony naprzód. Schwerin tak się zląkł, że zostawił bagaże swe i inne rabunki, co w Pleszewie kasztelanowi Gorzeńskiemu narabował, i tak uciekał przez Witaszyce całą noc, że się nie oparł aż w Gostyniu”.

Relacja ta wymaga pewnych sprostowań. Ze sprawozdań ogłaszanych społecznie w „Gazecie południowo-pruskiej”, możemy stwierdzić, że pierwszy epizod rozegrał się 22 sierpnia, że z powstańców 8 było rannych, a coś 30 dostało się w niewolę ³⁾. W drugim wypadku był to jeden z alarmów, jakich dość notuje ówczesna kronika wojenna ⁴⁾. Oba zaś wypadki, chociaż małego znaczenia, wyjaśniają nam znakomicie przyczyny i klęsk i sukcesów pamiętnej insurekcji.

Rok 1809.

„...Cała nasza prowincja na wezwanie Dąbrowskiego wzięła się do broni i ja, mimo wy(wich)niętej nogi w Jankowicach ⁵⁾ o jednym bucie... poszedłem do generała Kosińskiego zameldować się do obrony swej ziemi. Ten mnie wzięł

¹⁾ Na południowy wschód od Jarocina przy trakcie pleszewskim.

²⁾ Marcin Łojewski, kapitanem w r. 1806 a szefem szwadronu w r. 1809 w VI pułku ułanów.

³⁾ Por. *Südpreussische Zeitung* Nr. 11 (6. IX. 1794): Bereits am 22-sten griffen die Husaren von Czettwitz die Conföderirten im Dorfe Murki bei Storchnest an, sprengten sie auseinander, verwundeten 8 derselben und nahmen etliche 50 gefangen, die nach Glogau abgeführt wurden.

⁴⁾ Por. *ibidem* N. 15.

⁵⁾ W domu krewnych w powiecie poznańskim.

do siebie i zaraz...¹⁾ wysłał mnie z swym adjutantem, Onufrym Radońskim ²⁾, człowiekiem mającym wielką opinię o sobie i niespokojnym, na całą noc do Pyzdr; 17 godzin byłem na koniu, gdyż stanąwszy w Pyzdrach dostaliśmy rozkaz wracać, więc potężnie byłem zmęczony. Powróciwszy do Poznania dał mi Kosiński sto koni zupełnie nowej ruchawki; wielu z nich tylko na miechach bez siodła siedzieli, każdy miał lancę, a niektórzy po jednym pistolecie i szabli. Ja oświadczyłem, że świeżym będąc żołnierzem nie jestem zdolny sam komenderować; zacząłem się wprawiać, lecz to wszystko mało. Generał mi powiedział: „Dam cię pod komendę Wolniewicza” ³⁾, który też był dawniej w legionach. Wymaszerowaliśmy, ja w sto koni bez żadnego do nich oficera, tylko miałem jednego podoficera z pruskiego wojska. Bogdaszewski ⁴⁾, podporucznik 3-go pułku regularnych ułanów, miał ich 36, lecz nie chciał mnie wielce uważać, choć wyższy byłem w randze, i Pokłkowski ⁵⁾, też dawny oficer, miał 36 strzelców pieszych, najwięcej z dworskich. Mając więc na czele Wolniewicza, wyszliśmy z Poznania do Kostrzyna, strzelcy piesi na wozach. Drugiego dnia, gdyśmy przyszli pod Wrześnią do folwarku Psary, już było cokolwiek szaro. Przybiega komendant Wrześni, Orłowski, wysokiego wzrostu ale wielki tchórz, krzycząc: „Ratujcie majora Wilamowicza, gdyż go uzary austriackie trzymają we Wrześni”. A to był fałsz: ten major, to był stary komfederat,

¹⁾ Data w rękopisie opuszczona, co tłumaczy się brakiem not społecznych, którymi mógł się posługiwać dopiero opowiadając wypadki od połowy roku 1811. Uzupełnienia tekstu w nawiasach.

²⁾ Już w poprzedniej kampanji był przy boku Kosińskiego i został zwolniony w stopniu porucznika 29 maja 1808.

³) Na liście imiennej oficerów legionowych w II tomie *Cmentarza Powązkowskiego* ze stopniem podporucznika.

⁴) Jan Bogdaszewski. O nim wzmianka w raporcie Bielamowskiego o starciu pod Słupcą 4 maja (por. *Rys hist. kampanii odbytej w r. 1809* Poznań 1869 str. 279).

⁵) W dawnej armii Rzpltej w IV pułku Buławy w. kor. był kapitan Walerjan Pokłękowski, który w randze majora uczestniczył w wyprawie Dąbrowskiego do Wielkopolski w r. 1794. Tu wszakże zapewne mowa o innym niższego stopnia.

86

spokojnie sobie spał napity we Wrześni; gdy sobie ktoś żart z Orłowskiego zrobił. Wolniewicz zaczął nas szykować, a tu ktoś zawołał: „Oto uzary”! Moje Maćki jak się wysują, jak zaczęły rzucać miechy, co mieli z chleba lub z owsem, aby im lżej było, i lecieć a krzyżeć: „A gdzie te szelmy” — ja ich reflektuję, że nie widać, na koniec zobaczywszy coś na górze wołam: „Tu, tu”! — i ruszam; przybiegamy, bo już ciemno było, a tu zamiast uzarów brzeziny kępka. Śmiechu dość; ledwo my się zebraliśmy i poszliśmy na noc do Wrześni. Nazajutrz wysłany byłem na patrol; doszedłem do Węgiełek, tam szpicę posłałem, a sam stanąłem przy kuźni. Poniński Stanisław ¹) mieszkał tam, przysłał dla nas śniadanie i dla koni obrok. Dowiedziawszy się, (że) uzary w Słupcy, wróciłem. Na samą noc wysłał mnie Wolniewicz z całą komendą do Węgiełek. Noc była ciemna. Przyszedłszy na miejsce, postawiłem na drodze ku Słupcy Zaleskiego, podoficera, z 20 ludźmi, rozstawiwszy pikiety, Pokłękowskiego z strzelcami przy kuźni, sam stanąłem we wsi na prawej ręce z 80 ludźmi, a Bogdaszewski ze swymi regularnymi 56 ułanami stanął za nami, gdzie sam chciałem, a że ta wieś zupełnie otwarta, więc nie kazałem ludziom z koni zsiadać, gdyż sam tylko przy nich byłem, a noc była bardzo ciemna i sam na koniu siedziałem; bocznych straży nie postawiłem, gdyż nigdy żołnierki nie praktykowałem. Pan komendant zaś Wolniewicz z Wrześni pojechał sobie do Sołeczny ²) do sołtysa i przysłał mi umyślnego, abym do niego przyjechał; ja mu odsyłałem go i daję mu najroztropniejszego unteroficera, aby mi rozkaż, jeżeli jaki ma przysłać i oraz powiedział panu komendantowi, że pewno zapomniał, iż ja tylko sam jeden jestem oficer przy całej ruchawce. Ten odsyła mi unteroficera, któremu na mem miejscu zostać przykazuje, i do tego przysłał mi przewodnika, abym do niego przyjechał. Jadę więc i zastaję pana komendanta zajądającego kiełbasę na ławie u sołtysa i mnie na nią zapraszającego, i to był cały interes. Ja z niechęcią

¹) W tym czasie dymisjonowany pułkownik a od 27 kwietnia 1809 powołany przez Wybickiego na komisarza rządowego powiatu pyzdrowskiego.

²) O 6 klm. na wsch. pld. od Wrześni.

87

to przyjąłem, mówiąc: „Co to będzie, jak nieprzyjaciół wpadnie”. Ledwo to wyrzekłem, aż tu chłop wpada i powiada: „Strzelanie słychać w Węgiełkach ¹)”. My na koń, lecz noc tak ciemna, że nie można było trafić. Tymczasem ja przyjeżdżam na hałas i trafiam na uciekających i po węgiersku krzyczących Bassama... ²); przyjechałem do wsi Gutów ³), tam zastaję znów tchórza Orłowskiego, który powiada, że wraca z Węgiełek (ani tam był), że wszystko pobite i trzeba nam się schować. Siedział w tej wsi jakiś pan Korytowski, ten nam konie i nas chowa. Noc ciemna; jak się zaczyna rozjaśniać, siadam na konia i wolno jadę do Węgiełek, a słysząc mówiących po polsku, przyjeżdżam, zastaję Wolniewicza, Bogdaszewskiego z hulanami i pieszych strzelców. Tam się tak rzecz odbyła: po mym odjeździe moja komenda zsiadła z koni, część ich poszła do chałup, inni na ziemi spali, a tu huzary wpadły najprzód na Zaleskiego, który zaraz gwałt zrobił i z poczty, co był postawiony, jak drapnął, tak się nie oparł jak w Swarzędzu; drudzy to samo i tamci, udając Węgrów, tak się straszili; jedne piesze strzelcy, com pod kuźnią postawił, uratowały zupełną porażkę, gdyż huzary, odbierając strzały piechoty, rozumieli, że regularni: zabrawszy nam 17 ludzi, sami straciwszy jednego zabitego i jednego w niewolę wziętego, cofnęli się znów do Słupcy i gdyby był Gartenberg ⁴) wszystkimi huzarami wpadł, byłby wszystkich zabił lub zabrał. Cofnęliśmy się, pozbierawszy swoich po drodze do Poznania. Tu już nas generał Dąbrowski uporządkował; byliśmy wcieleni do pułku Przyszychowskiego ⁵), do którego nam przybył Stefan Ziemięcki ⁶)

¹) 7 klm, na wschód od Wrześni na trasie warszawskim.

²) Przekleństwo.

³) Gutowy lub Gutowo Małe i Wielkie w powiecie wrzesińskim.

⁴) W rk. Gartenburg.

⁵) Feliks Przyszychowski z majora VI pułku jazdy przeszedł do IX ułanów (data nominacji 8 sierpnia 1809). Pułk ten, którego księga kontroli zaczyna się od 26 kwietnia 1809, był formowany w Wielkopolsce zrazu jako strzelców konnych, a dopiero we wrześniu 1809 przemianowany został na ułański.

⁶) Szefem szwadronu mianowany 8. VIII. 1809.

88

z pruskiego wojska jako pułkownik, brat jego Jan ¹). Mlecki Maksymiljan ²), Krzycki ³) major, Aleksander Bniński ⁴) i wielu obywateli. Ja dostałem kompanię czwartą i miałem poruczników i podporuczników starych żołnierzy, więc już inaczej szło. Zebrał wkrótce generał Dąbrowski korpus przeszło 6000 i wtedy zaczęliśmy odporną wojnę. Generał komenderował jako generał brygady. W tych czasach też Jakóba Kęszyckiego, którego z gospodarza zrobiono pułkownikiem 16-go pułku piechoty, rozbiły huzary w Pyzdrach. Co pan Wolniewicz pojechał sobie na swej Łubiance do Objezierza i tam został, i dobrze zrobił, bo co do praktyki to nie był, taktykę znał dosyć. Pod Poznaniem uformowaliśmy się. Nieprzyjaciół był w Swarzędzu: ja miałem pierwszą grande-garde między Poznaniem w 40 koni: moje pikiety stały na górach ku Swarzędzowi, już wtedy wiedziałem co mam robić, uczyłem się od dawnych wojskowych. Wtem nad ranem jedna z mych pikiet wystrzeliła, a ponieważ zawsze połowa grande-garde była na koniach, więc zaraz wybiegłem, docieram, widzę, bo było już nadejście, wszystkie pikiety stoją, a tymczasem dałem wiadomość do miasta o wystrzeleniu pikiety: dojeżdżam do tego, co wystrzelił, pytam się: „Coś widział?” — ten mi wskazuje, mówiąc: „A wej go. Ja pewnym byłem, że to huzar, a to zająć”. Zaraz go wzięto w łańcuszki, sąd wojenny, miał być rozstrzelany, lecz że to nowicjusz, generał darował mu winę i potem doskonały się żołnierz zrobił...

„...Ruszyliśmy z Poznania za ustępującym nieprzyjacielem. Pod Kwieciszem kapitan Emil Węgierski ⁵) w czystym polu otoczony od 380 najlepszych huzarów węgierskich Gartenberga milę drogi się rejterował, ubił kilkunastu huzarów,

¹) Przyszedł z VI pułku jazdy, porucznikiem 8. VIII. 1809, a kapitanem dopiero 13. XI. t. r.

²⁾ Szefem szwadronu 8 sierpnia 1809.

³⁾ Konstanty.

⁴⁾ Kapitanem w I kompanii. Data patentu także późna, bo 8 sierpnia 1809.

⁵⁾ Emiljan Węgierski z XI pułku piechoty mianowany w formującym się XV (III wojsk galicyjsko-francuskich).

89

między tymi księcia Esterhazego, i bez straty swoich o dwóch tylko nabojach cofnął się za młyn wodny, mostek zdjął, a nieprzyjaciół też się cofnął. Ta piękna rejterada Węgierskiego była podstawą jego przyszłej sławy. Raźnie potem maszerując na Trzemeszno, Inowrocław, Radziejów, Kłodawę przyszliśmy do Kutna; stąd znów wysłany byłem w 40 koni do Pniewa pod rozkazy majora Wilamowicza, starego konfederata. Tego zastałem w izbie folwarcznej, śpiącego w mundurze, w czapce niedźwiedziej, a że był człowiek otyły i obrosły mocno na twarzy, więc nie widziałem, tylko duży brzuch. Wszedłszy, melduję mu się, żem przybył mu w pomoc w 40 koni, gdyż generał Dąbrowski, jako znającemu wszystkie w kraju ścieżki, poruczył awangardę naszego korpusu. Obudził się, bo we dnie pił i spał, ale za to w nocy cały czas na koniu biegał; najpierw mnie się zapytał, jak się nazywam. Odrzekłem: „Kapitan Turno”. Tak się porwał nuż mnie tytułować WWP. Dobrodzieju; ja go proszę o kwaterę dla ludzi, furaz dla koni, o rozkaz dla siebie, ten mi tylko: „Proszę siedzieć”, nalewa wino, co zawsze miał: nareszcie wypiszy, rozlokowałem się. W nocy poszliśmy pod Łowicz, deszcz tylko lał; ja cokolwiek pod wozem leżał trzymając konia w rękę, woda z wierzchu, druga płynęła podemną, jednak choć tyle cierpiałem, reumatyzmu nie dostałem. Przyszedł do nas z Łowicza stróż z oberży mówiąc, że nas przeprowadzi bez Bzurę i że dragonów i dwie harmaty bez straty weźmiemy. Ja się proszę Wilamowicza, aby mi pozwolił; on tego człowieka miał za szpiega, a tymczasem jak rano my wpadli do Łowicza tylko po kłódkach, co mi na prędce mieszczanie położyli, pokazało się, że to nie był szpieg i byłoby mi się udało. Miał ten Wilamowicz, bo to był już stary człowiek i bardzo ograniczony, za swego niby adjutanta niejakiego Kurcewskiego, garbatego. Ten zrobił raport do Kosińskiego, że kapitan Turno pierwszy wpadł do Łowicza i pognął się za nieprzyjacielem, co nie było prawdą, gdyż go już nie było, tylko przebiegłszy ulice za miastem ku Arkadji porozstawiałem pikiety. Kosiński, że zawsze koty dał z Dąbrowskim, więc Wilamowicza oddalił, mnie wziął do siebie na adjutanta i posłał mnie na pocztę, abym tam listy

90

otwierał, przeczytał i jemu meldował. Ja go prosiłem, aby mnie do tego nie przeznaczał, gdyż ja chcę być pałaszem czynny, a nie takim prawie szpiegostwem. Wziął mnie więc do siebie i pomaszerowaliśmy ku Miedniewicom, a generał Dąbrowski poszedł z Kutna do Żychlina. Wtem Austriacy od od Mszczonowa zaczęli niby atakować Kosińskiego ¹⁾. Kosiński nie poznaje się, rejteruje zwolna i wysłał mnie do Dąbrowskiego z tą wiadomością. Przybywam do Żychlina, zastałem generała śpiącego w sieni i melduję, ten zaraz poznał, że się książę Ferdynand rejteruje z Warszawy i aby ukryć rejteradę i zabrane prowianty na 300 wozach, udaje atak.

„Zły niezmiernie, że przez niepoznanie się Kosiński stracił mu piękny wchód i uwolnienie Warszawy, coby było nastąpiło, gdyby Kosiński był się poznał i śmiało na cofające się arjergardy natarł, posyła mnie czempredę do Szymanowa, gdzie stał major Umiński, aby ze swymi 200 strzelcami konnymi z pułku 5-go, brata mego ²⁾, ruszył do Kosińskiego, a jemu rozkaz, aby nacierał. Lecz ani Umiński tak nie spełnił, ani Kosiński nie mógł, bo się za Bzurę cofnął. Tymczasem, jak Dąbrowski przewidział, cała sława oswobodzenia Warszawy dostała się generałowi Zajączkowi, który z pod Torunia dowiedziawszy się o wyjściu Austriaków z Warszawy, nic się nie przyczyniwszy, gdyż tylko powstanie w Wielkopolsce nastraszyło Ferdynanda, z triumfem wszedł do Warszawy. Rozgniewany sprawiedliwie Dąbrowski odesłał Kosińskiego na komendanta do Warszawy, dawszy mu 200 strzelców konnych z Umińskim, ja, jako adjutant Kosińskiego, pomaszerowałem; przyjmowało nas miasto czule, girlandy na konie rzucali....

„...Pobawiwszy w Warszawie cztery dni, nie chcąc więcej adjutantować, pojechałem do pułku. Kosiński też w kilkanaście dni był zluzowany przez Koseckiego, a generał Dąbrowski znajdował się wtedy w Nowym Mieście. Właśnie w dzień jego imienin, 24 czerwca, gdyśmy byli u niego na obiedzie, na którym ja bardzo często bywałem, gdyż był

¹⁾ Por. *Rys hist.* 280—7

²⁾ Kazimierz Turno mianowany pułkownikiem 30 grudnia 1806.

91

zawsze na mnie łaskaw, dają znać, że się nieprzyjaciół z tamtej strony Pilicy pokazuje, a że to z mej kompanii co był wysłany porucznik Neumann ¹⁾ na patrol ku Jedlińskowi, więc nasz pułk ruszył wpływ przez Pilicę, śpiewając: Jeszcze Polska nie zginęła. Potem wysłany z resztą kompanii naprzeciw Neumanowi, którego spotkałem rejterującego z boru za wsią Olszowa. Za huzarami wysłała piechota z lasu, stanęła w Olszówce, na tę my śmiało uderzyli, a że to były rekruty wołoskie, tak rozproszyli, zabrali w niewolę i tak ta czynność, jako i pod Łowiczem, zyskała mi krzyż złoty wojskowy *Virtuti Militari*, którym nie tak szafowano, jak w roku 1831, bardzo rzadko dawano i dlatego miał więcej wartości. Potem maszerowaliśmy Galicją, dawną Polską, wszędzie nas obywatele przyjmowali mile, brali się do broni. Książę Poniatowski maszerował po prawym brzegu Wisły, również przyjęty. Obywatele na swój koszt formowali pułki: Tarnowski ²⁾, Trzeciecki ³⁾, Ryszczeński ⁴⁾ z Wołynia, Zamojscy ⁵⁾ i inni ⁶⁾. Małeśmy tylko mieli potyczki z arjergardą nieprzyjaciela. Pod Żarnowcem 11 lipca Kosiński się potykał z Mohrem, lecz tam najwięcej piechota. Przechodziliśmy Radom, Chęciny, Jędrzejów, Żarnowce, wszędzie nieprzyjaciół się rejterował, gdyż i książę Poniatowski przyszedł na lewy brzeg Wisły i my formowali jego prawe skrzydło. Główna kwatera księcia 12-go była w Wodzisławie, a my 14-go przyszedli pod Kraków; książę przybył do Prądnika, gdzie się dowiedział o zawartej kapitulacji między Roźnieckim i Mohrem, lecz nie opanował żadnej bramy. Moskale, którzy niby

¹⁾ Zapewne Mateusz Neumann, który 8. VIII. 1809 mianowany został kapitanem i dowódcą III kompanii. W tym pułku był także Jan Naumann, porucznik.

²⁾ Marcin Tarnowski formował na Podolu VII pułk jazdy galicyjsko-francuskiej przemianowany następnie na XVI ułanów.

³⁾ Augustyn Trzeciecki stał na czele VI konnego gal.-fr., który od końca grudnia 1809 nazywał się XV ułanów.

⁴⁾ Gabrjel Ryszczeński dowodził V pułkiem jazdy gal.-fr. (XII ułanów).

⁵⁾ XVII pułk piechoty.

92

pomagać nam mieli, nic a nic nie robili, żadnej nigdy pomocy nie dali i umówiwszy się z Austriakami idąc lwowskim gościńcem przez Podgórze weszli pierwsi do Krakowa. Taka czynność zwyczajna Moskale i Niemca okropnie rozgniewała ks. Józefa, że chcąc mimo Moskali będących w Krakowie zająć go, rozkazał konnej baterji przez Włodzimierza Potockiego dowodzonej wejść do miasta: temu Siewers ¹⁾ we Florjańskiej bramie zastąpił mówiąc, że ma rozkaz nie puścić, lecz Potocki odrzekł, że gwałtem wnijdzie, bo w imieniu Napoleona, cesarza Francuzów, zabiera Kraków. Ustąpili Moskale i my mając księcia na czele 15 lipca weszliśmy do Krakowa. Obywatele nas przyjęli z największą radością: fety, iluminacje. Ja stanąłem kwaterą w Justowskiej Woli pod Krakowem u pani Wielowieyskiej. Morsztynówna z domu, niedobra patrijotka, córki miała dwie dorosłe, bardzo miłe i dobre patrijotki: tu się dowiedziałem, że miała na śpichrzu 40 sioდეł kompletnych, które przygotowała dla Austriaków, a że nasz pułk nowy i tylko z ochotników zebrany, więc nam na takich dobrych siodłach brakło, więc prosiłem ją, aby mi te 40 sioდეł dała dla kompanji mojej. Ona rozgniewana, że ja się o tem dowiedziałem i żem się przekonał, że to nie Polakom były przeznaczone, okropnie się rozgniewała: oskarżyła mnie przed księciem Poniatowskim, że ja mam za złą Polkę, co była i prawda. Konieczności chciała, żebym jej powiedział, kto mi o tych siodłach powiedział, a że to jej komisarz, dobry Polak, więc nie powiedziałem. Nic mi za to nie było, tylko że te siodła książę Józef wziął, a ja wyprowadziłem się do Liszków i miałem kwaterę u kanonika krakowskiego, którego przezwisko przepomniałem, lecz złego Polaka i austriackiego partyzanta. Ani do mnie przyjechał, nie był rad, lecz za to wszystko mu wypilem i wyjadłem, co tylko w podwórzu miał. Pierwszego dnia pytam się gospodyni, co mi na obiad da, a miałem z sobą mych oficerów i Klemensa Chłapowskiego ²⁾, szwagra generała Dąbrowskiego, — ta

¹⁾ Generał rosyjski. Por. II tom *Korespondencyi ks. J. Poniatowskiego z Francją*.

²⁾ Syn Ksawerego, podczaszego wschowskiego.

93

mówi: „Chyba Panu gadziny pobiję i rosół ugotuję”. Ja nie znając wyrazów tutejszych, nie rozumiejąc, że tu drób nazywają gadem: „A — krzyknąłem — moja Pani, ja gada nie jadam, kiedy nie masz sztuki mięsa, to mi daj kaczki, gęsi itd.”. — „No, toć też chcę dać”. Dopiero porozumiawszy się w śmiech i dobrze my sobie żyli.

„Zawieszenie broni między Napoleonem i Franciszkiem stanęło w Schönbrunie 18 lipca. My się formowali pod Krakowem. Nasz pułk dostał numer 3-go pułku ułanów galicyjsko-francuskich i tuśmy wierność Napoleonowi przysięgli i przeszli na żołd francuski, krzyże nam rozdali. Sztab naszego pułku stał w Bielanych. W Krakowie się bawili, w karty grali; ja sobie tę cudowną okolicę objeżdżałem, a widząc, że niema co robić, wziąłem urlop, aby pojechać w Poznańskie...¹⁾”.

Rok 1812.

„Wielkanoc odbyłem w Sendzinach ²⁾. Wtem przyszła wiadomość, że Francuzi już do Bytnia ³⁾ przyszli, gdyż wojna Moskwie przez Napoleona wypowiedziana. Ucieszyłem się, gdyż pójść się bić i raz mą biedę skończyć...

„...W ciągu tego miesiąca najwięcej się bawiłem w Czerwonej Wsi ⁴⁾, Turwi, Gryżynie, Jurkowie bardzo wesoło; cały miesiąc my się przebierali, figle wielkie wyrabiałem, dobrze przebrany za babę, księdza, mielcarza, młynarza przyjeżdżałem i wielkie pustoty wyrabiałem. Zimna tak były wielkie, że 20-go kwietnia zupełnie bryczkę utrzymało. Furaże wielkie nakazano. W Poznaniu pełno Bawarów prześliznie

¹⁾ Następnie stał w garnizonach wielkopolskich. Pod koniec r. 1810 wymaszerował ze swoim szwadronem do Głogowy, 22 stycznia został adiutantem majorem, a w parę miesięcy później udał się do Gdańska, gdzie pułk IX ułanów miał należeć do załogi. 28 sierpnia tegoż roku wziął dymisję ze względów rodzinnych. Wrócił do służby w okresie wyprawy Napoleona na Moskwę.

²⁾ Koło Buku, majątku rodziny żony.

³⁾ W tejsze okolice, dobra rodowe Niegolewskich.

⁴⁾ Chłapowski Michał Franciszek posiadał ten majątek i Gryżynę.

94

ubranych pod generałem St. Cyr, także przyjechał generał Dessole ¹⁾, komenderujący między Odrą a Wisłą. Wojska moc idzie a pięknego. Przyjechał generał Ornano ²⁾, a że nie mógł kwatery dostać, stał u mnie.

„...13 maja. Pojechałem do Turwi, dokąd przyjechał adjutant gwardji francuskiej polskich hułanów mr. Coulon ³⁾, niezaślugo przybył i pułkownik czyli generał Wincenty Krasieński ⁴⁾ z oficerami: Wąsowiczem ⁵⁾, księciem Giedrojciem ⁶⁾ księciem Jabłonowskim ⁷⁾, tres borné, i szefem Koziatulskim ⁸⁾, co pod Somo-Sierra szwadron prowadził...

„...Kapitan Ambroży Skarżyński ⁹⁾, Dobiecki ¹⁰⁾, Kruszewski ¹¹⁾, Hempfeld ¹²⁾, Krasieński Piotr ¹³⁾ i Julian ¹⁴⁾, sąsiedztwo było zaproszone; po wspaniałym obiedzie wszyscy żołnierze, osiemdziesięciu, zasiedli do stołu, starosta ¹⁵⁾ częstował hojnie potem były tańce, kontredanse, monferino, którego tylko ja i panna Karolina Chłapowska umieli tańczyć...

„...Stanęła w Nieproszowie ¹⁶⁾ kompanja 8-ma szwadronu 4-go pułku 9-go huzarów francuskich, spalili wieś, a że ja moje rzeczy wszystkie, suknie, papiery, bieliznę, porcelanę, szkło, ryciny, miałem w chałupie u Idziego Oraczewskiego,

¹⁾ August Dessolle (1767—1828).

²⁾ Filip-Antoni Ornano (1784—1865).

³⁾ Filip-Franciszek Coulon wówczas już w stopniu kapitana.

⁴⁾ Ur. 1785 zm. 1858, dowodził pułkiem od początku (7. IV. 1807).

⁵⁾ Stanisław Wąsowicz wówczas porucznik, następnie (od 4. VII. 1812) przy boku cesarza Napoleona.

⁶⁾ Józef Giedroyc, wówczas kapitan adjutant-major.

⁷⁾ Porucznik wzięty do niewoli w Słonimiu (19. X. 1812) nie figuruje w stanach służbowych pułku (pow. *Źródła do historii pułku polskiego lekkokonnego* wydane przez Aleks. Rembowskiego).

⁸⁾ Jan-Leon-Hipolit Kozietulski (1781—1821). Zob. *Kwartalnik historyczny* XXXVIII 91 —105: Echa Somo-Sierry.

⁹⁾ Później generał (1789—1868).

¹⁰⁾ Wincenty Dobiecki, porucznik.

¹¹⁾ Zapewne porucznik Ludwik Kruszewski.

¹²⁾ Tego nazwiska oficera nie było; natomiast służyło w szwoleżerach trzech Hemplów.

¹³⁾ Wówczas szef szwadronu.

¹⁴⁾ Wtedy podporucznik.

¹⁵⁾ Kościański, Józef Chłapowski.

¹⁶⁾ W powiecie bukowskim.

95

kucharza, więc wszystko straciłem. Najwięcej mi żal było moich dzienników od 1796 do 1 października 1811 r. Zostałem tylko przy tem, co z sobą miałem... Skarżyłem, słuchano inkwizycji huzarów, lecz się na tem skończyło. W Poznaniu król westfalski stał u prefekta Ponińskiego i nim wyjechał, darował prefektowej garnitur cały rznętych koralu, to jest na szyję, zauszniczek, grzebień, trzy duże antyki i bransoletki...

„...Odwiedzałem, spodziewając się wkrótce dostać rozkaz do obozu, różne miejsca, gdzie miłe i przyjemne momenta traciłem... Objechawszy różne strony, utraciwszy me piękne 4 ogiery, gałganami się wlokłem, a do Czerwonej Wsi tam od gościńca pieszo przyszedłem... Na 5-ty Jan pojechałem do Poznania. Smutne kontrakty, osobliwie dla mnie. Przyjechała moja kochana siostra ¹⁾ z Włny i jej synowie, Józef i Adam, którzy mi pięknego konia darowali za 40.

„1 lipca. Transakcje się ciągną, ale biedne. Tu się spodziewałem dostać wkrótce rozkaz do pułku, a tu żadnego funduszu, lecz Bóg ufających w nim nie opuszcza.

„...Dziś przyszła wiadomość, że sejm w Warszawie d. 28 czerwca ogłosił Królestwo i Wojsko Polskie i że Napoleon wkroczył do Litwy, a Moskale pierzchają. Tę wiadomość na czterech rogach rynku ogłaszano, kokardy granatowe i karmazynowe przypinali. Bał wielki u Ponińskich w prefekturze...

...9 lipca. Przyszła mi nominacja ²⁾ na porucznika do gwardji, z linji ten wchodzi stopień niżej, ale za to ma dwie rangi wyżej w linji. Przeznaczony byłem pod komendę Łukasza Wybickiego ³⁾, syna Wojewody, kapitana w tejże gwardji. Ten odprawił kampanję w Hiszpanji, austriacką 1809 i pełen nadziei młodzieniec zachorował na nerwową febrę, zaczął warjować i 11-go umarł w Poznaniu. Dostawszy mą nominację z Kowna pod d. 26 czerwca, pojechałem się pożegnać z moimi znajomymi, przyjaciółmi, dziećmi ⁴⁾, mamą, moją bratową ⁵⁾...

¹⁾ Ludwika, w pierwszym małżeństwie za Adamem Grabowskim.

²⁾ Z datą 1 czerwca 1812 według stanu służby w *Źródłach do hist. pułku pol. lekk.*

³⁾ Mianowany kapitanem-instruktorom dekretem z 17 lutego 1811.

⁴⁾ Wincenty (ur. 16. XI. 1803) i Aleksandra (ur. 30. III. 1805).

⁵⁾ Helena-Wiktoria z Rogalińskich.

96

„18 lipca. Przywiózł mi mój Józef Rozbicki mundur mój paradny i zaraz się ubrałem...

„23 lipca. Do Poznania przybyłem; potrzeba mi pieniędzy na ekwipaż ¹⁾, a tu niema...

„6 sierpnia. Spowiadałem się poleciwszy się i siebie samego i dzieci me, które zostawiam Wszechmocnej Opatrzności...

„7 sierpnia. Popłaciwszy wszystkie długi ²⁾, ruszyłem w drogę do Gdańska, dokąd się stawić odebrałem rozkaz...

„15 sierpień. W Gdańsku o 5-tej popołudniu stanęliśmy... Poszedłem się zameldować memu kapitanowi Mikołowskiemu ³⁾ i tu się poznałem z moimi nowymi kolegami: Kochem ⁴⁾, Fiutowskim ⁵⁾, Ziolkiewiczem ⁶⁾, Łubińskim ⁷⁾, Osińskim ⁸⁾ i Trzeciakiem ⁹⁾, porucznicy i podporucznicy... Także dowiedziałem się, że pułkownikowa Przyszychowska, panna Klementyna Przyszychowska i szef Czosnowski ¹⁰⁾ tu się znajdują, tudzież dawniejsi koledzy moi z 9-tego hułanów:

¹⁾ Wyekwipowanie się kosztowało 1039 i pół talara według rachunku szczegółowego: 3 konie tal. 360; sukno 90; galony, sznurki, kołtasy 123; mosiężniki 36; siodlarz 76; munsztuki 2 i para ostróg 24; czapka z kordonami, szarfa, akselbant, szlajfa — wszystko srebrne, pióro z futerałem, para pistoletów, to kupiłem razem na aukcji po kap. Wybickim 54; krawcowi Izig Aleksandrowi 70; Zajfrydowi za hafty 104½; ostrogi 2½; siodlarzowi ditto 64½; kapelusze 16; safian do futerałów 10; kuśnierzowi 51½; szewcowi 4.

²⁾ Na ten cel złożyła się rodzina i przyjaciele.

³⁾ Wincenty Mikołowski, jego portret w wydawnictwie Rembowskiego *Źródła*...

⁴⁾ Kazimierz Koch, podporucznik, należał w r. 1814 do szwadronu towarzyszącego Napoleonowi na Elbę.

⁵⁾ Marcin Fiutowski, podporucznik, także uda się za cesarzem po jego abdykacji. Pochodził z Sądziejny.

⁶⁾ W spisie szwoleżerów (*Źródła*) jest tylko Marcin Żółkiewicz.

⁷⁾ Tadeusz Łubiński mianowany właśnie podporucznikiem liczył rok ósmnasty (ur. 1794). Był synem ministra sprawiedliwości Feliksa. Po upadku Napoleona został duchownym.

⁸⁾ Stanisław Osiński, podporucznik także z nominacji 1.VI. 1812.

⁹⁾ Wiktor Trzeciak podporucznikiem 26. VI. 1812.

¹⁰⁾ Jakób Czosnowski.

97

Neuman, Unrug ¹⁾, Strzelbicki ²⁾, Ostaszewski ³⁾. Od tych dowiedziałem się, że Kalksztein ⁴⁾ zginął, Biesiekierski ⁵⁾ w niewolę wzięty...

...18 sierpnia. Pierwszy dzień służby. Jestem umieszczony w kompanji kap. Mikołowskiego, człowieka bardzo dobrze wychowanego, lecz wielki birbant. Koledzy moi nowi są: Koch, syn księgarza z Warszawy, wielki bufon. Fiutowski, poczciwy obywatel z gór karpacczych, Łubiński, syn ministra sprawiedliwości, za prędko na świat wypuszczony, bardzo nieporządny i zawsze w coś opatrzone. Rano mamy konną mustrę, po obiedzie pieszą... Mustruję codziennie, koszarne służby odprawiam, co najprzykrejsze. Mamy tu restauratora Francuza, którego za harde odpowiadanie oficerom generał Rapp ⁶⁾ kazał przyprowadzić

podczas parady, rondel na głowie zamiast kapelusza, flaki zamiast akselbantów, zamiast sukni pieczenie wołowe i ozory, o w obu rękach szynki, i tak musiał defilować...

„.....22 sierpień. W końcu miesiąca przybył na komendanta szwadronu podpułkownik Seweryn hr. Fredro ⁷⁾ i porucznicy Gotartowski ⁸⁾ i Kielkiewicz ⁹⁾.

„2 września. Pokazała się flota angielska pod Fahrwasser ¹⁰⁾, złożona z jednego linjowego okrętu o 74 działach, 21 fregat i 16 mniejszych statków; przypłynęły pod Weichselmünde ¹¹⁾. Bombardowali i kilka domów spalili, kule ich przenosiły Münde, były szlifowane, a nasze nie donosiły do ich okrętów. Wyjechałem z Fredrą przez ciekawość i między miastem a Fahrwasser niedaleko nas granat pękł, tak my

¹⁾ Karol Teodor Unrug, porucznik.

²⁾ Byli w pułku Strzelbicy Jan i Michał, porucznicy.

³⁾ Adam Dawid Ostaszewski, kapitan-płatnik.

⁴⁾ Był w IX pułku ułanów Franciszek Celestyn Kalkstein, dowodzący VII kompanią, ale w stanach służby figuruje po schyłek r. 1815.

⁵⁾ Stanisław Biesiekierski, podówczas porucznik adjutant major.

⁶⁾ Jan Rapp (1772—1821).

⁷⁾ Por. *Źródła do historii pułku pol. lekkokonnego* 152—3, 214—6.

⁸⁾ Marceli Gotartowski, z rodziny pomorskiej z Liniewa.

⁹⁾ Dominik Kielkiewicz z Grodzieńskiego (z Potomina).

¹⁰⁾ Neufahrwasser.

¹¹⁾ Wisłoujście.

98

nawrócili. Mieszczanie nam nieprzyjaźni w nocy Anglikom donosili, jaka nas liczba i jak stoimy.

„3 września. Pierwszy raz odbywałem służbę po francusku, gdyż komenderowanie w tym języku. Nasz Fredro, kochany człowiek, pochodzi z Galicji i z rodu, który się Ojczyźnie tak orężem, jako i głową wielce przyczynił. Przybyli oficerowie Marceli Gotartowski jest o 3 mile od Gdańska, Kielkiewicz z Litwy, dobrzy, godni ludzie, lecz nie dokończywszy szkół poszli do pułku i będąc w ciągu lat pięciu w ustawicznej wojnie, nie mogli swych nauk rozwinąć. Gdy moi koledzy birbantowali, a osobliwie kap. Mikołowski u Dorys, ja byłem u Fredry, wtem przyszedł rozkaz od Rappa, aby nasz szwadron siadał na koń; ja więc musiałem z operacji milęj oderwać Mikołowskiego, do koszar iść i w pół do pierwszej w nocy wymaszerowaliśmy pod komendą generała Basseur do wsi Kolebki ¹⁾, gdyż przyszła wiadomość, że Anglicy chcą lądować. Kolebka należała dawniej z wielu innemi wsiami i miastami do bogatego domu Przebendowskich, który teraz prawie zaginął.

„4 września. Rano z biwaku byłem wysłany w 24 koni do wsi Gedingen ²⁾, nad samym brzegiem morza położonej, aby się dowiedzieć, czyli Anglicy lądowali, i sołtysa tej wsi przyprowadzić. Skoro mnie Anglicy spostrzegli, natychmiast fregatę o 13 żaglach ku mnie wysłali. Póty na nich patrzałem, póki wprost płynęli, lecz jak fregata bokiem stanęła, tak ja też odszedł. Dali do mnie ognia, lecz ja im się uklonił i za dość znaczne pagórki pomaszerowałem i przyszedłszy do obozu nie zastałem go w swem miejscu, gdyż go Anglicy granatami spędzili; nie widząc go przed pagórkami, tylko po dymie miarkowali. O g. 9½ wróciłem do Gdańska. Dziś byłem na koniu 19 godzin nic nie jedząc. — Musiałem mego masztalerza Walentego Kowalskiego odprawić, gdyż w gwardji nie wolno trzymać żołnierza, tylko jednego człowieka; dałem więc memu dawnemu słudze Józefowi Rozbickiemu 4 =||= na miesiąc i ten mnie i moje 3 konie wierzchowe

¹⁾ 27 kin. na płn. zach. od Gdańska.

²⁾ Gdynia.

99

dopatrywał. W tych dniach byłem z Przyszychowskimi w Libiszewie u ks. infułata i kanonika wrocławskiego Pawłowskiego, bardzo słusznego prałata. Ta wieś należy do Stanisławowa, gdzie mieszka pani Morska, starościna mstowska, zacna i bogata osoba, lecz że nie chce mieszkać pod panowaniem pruskim, wyprowadza się do Księstwa Warszawskiego. Tym sposobem po zaborze kraju w r. 1772 wielu Polaków się wyprowadziło do Polski. Niemcom dobra przedawczy i dlatego ta część kraju, dawniej pomorskie województwo ziemie.

„14 września. Z przyczyny zwycięstwa pod Mołajem ¹⁾ mieliśmy wielką paradę, jako gwardja staliśmy na prawem skrzydle; gdy przyszła defilada przed Rappem, nasz komendant powiedział „que la garde ne défile que devant l'Empereur”, i poszliśmy do koszar...

....1 listopada dostawszy rozkaz do marszu do wielkiej armji, pożegnałem się z kochanymi Przyszychowskimi...

....W nocy przyjechaliśmy nad Wisłę do Käsemark ²⁾, gdzie się trzeba było przewieźć, gdyż wiozłem rozkaz do marszu. Tu Wisła wezbrała, noc ciemna, wiatr, przewóz na cienkiej linie. Przewoźnicy nie chcieli, lecz musieli. Siadamy ze strachem; ja się w bryczce na brzuchu położył i Bogu się oddając ruszamy. Na środku rzeki lina pękła, szczęściem, że przewoźnicy linę z jednej strony złapali, inaczej bylibyśmy albo na pale wpadli, lub też na morze Bałtyckie popłynęli. Znowuśmy do brzegu, skąd wyjechali, przypłynęli i musieli czekać, nazajutrz dopiero 4 listopada nas wioślami przewieźli i zaraz naprzód ruszyłem robić kwatery dla szwadronu. Pierwszy etap był w Tiegendorf ³⁾...

„...5 listopada... ruszyłem do Elbląga; droga najgorsza, gdyż samemi tylko groblami jechałem. ...Tu krótko bawiąc ruszyłem zawsze za kwatarami na noc do mizernej wsi Domerau. Nazajutrz, zawsze jadąc nad samym hafem drogą

¹⁾ 5 września.

²⁾ Kiezmark, 3½ mili na pd. wsch. od Gdańska.

³⁾ Nowydwór, 27 km na płn. od Malborka.

100

najgorszą, przyjechałem do Frauenburga ¹⁾. Poszedłem na ratusz rozpisywać bilety na kwatery i tu zastałem portret j. O. ks. biskupa warmińskiego Grabowskiego ²⁾, w całej Warmji mile wspomnianego, także wisi tu w ratuszu portret Władysława IV, k.

p., który miastu temu wielkie nadał przywileje. Kwaterę miałem w Damschhain ³⁾ i 7-go nocowałem w Hoppenkur, mizernym etapie ⁴⁾, skąd ruszyłem do Brandenbura piaskami, mając zawsze haf po mej lewej, a po prawej znaczne pagórki. Miasto leży nad samym hafem, mizerne: ma zamek duży, stary, przez Krzyżaków stawiany. Kwatery porobiwszy, ruszyłem dalej krajem pięknym, żyznym w łąki obfitym, do Królewca...

„...9 listopada — wyjechałem do Kainen ⁵⁾. Tu jest wielki amt królewski, nocowałem z majorem kontyngensu frankfurckiego, z którym także do armji maszeruje, skąd niema wielkich wiadomości. Stąd nazajutrz ruszyłem do Labianu ⁶⁾ brzydkim krajem, jednej grobli w świerkowym lesie miałem dwie mile. Stąd, 11-go, do Mehhauken ⁷⁾. Jest amt królewski, do którego należy 122 wsi. Lud tu po wsiach śmiały, hardy, strzelcy doskonali; łosie tu pospolite; gospodarstwo miałem grzecznych, lecz zimno spałem, gdyż dziś pierwszy mróz wziął, tak że konie i wóz utrzymał.

„12 listopada. Przybyłem do Tylży... Lud pospolity zupełnie tu ma oddzielną mowę, ani Polak, ani Moskał, ani Prusak go nie rozumie...

„... 14 listopada. Ruszyłem do Lenken ⁸⁾ wioski i nocowałem u barona Schimelfenig, byłego pułkownika regimentu towarzyszków z samych Polaków złożonego; sztab był dawniej

¹⁾ Frombork ponad zatoką Świeżą (Frisches Haff), stolica biskupów warmijskich.

²⁾ Adam Stanisław h. Zbiświcz Grabowski-Goetzendorf (1698—1766).

³⁾ Nazwy starano się poprawić według mapy D. F. Sotzmanna z r. 1802, jednakże wielu miejscowości nie dało się odszukać.

⁴⁾ Może Hoppenbruch nad zalewem Fryskim.

⁵⁾ Kajny, wieś nad rz. Łyną (Allef), pow. olsztyński (Allstein).

⁶⁾ Labiawa, 6 mil na wsch. od Królewca.

⁷⁾ Melanki (Mehlauken), 30 km. na wsch. od Labiawy.

⁸⁾ pow. ragnecki.

101

w Augustowie: po polsku dobrze mówił i bardzo grzeczny starzec.

„15 listopada. Najgorszą drogą i podwodą ruszyłem do Johansbork ¹⁾; tu znów Polska. Nocowałem nad samym Niemnem we wsi Kucharskie ²⁾. Chałupa mizerna z wierzchu, lecz w środku wcale porządnie i wcale ładna gospoia.

„16 listopada jechałem zawsze nad Niemnem, który wśród łąk płynie, z obu brzegów zawsze wysokimi pagórkami zakryty, na których piękne widać pałace panów litewskich jako... Platera, znów za Niemnem Zabełłów, Giedrojciów. Niemen już zupełnie zamarzał. Przyjechałem do miasta, co się zowie Błogosławieństwo ³⁾, lecz powinno się zwać Przekleństwo, puste, zniszczone, nazywają miasto, bo tu trzech żydów mieszka. Dostałem bilet do Światoszyzna ⁴⁾, dóbr pana Rena, który tu nie mieszka, tylko ma komisarza brudasa, dzieci boso w kozuchach za piecem, lecz inaczej nie mówią tylko pan. pani, panięta a to prosięta.

„17 listopada. Przed mym wyjazdem przyjechał p. Turski, sekretarz powiatu marjampolskiego, człek bardzo grzeczny. Stąd ruszyłem do Nikity ⁵⁾, wsi należącej do p. Narbutta, sędziego apelacyjnego W. Ks. Warszawskiego... Stąd ruszyłem 18-go do Kowna, zawsze nad Niemnem, pięknym krajem, Zdaleka Kowno wydaje się coś znacznego z przyczyny kilku kościołów, lecz wjechawszy mizerne i po części spalone; leży między Wilją i Niemnem, na którym jest piękny, duży most, co Francuzi postavili. Kwaterę miałem u obywatela Niciewiczza, u którego Napoleon stał. Zupełnie był zniszczony: już się tu skutki wojny pokazują. Piłem ten sławny lipiec kowieński, prawda, że zdrowy i delikatny. Nazajutrz mieliśmy rastag.

„20 listopada. Nic nie słyhać o wielkiej armji. W yjechałem na wózku czyli taczkach. W całym wózku niema kawałka żelaza, koła wiciami powiązane, a tak mały, że siedząc

¹⁾ Jańsbork, prawie że nad Niemnem.

²⁾ Obok Jańsborku.

³⁾ Wieś nad Niemnem, na wsch. od Jańsborka.

⁴⁾ Wieś nad Niemnem, na wsch. od Błogosławieństwa.

⁵⁾ Mikity, nad Niemnem.

102

na tylnych osiach woźnicę mego siedzącego na przednich kolanami tykałem. Chłop w szarej sukmanie i w butach z łyka lipowego, wszystko mi powiadał: że kolasę drugą, taką, jak mnie wiozł, w Wilnie zostawił. Tak jadąc prawie zawsze w śniegu na dwie stopy, przyjechałem do etapu Szyszmary ¹⁾, gdzie z trzydziestu chat, tylko dwie Sasy zostawili, resztę spalił 4-ty pułk piechoty. Zimna wielkie, lud po lasach siedzi.

„21 listopada. Przybyłem do Jewja ²⁾, wsi etapowej z 40 chałup złożonej, lecz tylko pięć zamieszkałe. Stałem u platz-komendanta, który mię trunkiem litewskim, zwanym krupnik częstował... Tu major saski w kościele parafjalnym ławkami palił. Byłem u niego z panem Strusiem, umyślnie wysłanym, aby tak nie rabowali: lecz że zimno było, a drzewa nie było, więc nie chciał: koniom przynajmniej ustąpić z kościoła kazał. Potem my poszli żołnierzom ogień rozrzucać, który mieli pod chałupami. Same tylko ognie i spustoszenia widać.

„22 listopada. Przybyłem do Raykot ³⁾. Tu na poczcie stanąłem i żonę postmajstra od gwałtu, rabunku i ognia uchroniłem. Najwięcej dokazywała gwardja Murata, same Włochy, zdechłym kobyłom z pod ogona wyrzynali i pieczone za wielki specjał jedli.

„23 listopada. Stałem w Wilnie, w domu J. W. księdza Zienkowicza, kanonika wileńskiego, a brata mego szwagra, którego też tu zastałem wraz z moją siostrą ⁴⁾, synem Adamem ⁵⁾ i Olesia Gorzeńską ⁶⁾: niezmiernie się uradowałem. Znużony złą drogą, strapiony zniszczeniem mej Ojczyzny od jej obrońców, szczęśliwy byłem, że mogłem spocząć w łóżku i pokoju ciepłym i między ludźmi, gdyż od Kowna niebo, lasy, śniegi, wsie wielkie popalone, bez człowieka, o 3 mile od

¹⁾ Żyżmory, miasteczko, pow. trocki.

²⁾ pow. trocki.

³⁾ Miejscowości tej nazwy niema w *Słowniku geograficznym*.

⁴⁾ Ludwiką, w pierwszym małżeństwie Grabowską.

⁵) Grabowskim († 1823).

⁶) Córka Feliksa i Anny Zienkowiczów, a następnie żona Adama Grabowskiego.

103

traktu ogniem wsie się palące, mieszkańcy zrabowani, wygnani i taki widok pod samo Wilno; piękne przedmieście Pohulanka spalone, od pięknych pałaców tylko mury spalone zostały i to nie od nieprzyjaciela, lecz od tych co nam byt nasz mieli wrócić... Najgorzej rabowali przeklęte Niemcy, Westfalczyki, Sasy, Bawary. Tu poznałem braci mego szwagra, chorążego Zienkowicza z Równopola ¹) (i temu prześlizchny pałac zupełnie spalili i popsuli, dlatego z rozpacz, że zrujnowany, rozpił się), jego żonę, Sołodub ²) z domu (bardzo ładną panią), marszałka Przeciszewskiego i żonę i córkę ich Libertę (wysmukła i dobra bardzo osoba) i innych obywateli, panią Mirską z córkami (starsza ładna), pysznego Tyzenhauza ³) z córką, ks. kanonika Bogusławskiego, wielkiego patriotę, lecz wielkiego oryginała.....Kazał zrobić transparent dla księżny Reggio ⁴), która u niego stała, wyrażający rannego jej męża, ją zapłakaną, a siebie szukającego swego domu i mówiącego: „Przyjmijcie dom przyjaciela”. Paręset dukatów wydał na takie różne transparenty. Chciał bardzo bogato swój dom iluminować, lecz że już osiem dni nie wiadomo, gdzie armja, tak się zatrzymał. Lecz za ten patriotyzm wiele cierpiał potem od Moskali. Przeglądałem miasto, ulice: Trocka, Zamkowa, Niemiecka piękne, szerokie, ratusz piękny, pałac Paców, Zienkowiczów i inne gmachy piękne. Najpiękniejszy kościół katedralny Ś-go Kazimierza....

„...2 grudnia. Bawiłem tu do 2-go grudnia, którego w nocy wyjechałem kurjerem do Napoleona, dostawszy depesze bardzo ważne od generalnego komendanta całej Litwy Hogendorfa ⁵), Holendra, który się dobrze Litwinom naprzykrzył. Drugie depesze znów dostałem od księcia Bassano ⁶), których powierzenie czyniło mi zaszczyt. Po wieczery i balu, włożywszy depesze na piersi pod kurtkę i zapiawszy się pasem, ruszyłem

¹) Jest kilka miejscowości tej nazwy w powiecie wileńskim.

²) Niewątpliwie: Sołłohub h. Prawdzic.

³) Zapewne Ignacego, st. posolskiego, szefa gwardji lit., kaw. ord. Ś. Stanisława i Orła Białego, który z Marji Przeździeckiej miał dwie córki Aleksandrę Günther de Hildesheim i Zofję Choiseul-Gouffier.

⁴) Mikołaj-Karol Oudinot (1767—1847).

⁵) Dirk Hogendorp (1761—1821).

⁶) Hugo Maret (1763—1839), wówczas minister spr. zagr. cesarstwa.

104

sankami na Miedniki, Równopole, spalone i zrabowane. Tu zastałem brata mego szwagra, chorążego; ten mnie odwiózł do Oszmiany, stąd 3-go do Smorgoni, sławnej akademją niedźwiedzi; należy teraz do Przeciszewskiego. Już spotykałem rejterujących Francuzów bez porządku, bez broni, w łachmanach, salopach, ornatach. Nikt nie wiedział gdzie główna kwatera. Ubiegłszy mil 18 przyjechałem w nocy do Wilejki nad Ilją; tu zastałem generała Wrede z Bawarami. Ten mi oświadczył, że cesarz jest w Mołodecznie i że jutro daje eskortę 800 kirasjerów czternastu francuskim kurjerom, więc miałem z nimi jechać. Poszedłem do obozu chodzić: przychodząc, gdzie jest tych czternastu kurjerów, sięgam do mych depesz — niema! Rozumiałem, że na miejscu skonam: już chciałem albo się w rzece utopić, albo się dać kozakom złapać. Nie jedząc nic, brzuch mi spadł i chodząc po obozie depesze wypadły. Poszedłem do obozu pytać się, czy kto nie znalazł; ciemno było, nikt nie widział. Wracam do kwatery zmartwiony. Wtem wchodzi Bawar z moim pugilaresem, ożyłem i dałem 5 cz. złt. Spotykając tu armją z pod Berezyny wracającą, widziałem generała Dąbrowskiego, księcia Poniatowskiego, Umińskiego, Dezyderego Chłapowskiego i ten mi powiadał, że mój brat bardzo słaby, od Szweryna ¹) tylko w powóz zabrany pojechał do Wilna. Przykry to był widok dla mnie. Jedni Polacy co się skromnie zachowali, lecz drugie narody gdyby rabusie wyglądali, a mrozy tak wielkie.

„4 grudnia. Ruszyłem z eskortą, lecz chcąc koniecznie być pierwaj niż kurjery w Mołodecznie, spytawszy się pocztyljona, czy nie wie inną dróżkę, ruszyłem w imię Boże. Kozaki nam przecięły drogę, lecz mnie nie widzieli. Stałem i oddałem generałowi Rapp, który mnie poznał. Cesarz mnie kazał wołać, pytał się po dwa razy, czy doprawdy 14 kurjerów eskortują kirasjery, kazał mi dać dobre śniadanie i zaraz naprzeciw kurjerom wysłał nasz szwadron. Tu ²) zastałem

¹) Jan Szwerin, szef artylerji konnej w dywizji Dąbrowskiego.

²) Por. *Źródła do historii pułku polskiego lekkokonnego* (str. 213 i n.), gdzie oznaczone jego ruchy. — W tych dniach Turno zapewne nie mógł robić notatek, a po 30 latach pamięć mogła go zawodzić, gdy spisywał historję swoich przeżyć z r. 1812-go. Może wszakże uzupełniał notatki zaraz po wypadkach.

105

generała Krasińskiego, mego pułkownika, bardzo mi się ucieszył i inni, jako Aleksander Bniński ¹), Andrzej Niegolewski ²). Między nimi, nowo ubrany, wyglądałem jak cudzoziemiec świeżo ubrany. Lecz znów miałem zmartwienie, gdyż mi sanki z wszystkimi rzeczami zginęły; zostałem tylko w kurtce i szarawarach. Bieliński ³), porucznik, dał mi swego kołnierza i z Bielińskim, Suchorzewskim ⁴) i Reytanem ⁵) spałem w barłogu, a Francuzi wszystkie budki w rynku spalili, dobrze, że nie miasto. Dostawszy konia od księcia Dominika Radziwiłła, który z pułkownika 8-go pułku hułanów wszedł do nas w randze majora, i znalazłszy me rzeczy 5-go ⁶) ruszyłem z tą armją wagabundowską do Bielicy, dóbr pana Koźmiana. Inwentarze wszystkie pobito, lecz przez staranie naszego pułkownika Krasińskiego z kasy cesarskiej zapłacono. General Krasiński, a nasz pułkownik, dał mi swe konie pod dozór, abym je do Wilna doprowadził.

„Maszerowałem więc z tą hołotą do Smorgoni, skąd Napoleon zdawszy komendę królowi neapolitańskiemu dziś o godzinie 2-giej po południu ⁷) do Paryża ruszył, wzięwszy z sobą porucznika Wąsowicza z naszego pułku. To cokolwiek wojsko zdekoncertowało. Znów tu rynek zapalili. Dziś spotkałem Edwarda Potworowskiego, podporucznika z 5-go pułku

¹) Według Gembarzewskiego (*Wojsko polskie 1807—1814*) ustąpił z IX pułku ułanów jeszcze 22 stycznia 1811 r.

²) Por. jego wspomnienia (*Tygodnik ilustr.* 1922).

³⁾ Zdawałoby się, że Jan Nep. Bieliński, z V pułku strzelców konnych dowództwa Kazimierza Turno, kapitan, który wszakże z początkiem r. 1812 wziął dymisję (Gembarszewski *l. c.* 140), albo mógłby to być szwoleżer Antoni Bieliński, który należeć będzie do szwadronu z wyspy Elby. Był także szwoleżer Michał Bieliński.

⁴⁾ Zapewne Tadeusz Suchorzewski, szef szwadronu VI pułku ułanów, który poprzednio służył w V strzelców konnych.

⁵⁾ Stanisław Rejtan wszedł jako porucznik do XIX pułku ułanów ze służby ros. 17 września 1812.

⁶⁾ Od tej daty można dla kontroli posługiwać się dziełem Fryderyka Reboul. *Campagne de 1813 Les préliminaires t. I Le commandement de Murat* (Paryż. 1910).

⁷⁾ Według Ségur'a (*Histoire de Napoleon et de la Grande Armée pendant l'année 1812*) miało to stać się dopiero pod noc 3-go grudnia. Por. Reboul I 38—9.

106

konnych strzelców, rannego, w łachy obwiniętego, na mizernym koniu chłopskim i podzieliłem się z nim: miałem 7 cz. złt. dałem mu 3. Codzień coś nowego, a gorszącego widać było w naszej rejteradzie, tu żołnierze gwardji cesarskiej kasę rozbijali i garściami napoleony do kieszeni kładli, nie pomnąc, że jutro zmarzną; drugi zmordowany siadł i zmarł, tam końmi napół umarłego tratowali, tu generał w salopie, w czepku, spódnicy jechał; jedni tylko Polacy się krzepko trzymali. Francuzi konie tracili, bo je ostro kuć nie chcieli.

„7 grudnia. Główna kwatera była w Oszmianie. Ja o ¼ mili w Ohrynce całą noc przepędziłem w dymie. Miałem dwóch ordynansów Witulskiego i Ołtarzewskiego, nicpotę.

„8 grudnia. Mróz był 26°, do Wilna mil 7 wielkich; dla wielkiego mrozu szliśmy pieszo. Co pięć kroków to Włoch lub Francuz upadł, a drugi go obdarł i znów zmarł. Od samej Moskwy wszystkie wsie popalili, już tam idąc, jakże mieli co znaleźć wracając tą samą drogą. Przyszedłszy do Wilna całe miasto w największej trwodze; uciekał, jak kto mógł. Już mego kochanego brata nie zastałem, tylko siostrę. Tak zmarzłem, że musieli mi łód z pod nosa odcinać, gdyż mi dechu brakło; wpakowali mię w łóżko. Nieoszacowana pani chorążyna Zienkowiczowa dała mi kaftanik. Szwagra mego zastałem w rozpacz, już dzień drugi pije.

„9 grudnia. Braterstwo wyjechali, panią chorążynę odprowadziłem do domu krewnej swej, a sam jeszcze u pani Pławskiej, w domu Zienkowiczów, u marszałka Przeciszewskiego jadłem obiad. Miasto w wielkim rozruchu i nieporządku.

„10 grudnia. Rejterada w największym nieporządku się ciągnie. Spotkałem Marcina, służącego mego brata, który go pod Berezyną zgubił, parą końmi i z niektórymi rzeczami: wziąłem go z sobą. Nasz pułk miał o 7-mej rano ruszyć, a tymczasem ruszył w nocy o 1-szej ¹⁾.

„11 grudnia. Ja nie wiedziałem o odmianie rozkazu i czekałem do 11-tej: dopiero gdy się już w bramie z Kozakami ucierano, wyjechałem, zostawiwszy mego kochanego Amidora,

¹⁾ Por. opowiadanie Dautancourt'a (*Źródła* 222 i n.), według którego Wilno opuściły reszty pułku 10 grudnia nad ranem.

107

pułdu, w kamienicy, gdyż się strzelania mocno bał, prosząc aby go zachowali i, jeżeli nie zginę, do Warszawy przyprowadzili. Wyjechawszy za bramą Trocką, ujrzałem po lewej stronie flankierujących Kozaków. Zebrawszy różnych gatunków kawalerję, flankierowałem z nimi aż pod góry. Tu w wózach ledwo się przedarłem przed bagażami i nieporządkiem, granaty padały, Kozacy moc bagażów zabrali. Za Rykontami złączyłem się z zakładem naszym pod komendą szefa Dezyderego Chłapowskiego i nocowaliśmy w pustej wsi Polesie, w samych lasach nad Wilją. Podporucznik Okulski ¹⁾, mając okropną malignę, nie chciał na konia wsiąść, zgubił czapkę, płaszcz, 3 palce u ręki odmroził, które mu obcięto, i nie umarł.

„12 grudnia. Złączyłem się z oddziałem naszego szwadronu, dano mi 20 ludzi i rozkaz eskortowania króla neapolitańskiego. Upaliliśmy ²⁾ dnia tego 12 mil do Kowna i o 10-tej tam stanęli. Tu na ławie z Malczewskim ³⁾ nocowałem. Francuzi kasę rozbili, wsie pały; tu w Kownie depozyt z różnych rekwizytów rozkradli ⁴⁾. Mrozy zawsze wielkie, śniegi ogromne. Tu w Kownie się armja rozdzieliła: do Warszawy poszły ma rudery, ranni, chorzy, — do Królewca regularni i co się bić mogli. Mnie dziwi, że nas wszystkich dawno nie zabrali. 13-go my tu stali, a 14-go ruszyłem z królem do Kauzen ⁵⁾, wioski. Tu z pijanym pułkownikiem francuskim od gwardji, ledwo do brzydkiej nie przyszło awantury dlatego, że na Polaków gadał, już kazałem mym ułanom do broni się wziąć, aż sam król Murat się wmieszał i pułkownika aresztował.

„Ja zawsze z królem jadłem i zaraz przed jego pokojem spałem: bardzo nas lubił.

„13-go grudnia ⁶⁾. Główna kwatera była w Antokolu, majątku Chrapowidzkiego. Tu kraj nie tak spustoszony i wyszedł

¹⁾ Michał Okulski.

²⁾ W rk. wpadliśmy.

³⁾ Było 9 oficerów tego nazwiska w armji Księstwa Warszawskiego. Tu może mowa o Urbanie, szwoleżerze.

⁴⁾ Por. *Źródła* 226.

⁵⁾ Może Skrance (*Źródła* 227). Por. Reboul I 79, 87—8.

⁶⁾ Według Reboula (I 88) Murat w tym dniu zatrzymał się kilka godzin w Wilkowyszkach, następnie w Wirballen.

108

surowy rozkaz, aby nie palić i nie rabować. Dowiedzieliśmy się, że generał York ¹⁾ z swemi Prusakami, będący pod komendą marszałka Macdonalda ²⁾, przeszedł do nieprzyjaciela. — Dziś już czwarty dzień jestem na służbie, lecz zluźował mnie podpor. Zawadzki ³⁾, a ja powróciłem do szwadronu, który zasłaniał rejteradę całej gwardji.

„16 grudnia. Dziś pierwszy mieliśmy spoczynek od Wilna i koszulę i buty pierwszy raz zdjąłem, stałem w chałupie z 20 ludźmi. Sam sobie gęś gotowałem. Zostałem tylko przy jednym koniu węgierskim i przy 3 koszulach. Mój Józef poszedł z zakładem na Warszawę.

„17-go grudnia. Weszliśmy do Prus przez Stalopin ⁴⁾ porządne miasteczko. Ja znów na służbie. Główna kwatera w Gąbinie ⁵⁾, a my przed miastem we wsi Kulinkien ⁶⁾ nocowaliśmy.

„18 grudnia. Komenderował nami szef Jerzmanowski ⁷⁾. Skoro my stanęli we wsi, tak zaraz sołtysa i dwóch ławników wziął do swej kwatery i zapowiedział, że jak nas Kozacy napadną, to im w łby postrzela, gdyż jako Niemcy, to nas zdradzają. To nas tak chłopcy pilnowali, wkoło wsi na koniach daleko patrolowali, żeśmy spokojnie spali i rano wszystko pacili.

„19 grudnia. Przeszli piękne miasto Gąbin i Insterburg, gdzie za miastem z szefem Szeptyckim w mizernej wiosce Tarpupenen ⁸⁾ nocowali, ja ciężką dostałem djarję, a mimo tego w dzień z Kozakami gonitwy.

„20 grudnia. Pojechałem do Insterburga, porządnego miasteczka, i stanąłem u kupca Lebel; kupiłem sukna na kołnierz,

¹⁾ Formalnie dokonało się to dopiero z końcem grudnia. York (później hr. Wartenburg) na czele 14 tysięcznych posiłków pruskich należał do X korpusu, który działał na lewym skrzydle W. Armji od strony Rygi.

²⁾ Aleksander Macdonald, ks. Tarentu (1765—1840).

³⁾ Stanisław Zawadzki.

⁴⁾ Stallupönen.

⁵⁾ Gombinnen (por. Reboul I 88).

⁶⁾ Por. *Źródła* 250.

⁷⁾ Paweł Jerzmanowski, dowódca szwadronu na Elbie (por. A. M. Skalkowski: *Oficerowie polscy Stu Dni*).

⁸⁾ Por. *Źródła* 251.

109

lecz żeśmy wyszli, musiałem sukno wziąć. Dziś generał ¹⁾ wybrał siedmiu oficerów, to jest szefa Jerzmanowskiego, kap. Coulon, poruczników: mnie i Mierzejewskiego, podporuczników: Zawadzkiego, Lubańskiego i Zołkiewicza ²⁾ i 75 ludzi ³⁾ dobrze umontowanych i zostawił na arjergardę rejterującej się armji, a sam do Elbląga pojechał, chory, z całym zakładem. Myśmy poszli do Georgenburg. Zamek na górze pod Insterburgiem nad rzeką Inster, przez mistrza Krzyżaków Georg założony, teraz jest amt trzymany od pana de Smiten, bardzo grzecznego obywatela. Dziś chociaż Kozaków mieliśmy wokoło, jednak mając ze sobą piechotę i dwie armaty pierwszą razą od Wilna rozebraliśmy się i w łóżka położyli.

„22 grudnia. Robiliśmy rekonesans o półtorej mili. Przed nami to Kozacy mieli uszanowanie, ale na Francuzów to obces, bo ci ich się bali. Staliśmy spokojnie do 24-go; dopiero dziś ruszyła armja, a my zawsze o mil trzy za nią w ariergardzie, o mil trzy do Kullau ⁴⁾, gdzie Kozaki chcieli nas okrążyć w sam dzień Bożego Narodzenia, którego stanęliśmy w folwarku ministra Schrötera ⁵⁾. Pałac piękny, budynki murowane. Tu dla szwadronu kwaterę zrobiłem i dzień my tu stali.

„27 grudnia. Naszli nas Kozaki, lecz że my się strzegli, więc zrejterowaliśmy pod Wehlau ⁶⁾ i śniadanie obstalowane opuścili. Kozaki przez podwórze przebiegli. Ja w 12 ludzi z jednej strony, Zawadzki z drugiej strony wyparowaliśmy ich znów z folwarku i śniadanie zjedli i nazajutrz, 28-go, ruszyliśmy ku Tapiu ⁷⁾. Ja w 20 ludzi zostałem w arjergardzie i strzegłem mostu we wsi Kleineschleise, poste perdu, bo rzeczka była zamarznięta, lecz niezadługo przysłano mi 80 piechoty gwardji z por. Charles...

¹⁾ Wincenty Krasiński.

²⁾ Opuszczony Tadeusz Łubieński (zob. *Źródła* 232).

³⁾ Według Dautancourt'a 92.

⁴⁾ Niema na mapie.

⁵⁾ Fryderyk Leopold br. von Schrötter (1743—1815), współpracownik w dziele reformatorskim Steina w latach 1807—8), rządca t. zw. Nowo-wschodnich Prus po III rozbiore Polski.

⁶⁾ Iława nad Preglem. (Pregolą).

⁷⁾ Tapiewo, pow. iławski.

110

„...29 grudnia. Świeże wojsko nas zlużowało i my nazajutrz poszli do Królewca; tu była główna kwatera, a nasz szwadron poszedł do wsi Maullen przez Spandannenkallen. Wiatr tak mocno od morza wiał, że nam dwóch żołnierzy z końmi z grobli w rów zrzucił. Podczas spoczynku na bruku w Królewcu weszliśmy do szynku; jeść nam się chciało, przez okienko widzieliśmy, że stół nakryty. Wysyłają mnie koledzy, dlatego, że jeden tylko byłem, co po niemiecku umiałem, czy co nie przedadzą. Nie chciano, lecz ja widząc dziecko słabe, mówię: „ma robaki”. Ci biorą mnie za doktora, zapisuję receptę, rzeczy nieszkodzące: rzodkiew, sok gorczycy. Ci mnie częstują, ja jem, a koledzy bez okienko patrzą; choć głodni, to się śmieli.

„11 grudnia. Wesoło my zakończyli rok z ładnymi pannami i u Jakubowskiego ¹⁾, kapitana od piechoty...”

Rok 1813.

„...1 stycznia. Dostaliśmy rozkaz iść ku Memlowi, lecz w parę godzin przyszedł inny, aby do Elbląga maszerować... Przyjechałem do Brandenbura, do naszego oddziału. Tu nasz kap. Mierzejewski księcia Emiljana Wirtemberskiego wyrzucił, wykpał; do broni się porwali. Nazajutrz skarga i Mierzejewski przeprosił księcia w Grünau ²⁾ gdzieśmy nocowali i nazajutrz ruszyliśmy do Frauenburga.

„3 stycznia. Najgorszą miałem kwaterę u kupca Stegomana razem z kap. Coulon. Już nas tu Niemcy jak nieprzyjaciół traktują, w łyżce wody by nas utopili, choć my wszystko płacili.

„4 stycznia. Byłem u kanonika Hatlińskiego, ma piękne kopersztychy. Obejrzałem kościół katedralny: gmach wielki, długi lecz niezgrabny. Tu spoczywa ciało J. O. księcia Grabowskiego, biskupa warmińskiego, także ...Kopernika.

¹⁾ Prawdopodobnie mowa o Ignacym J. z X pułku.

²⁾ 6 km na pñ. wsch. od Braunsberga (niegdyś Broniewo). Dautancourt (*Źródła* 239 i n.) nie podaje szczegółów o marszach oddziału idącego w straży tylnej.

111

... Spoczywa po lewej stronie wielkiego ołtarza, któremu godziłoby się większy zrobić nadgrobek...

„...5 stycznia. Obejrzawszy wszystko, ruszyłem do wioski Maybaum ¹⁾, a stąd do Elbląga, i znów do wsi Grünau ²⁾, zawsze pilnując głównej kwatery naszym małym szwadronem, patrolując z wioski do wioski, w ustawnych utarczkach z awangardą Moskali, stanęliśmy we wsi Sepien ³⁾ ku Mühlhausen ⁴⁾. Tu byliśmy serjo od Kozaków atakowani, lecz ci poznawszy, że to Polacy, chcieli tylko rozmawiać i cofnęli się. Tak było do 12-go, którego poszliśmy do Marienburga...

„...13 stycznia przybyli do Tczewa i stanęli we wsi Brzeźno ⁵⁾).

„14 stycznia. Główna kwatera do Staregogrodu ⁶⁾, a my do Słobody ⁷⁾, alias Stauben, na arjergardę. Stąd król neapolitański pojechał do Poznania, zdawszy dowództwo marszałkowi Mortier ⁸⁾. Jesteśmy w kraju, co zowią Kaszubami, w samych borach, lasach, piaskach. Już tu obywatele tylko po niemiecku mówią; lud tylko jeszcze Polskę pamięta.

„15 stycznia. Przyszliśmy do Tucholi; tu stoi bataljon Prusaków, a wokół miasta czarne huzary. Nie dali nam stać w mieście, nawet komendant pruski nogą rozrzucił ogień, który grenadjery dla marszałka robili. Wysłany byłem dla zrobienia mu kwatery i te miał we wsi Kensau ⁹⁾ pana Wer; po 130 ludzi stało w chałupie. Tu dostawszy pozwolenie jechania do Sypniewa ¹⁰⁾, ruszyłem z mym ordynansem Woźniakiem 16-go do Kamienia ¹¹⁾, miasteczka darowanego z przyległemi

¹⁾ albo Maibaum, niedaleko szosy prowadzącej z Elbląga do Fromborka (Frauenburg), pow. elbląski.

²⁾ prawdop. inne niż wyżej wymienione; Gr. w odległości ½ mili od Elbląga.

³⁾ pow. elbląski.

⁴⁾ na wschód od Elbląga.

⁵⁾ pow. starogardzki.

⁶⁾ ob. Starogard, o 2 mile na zachód od Pelplina.

⁷⁾ zdaje się Sauben na północ od Starogardu.

⁸⁾ Edward-Adolf-Kazimierz-Józef Mortier (1768—1835), marszałek Francji, książę Trewizu.

⁹⁾ poi. Kęsów, pow. tucholski.

¹⁰⁾ pow. złotowski, 20 km na wschód od Złotowa.

¹¹⁾ nad jeziorem Moehle, pow. złotowski.

112

wsiami marszałkowi Mortier od Napoleona. Kazał też Mortier ze swych dóbr wszelką żywność i furaż dostawić dla całego rejterującego korpusu. Dostawszy pod wodę, przyjechałem do Ławy, wsi należącej de Sypniewa, którą trzyma w posesji Maisner mający ładną i grzeczną żonkę. Tu zastałem majora pruskiego z bataljonem. Z boku my na siebie patrzyli, bo już Prusacy do Moskali dążyli. Stąd mnie odesłali do Sypniewa, majątku należącego do mych siostrzeńców Grabowskich. Zastałem pana Jurewicza, Litwina, bawiącego się w domu mej siostry od r. 1794, który tu pieszo z Warszawy przyszedł, i mego ordynansa z koniem. Od Georgenburga dopiero się pierwszy raz rozebrałem. Tutejszy dzierżawca Jasiński był mi bardzo rad. Słysząc było harmaty koło Kamienia, ale ja dla tego do 10-tej spałem i 17-go ¹⁾, potem mizerną podwodą razem z Jurewiczem ruszyliśmy do Margonina ²⁾. Tu odetchnąłem polskim powietrzem, gdyż od Sypniewa ³⁾ zaczyna się to mizerne Księstwo Warszawskie. Burmistrz Siwert był mi bardzo rad.

18 stycznia. Nazajutrz, że podwody nie było, wzięwszy mego konia za cugle, szliśmy oba z Jurewiczem piechotą ku Rogoźnu. Potem mnie Jurewicz namówił, abym ruszył pierwszy do Welny ⁴⁾ i obstał obiad, a on pomału przyjdzie, com też uczynił i pobłądziwszy przyjechałem do Welny, tam siostrę i Adasia przybyłych z Wilna zastałem; uradowaliśmy się zobopólnie. Przyszedł też ku wieczorowi Jurewicz; jest to mąż światły, uczony, botanik doskonały, lecz zapija sprawę. Tu mi Adaś ⁵⁾ dał *kolendę na rok 1813 p. Molskiego* ⁶⁾.

¹⁾ W tym czasie, od 16 stycznia 1813, komendę naczelną objął wicekról włoski Eugenjusz Beaunharnais, por. Reboul *Campagne de 1813*. T. II *Le commandement du prince Eugène*.

²⁾ Miasto, pow. chodzieski.

³⁾ prawdop. inne niż wyżej wymienione; S. na północ od Margonina.

⁴⁾ wieś o 7 km na połd.-zachód od Rogoźna, pow. obornicki.

⁵⁾ Grabowski.

⁶⁾ Marcin Molski, wierszokleta okolicznościowy odzwierciedlający niekiedy dobrze przeciętne nastroje ur. 1751 zm. 1822, uczestnik Konfederacji Barskiej i wszystkich późniejszych wojów; pisma jego w 3 tomach wydane zostały w r. 1855.

113

Antiquis moribus stat vis Romana.

Z roczników polskich wypuśćmy rok stary.

Czemże pamiętne są jego miesiące?

Początek strawił mieszkańców ofiary ¹⁾,

Koniec pochłoniął walecznych tysiące.

Czerwiec z lipcein włożmy w dzieje ²⁾,

Dni ich będą dniami chwały,

Lubo tak świetne nadzieje Nadziejami się zostały.

Ojciec przyszłości, witaj roku nowy!

W tobie spoczywa przeznaczenie nasze.

Prowadź szczęśliwie związek narodowy

Zbrojny na prędcę w piki i pałasze ³⁾.

Oreż ten bywał i będzie

Warownią w napadzie granic.

Obcy i rodak są w błędzie,

Jeśli tę broń mają za nic.

Jak narodowość dzielne ma przymioty,

Świadczą krajowych wojsk dzisiejsze klęski.

Złamał zastępy północnej piechoty

Taktyk wślawiony przez oreż zwycięski ⁵⁾.

Powstał lud z nad Donu brzegów,

Niewprawny w taktyczne zwroty,

Zmieszał porządek szeregów

I zemścił się klęsk piechoty.

Wypadły z piekła znowe z Dońcem jędze.
Mróz z głodem wstąpił na zadnieprską ziemię
I tak najpierwszej głowie i potędze
Wydarło laury Tatarzy na plemię.
Ile Polska krwi i zachodów
Kosztuje nas, Wielki Boże!
Walczy dwanaście narodów ³⁾,
A postawić jej nie może.
Powracaj do nas z pięknem wiosno niebem.
A jeżeli przyjdzie odnowić bój krwawy.

¹⁾ Przemarsz Wielkiego Wojska Napoleona ogołocił i zniszczył kraj.

²⁾ 28 czerwca zajęte zostało Wilno, 1 lipca utworzony Rząd tymczasowy litewski, pod koniec tego miesiąca opanowano Witebsk.

³⁾ Pospolite ruszenie ogłoszone przez Radę Generalną Konfederacji i lekka jazda z poboru.

⁴⁾ Napoleon w drodze do Moskwy wszędzie zniweczył opór.

⁵⁾ Obok Francuzów i Polaków na armię Napoleona złożyli się Włosi, Szwajcarzy, Serbowie i Kroaci, nawet Hiszpanie i Portugalczycy, a zwłaszcza Niemcy (Sasi, Bawarzy, Austriacy, Prusacy, Wirtemberczycy itd.)

114

Pośpieszy żołnierz opatrzony chlebem
Zatrzeć ślad polskich Kannów i Pułtawy.
Lecz porzućmy te rachuby.
Wojsko nie jest zwyciężonym,
A dla Polaka dość chluby
Cofać się z Napoleonem.
Z łoża boleści wodze nasze wstaną ¹⁾,
Stanie ubrana bez przepychu młodzież,
I żołnierz prostą okryty sukmaną,
Bo ta z ubóstwem godniejsza jest odzież.
Przekonał się rodak o tem,
Że dziś zbytek nie przystoi,
Że Doniec goni za złotem,
Ale żelaza się boi.
Zbiera się nowa moc przeciwko mocy,
Wróci się z wielkimi Bohatyr planami.
Sztuka rozstrzygnąć musi los północy
I przeznaczenie, które igra z nami.
Jeżeli śmiertelnik jest w stanie
Przeniknąć skrytość wyroku:
Albo Polska nie powstanie —
Albo powstanie w tym roku!

„20 stycznia. Bawiłem tu przez 19-ty, a 20-go ruszyłem do Poznania, aby brata mego zobaczyć. Zastałem go słabego, odbył śmiertelną chorobę w Warszawie, głos mu się odmienił, nigdybym go nie był poznał, gdyby w ciemnym pokoju był rozmawiał ²⁾. Różne tu osoby i przyjaciół widziałem: wzajemnie my się ucieszyli...

„2 lutego. Objechawszy przyjaciół i krewnych 2-go lutego wróciłem do szwadronu, który stał w Długiej Goślinie. Tu zastałem liczbę kolegów powiększoną, gdyż kap. Mikołowski, ppor. Trzeciak, Łubieński z 80 ludźmi przybyli.... Tu aż do 7-go codzień nas Kozacy atakowali, ale zdaleka i czasem, jak przy świecy w karty grali, to do nas strzelali. Przybył też mój Józef z końmi i bagażami; nie widziałem go od Wilna.

¹⁾ W odwrocie z Moskwy był kontuzjonowany ks. Poniatowski, nad Berezyną stracił nogę Zajacek, a Dąbrowski odebrał ranę w rękę.

²⁾ Generał Kazimierz Turno nie podźwignie się już w zupełności i zakończy życie 8 listopada 1817.

115

„7 lutego. Przyjechał do nas generał Klicki ¹⁾ z rozkazem, aby mu dać 2 oficerów i 50 ułanów na wielki rekonesans o 18 mil. Wykomenderował i mnie i ppor. Zawadzkiego. Za wsią złączyliśmy się z oddziałem strzelców konnych Włochów, pod komendą Palombiniego ²⁾, brata zięcia ³⁾ generała Dąbrowskiego. Ci nam tylko przeszkadzali, bośmy i ich i siebie pilnować musieli. Na noc przyszedliśmy do Obrzycka ⁴⁾, gdzie miałem *grande garde*.

„8 lutego. Ruszyliśmy do Wielenia, porządnego miasteczka nad Notecią. Dziś rano oddział pułku 17-go jazdy polskiej wytrzepał należycie kozuniów...

„9 lutego. Gdy patrole od Drezdenka wróciły i żadnego posłuchu nie było o nieprzyjacielu, przemaszerowaliśmy do Wronek. Warta już puszczała i my Polacy szczęśliwie po lodzie przejechali, lecz Włochy, choć nie było zimno, skurczone ledwo się nie potopili. Musieliśmy ich po jednym koniu przeprowadzać i z wody wyciągać. Tu przenocowawszy ruszyliśmy do Szamotuł.

„10 lutego. Stąd generał Klicki ze swymi Włochami pomaszerował do Poznania, a ja z moją komendą do Pamiątkowa, wstąpiwszy do Boborówka, Kąsinowa ⁵⁾; tu mi się przypominały bardzo mile spędzone chwile. 11-go, z Pamiątkowa na Nieczajnę, Kowalewko, Maniewo maszerowałem i gdybym nie był spotkał chłopą, który mnie przestrzegł, że w Goślinie są Moskale, byłbym w sam środek wlaź. Lecz znając okolicę, ruszyłem w prawo do Owińsk; tu stały Francuzi, a stąd do wioski Homer; dochodząc, *grande garde* z Francuzów złożona nie poznawszy wystąpiła w 12 ludzi i alarm w obozie zrobiła. Ja widząc, że coś tam wystąpiło, uformowałem plutony i wysłałem szpicę z brygadiera Trojanowskiego ⁶⁾ i 2 ułanów. Ten poznawszy, że to strzelcy konne

¹⁾ Stanisław Klicki, baron cesarstwa, wsławiony jako dowódca ułanów nadwiśl. (†1847).

²⁾ Major Palombini przyprowadził 300 konnych (Reboul II 16 i 537).

³⁾ Józef hr. Palombini ożeniony z Karoliną Dąbrowską.

⁴⁾ Miasteczko nad Wartą, pow. szamotulski. Por. Reboul II 349 i n.

⁵⁾ pow. szamotulski.

⁶⁾ Wincenty T.

116

z gwardji, ruszył tego do nich: ci w nogi. Całą komendę zastałem na koń wsiadających w trwodze; dopiero jak zbliżyłem się ostygli, ale się i wstydzili, gdyż zamiast przeciw mnie wystąpić, to się osobiwie francuskie strzelce do ucieczki zabierali. W nocy ruszyliśmy pod Poznań, który o 5-tej rano przeszli; nie widziałem tylko podczaszynę Chłapowską¹⁾ i pannę Teresę Bogucką²⁾. Ani pani Prusimskiej³⁾, ani mojej Adyneczki³⁾ nie widziałem. Poszliśmy na noc do Chlewisk, wsi należącej do Chryzostoma Niegolewskiego⁵⁾; stało nas tu 500 koni. Król neapolitański⁶⁾ pojechał do siebie, a komendę objął vice-król włoski książę Eugeniusz⁷⁾. Znow tu odłączono maruderów, chorych i ci poszli na Stęszew, Kargowę do Lipska, a co się bić mogło do Berlina.

„Tu ja byłem i w Chlewiskach⁸⁾ miałem grande garde. Obiecywano nam generała Grenier w 36000 świeżego wojska, lecz to tylko była zachęta, aby nadziei nam dodać i ochoty. 13 lutego ruszyliśmy do Lubosza⁹⁾ pod Pniewami, gdzie gdy kwaterę 16 żandarmów wyborczych robiło dla vice-króla, wpadli Kozaki, ubili i zabrali. Dano nam znać, lecz jak spostrzegli nasze chorągiewki, tak zaraz w nogi uciekli do Kwilcza.

„14 lutego. Poszliśmy do Lewic¹⁰⁾. Tu nieprzyjacieli pobiwszy 17 pułk jazdy polskiej w Sierakowie¹¹⁾ i zabrawszy księcia Giedroycia z synem¹²⁾ w niewolę, stał się śmielszym

¹⁾ Żona Ksawerego Nepomucena z Chłapowskich, kasztelanka międzyrzecka, primo voto za Michałem Szczanieckim.

²⁾ Boguccy h. Krzywda spokrewnieni z Chłapowskimi. Józef Chłapowski, starosta kościański, ożenił się powtórnie z Marią Bogucką.

³⁾ Katarzyna z Chłapowskich, teściowa Adama Turny.

⁴⁾ Córką, Aleksandra-Katarzyna, wówczas licząca lat 8.

⁵⁾ Brata Jędrzeja.

⁶⁾ Joachim Murat (1767—1815) opuścił stanowisko 16 stycznia 1813.

⁷⁾ Beauharnais (1781—1824).

⁸⁾ Por. *Źródła* 268—70; pow. szamotulski.

⁹⁾ pow. międzychodzki.

¹⁰⁾ pow. międzyrzecki.

¹¹⁾ 12 lutego, por. Reboul II 384.

¹²⁾ Józef Giedroyc, syn Romualda, w lecie 1812 r. przeszedł z pułku lekkokonnego gwardji, gdzie był kapitanem, do oddziału formowanego przez Michała Tyszkiewicza (por. J. Tyszkiewicz: *Histoire du 17-me rég. de cavalerie polonaise* Kraków 1904).

117

i Kozaki wciąż nas atakowali do samego Paliska¹⁾, którego położenie dość militarne było powodem, żeśmy tu do 18-go stali, już to ostatni etap polski. Nasze cheveau légers zbuntowały się przeciw kapitanowi Coulon, który ich posadził o kradzież; najgorsi byli: Massalski²⁾, Moraczewski³⁾ i Turowski⁴⁾, brygadjerzy, mówili „Co ten mazur (tak my nazywali Francuza) ma nas złodziejami robić, zostańmy. Wielką my biedę mieli ich uspokoić. Porzuciliśmy ziemię ojczystą z płaczem i weszli do Brandeburgji, zawsze patrolując na naszym prawym. Przyszli czyli przeszli 20-go Frankfurt i stanęli ku Berlinowi w pierwszej wsi Kislau; tu my się dowiedzieli, że generał pruski Bülow⁵⁾ puścił Moskali umyślnie przez Odrę między Küstrinem i Frankfurtem. Przechodząc przez Frankfurt widziałem się z kochanym mym siostrzeńcem, Józefem Grabowskim⁶⁾, adjutantem przy generale Sokolnickim⁷⁾.

„21 lutego była główna kwatera w Fürstenwaldzie, a my zawsze w arjergardzie. Nazajutrz popasłszy konie w Köpenick, 22-go pięknym krajem przyszli do Berlina⁸⁾... W Berlinie stał szwadron w koszarach huzarów gwardji, a oficerowie dostali kwatery w mieście razem, w hotelu Rzymskim. Duch Berlińczyków okazał się prawie jawnie przeciw nam. Namawiali, abyśmy porzucili Napoleona i do nich przeszli, ofiarowali wyższe rangi, te same płace, lecz ani jednego nawet z żołnierzy prostych tak podłego nie było; odpychaliśmy ze wzgardą ich propozycje, co ich i gniewało i wstydziło, bo oni swego słowa nie trzymali.

¹⁾ chyba Policko, pow. międzyrzecki.

²⁾ Michał Massalski, dostał legję honorową w maju 1813.

³⁾ Wawrzyniec Moraczewski.

⁴⁾ Franciszek Turowski.

⁵⁾ Fryd. Wilh. B. hr. Dennewitz (1755—1816), wsławiony w r. 1815 zw. uciętami pod Grossbeeren i Dennewitz. Por. Reboul II 426 i n.

⁶⁾ Liczył wówczas lat 22 (ur. 1791). Zostawił wspomnienia wojenne z tego czasu.

⁷⁾ Michał Sokolnicki (1760—1815) prowadził w tym czasie wywiad wojskowy i polityczny. Por. *Monografie dziej. now.* XI 256.

⁸⁾ Por. *Źródła* 273, Reboul II 435.

118

„Młodzież tutejsza, wyekwipowani w oczach naszych wyjeżdżali do Wrocławia do swego króla. Tu się widziałem z Zabłockimi Augustynostwem¹⁾.

„23 lutego nasz szwadron z wicekrólem wyszedł na rekonesans ku Küstrinowi²⁾. Spotkaliśmy Berlińczyków przebranych po kozacku z brodami, lecz my ich poznali i dobrze przepłoszyli; oni nam dwa konie plajzerowali. Gdyśmy wracali koło 10-tej we dnie, bo wyszliśmy o północy, mieszczenie wyszli naprzeciw, rozumiejąc, że nas mało wróci i to pokaleczonych, i wcale nosy długie mieli, gdy nas widzieli całych i wesołych i drwiących, bo my wiedzieli dlaczego wyszli. Vice-król widząc tak złe umysły przeniósł swą kwaterę do Köpenick, a w Berlinie przykazał, aby się skromnie zachować, gdyż król pruski oświadczył się niby wiernym naszym aljantem, a to lisi manewr: bał się o Berlin. My sobie hulali po Berlinie, pieniądze były, zwyczajnie żołnierz, jedli doskonale u Darlacha, Francuza, gdzie nas 24-go kapitan Mierzejewski³⁾ zaprosił na obiad suty, wywiązując się jako dzisiejszy solenizant. Z Suchorzewskim wypiliśmy na zdrowie Macieja Chłapowskiego z Czerwonej Wsi. Ja dla służby w koszarach musiałem tę wesołą porzucić kompanję. Nazajutrz dał nam znow obiad i pohulanek szef Jerzmanowski. 26-go

wymaszerowaliśmy ku Dreznowi do wsi Britz. Tę wieś trzyma Zaydlie, Polak. Dziś przybył generał Grenier ⁴⁾, nie w 36000, lecz 14000, a Kozacy cały pułk strzelców konnych włoskich, z 800 ludzi złożony, prawie bez wystrzału zabrali ⁵⁾.

„27 lutego wymaszerowaliśmy do Charlottenburga dla strzeżenia Sprei... Tu staliśmy do 4 marca, którego cała armja

¹⁾ Augustyn Łada Zabłocki, syn Józefa, podczaszego pozn., dziedzic Koszut; żona jego Franciszka Sieroszewska h. Nabram, a siostra Juljanna Ponińska, prefektowa pozn.

²⁾ Reboul II 441.

³⁾ Maciej Mierzejewski.

⁴⁾ Paweł Grenier (1768—1827), hrabia cesarstwa.

⁵⁾ Pułk IV strzelców włoskich wbrew uwłaczającym mu pogłoskom miał walczyć dzielnie 22 lutego na wysokości Müncheberg, w drodze do Berlina; pułkownik Ercule uratował z 650 tylko 55 żołnierzy i 11 oficerów, z którymi cofnął się do Frankfurtu nad Odrą. (Reboul II 456—7).

119

ruszyła z Berlina, do której mieszkańcy z okien strzelali. Przeszliśmy koło Poczdamu i stanęli na noc we wsi Schenkendorf. Ja... na wozie w drabiach chory stałem trzymając konia w rękę, lecz że od Berlina armaty słyszać było, więc trzeba było na konia siadać. Póki się siedziało, to jeszcze jako tako, lecz jak przyszło się zwracać lub zsiadać, to wielki ból miałem. Dziś zginął major Palombini, ten sam cośmy na rekonesansie byli 7 lutego...

„...3 marca przeszedłszy miasto Sambor vel Saarmund stanęliśmy na górze i skoro vice-król przyjechał, tak zaraz zaczęliśmy formować arjergardę i wciąż przez 3 godziny z Kozakami się ucierali. Nawet chłopcy do nas strzelali i ranili nam 2 ludzi. Noc spędziliśmy w Rietz. Tu stałem z oficerem od hułanów holenderskich, który bardzo był brudny. 6-go wykomenderowany byłem z podpor. Lubańskim i w 30 koni ucierać się z awangardą nieprzyjacielską dla zakrycia mostu, przez który się armja rejterowała. Okrywaliśmy nasze prawe skrzydło, które 300 Kozaków obskrzydlić chciało; blisko 4 godziny my się bronili, ubili im i ludzi i koni kilka i dopiero gdy armaty przeszły, most już Francuzi podpalili, już po płomieniu zrejterowali tak szczęśliwie, żeśmy ani jednego rannego nie mieli i przyszli na noc do wsi Krepstädt i stali w domu, gdzie żywego ducha nie było, lecz wszystko zastali, co dla nas i koni było potrzeba; ludzie do lasów puciekali. 7-go przyszedłszy do Wittenberga, fortecy nad Elbą, która jest ważnym punktem i dobrze przez Francuzów ufortyfikowana.....Lud. grzeczny, nie tak grubiański jak w Prusach... Wieczór spędziłem u generała Wojczyńskiego. Już tu mieliśmy spokojność od nieprzyjaciela. Elba nas broniła i od 7 marca dobre mieliśmy kwatery. 8-go szliśmy ku Lipskowi i mieli kwaterę we wsi Dernau. 9-go przeszedłszy miasteczko Thimen nad Mołdawą stanęliśmy w okolicy miasta Delitzsch o 3 mile od Lipska. Ja z moją kompanją stanąłem we wsi Brinnis u gospodarza nazwiskiem Skop. Ta wieś należy do ministra saskiego

¹⁾ Por. opis w *Źródłach* (273) o starciach w tym dniu.

120

Hohenthala ¹⁾; same tylko okupniki, każdy gospodarz po 400 kop oziminy sprząta, czasem i 600, grunta wszystko pszenne. Okolica od samego Wittenberga ma piaski i lasy, lecz koło Delitzsch kraj piękny, żyzny, zwierzyny mnóstwo.

„Ponieważ my tu spokojnie zasiedli pierwszy raz od Wilna, opiszę charaktery i wychowanie mych kolegów. Najprzód wszyscy katolicy, lecz żaden obowiązków swej wiary nie tylko nie pełnił, lecz w nie nie wierzył. Jerzmanowski, szef szwadronu, który nami komenderował, cały tylko w filozofji Weissa ²⁾ zatopiony; człowiek blisko 40 lat ³⁾, młodo do wojska wstąpił, edukacji gruntownej nie odebrał, szkół nie skończył; umie po włosku, hiszpańsku, francusku, po niemiecku, pierwsze trzy nie bardzo, lecz niemiecki gruntownie. Bardzo ma oryginalne myśli, n. p. że ten tylko jest prawdziwy przyjaciel, co fajkę zapali lub wrota otworzy, że ten człowiek ma dopiero prawdziwe doświadczenie, gdy sobie jeść kupować sam musi, na wartość chodzi. Swej ojczyzny nie lubi, bo majątku nie ma, zresztą jest rzetelny, nie skrzywdzi, lecz urazę cicho lecz długo pamięta, nie tak jak nasz pułkownik Wincenty Krasieński, bo ten pamięta i mści się — Kapitan Mikułowski jest człowiek młody; piękną odebrał edukację, wiele wiadomości, lecz też wiele o sobie trzyma. Teraz oddał się kobietom, butelce i kartom, lecz towarzystwo z nim przyjemne: jak się ułoży, to się użytecznym zrobić może. — Por. Trzeciak brzydki, ślepy na jedno oko, przez złe życie zdrowie stracił: lubi rezonować, dysputować a to wszystko niema sensu: miłości własnej wiele, cokolwiek religji i serce dobre. — Por. Mierzejewski — Litwin, poczciwy, serce dobre, lecz pasjonat i bardzo zaniedbane wychowanie. — Podpor. Lubański ledwo się podpisać umie; ładny chłopiec i to wszystko.

— Podpor. Ziółkiewicz furmana syn z Warszawy; ni do Boga, ni do ludzi, oszukać, podchlebić się, to umie. — Ja się najwięcej z Mikułowskim przyjaźniłem. — Dziś pojechałem do Delitzsch i wieczór wesoło przepędziłem u Adama

¹⁾ Piotr-Karol-Wilhelm hr. von Hohenthal-Konigsbrück (1754—1825).

²⁾ Krystyn Weiss (1774—1853).

³⁾ Ur. 1779. por. *En marge de la corresp. de Napoleon I* 16—7.

121

Jaraczewskiego ¹⁾, szefa w pułku 8-mym hułanów francuskich. Wróciwszy byłem u pastora Brown, uczonego, ten mi zawsze gazety czytał i dawał do stancji, okolicę pokazywał i żeby nie jego grzeczność, byłbym się bardzo znudził...

„Tu bawiłem aż do dziś, 17-go, którego pojechałem do Lipska. Stanąłem w hotelu de France i tu odebrałem gratyfikację za kampanję — 1000 fr. Poszedłem miasto obejrzeć, piękne, ulice szerokie, rynek pięknymi domami obudowany, ratusz się odznacza, pałac królewski, w nim kaplica katolicka, jedna tylko, gdzie katolicy modlić się mogą. Ogrody za miastem piękne, najpiękniejsze Raichenbacha i Reichla, w ostatnim doskonale kąpiele. Wkoło miasta między przedmieściami jest piękna w gęście angielskim promenada, osoblwie od Halskiej do Grymmickiej bramy przez sławnego Giencza założona, który w Dobrzycy u wojewody Augustyna Gorzeńskiego ²⁾ zakładał (ogród) i tam jest pochowany...

„19 marca. Dziś jako dzień imienin Józefiny ³⁾, cesarzowej, a matki vice-króla włoskiego, dawał generał Sokolnicki piękny wieczór, na którym był vice-król, wielu Polaków i Sasów, generalstwo Dąbrowscy ⁴⁾, prefektostwo Rembielińscy ⁵⁾, generałowa Niemojowska ⁶⁾ z córką, pułkownikowa

¹⁾ Służył w IV pułku strzelców konnych Księstwa Warszawskiego, potem od r. 1809 do 1811 w lekkokonnym gwardji, następnie w II ułanów nadwiślańskich.

²⁾ Poprzednio szambelan zaufany Stanisława Augusta, stolnik a następnie podkomorzy poznański, poseł na Sejmie Czteroletnim, generał-lejtnant, † 1816. Był bratem matki Adama Turno.

³⁾ Beauharnais w pierwszym małżeństwie, z domu Tascher de La Pagerie.

⁴⁾ T. j. Jan Henryk z Barbarą z Chłapowskich. Poznał ją Adam Turno w r. 1800 na słynnych redutach w Dolsku i wtedy się do niej umizgał i starał się o jej rękę, ale panna Basia nie ufała stałości jego uczucia, a oświadczyły traktowała jak żarty; miała też pewne widoki na Edwarda Raczyńskiego. Pod rokiem 1807 Turno zanotował z racji jej ślubu; „Byłem przy tem, gdy Dąbrowski, sławą narodową okryty, równie już i siwym włosem, klęknął i z łzami w oczach prosił o jej rękę: mnie samemu łyzy w oczach stały”.

⁵⁾ Rajmund Rembieliński, prefekt płocki (1775—1841); żona jego Agnieszka Opacka, kasztelanka wizka.

⁶⁾ Józef Niemojewski, generał brygady jazdy.

122

Brzechfina ¹⁾, siostra generała Sokolnickiego, która honory robiła. Skoro vice-król wszedł do salonu, otworzyły się drzwi boczne, widać było w oddalonym gabinecie transparent Józefiny bardzo trafiony z podpisem: „*a la meilleure de mères*”, co bardzo vice-króla rozczerowało. Potem były tańce, gdzie on wiele i dobrze tańczył, osobliwie mazurka. Ja byłem przeznaczony do robienia mu honorów i na końcu balu musiałem z Brzechfiną pierwszą parę tańczyć krakowiaka i śpiewać po francusku.

„20 marca. Jako w dzień urodzin króla rzymskiego rano dano 101 razy z harmat ognia; o 12-tej w rynku była parada całej gwardji, obiad u vice-króla, iluminacja i wielki bal u gubernatora generała saskiego Polentz na którym i ja byłem i zawsze musiałem tańczyć w kole z vice-królem monferino, kadryle, mazurki i zaczynać zawsze, sam mi kazał. Kobiet było dość, jednak nasze Polki przez swój gust w ubieraniu, takt, rozum, piękność zupełną wyższość otrzymały. Panny Chłapowskie były w Dreźnie o 12 mil, a my z Suchorzewskim ²⁾, ja już nie tak, ale on to bardzo wzdychał. Dobrze się tu w Lipsku bawiłem i żał mi było to miasteczko porzucić. Lecz ponieważ szwadron ruszył do Möckern, porządnej wioski nad Elsterą, która nie szeroko, lecz bystro płynie, trzeba było tam jechać. Ta wieś leży na drodze do Halli. 22-go przeszliśmy Lipsk dostawszy rozkaz iść ku Renowi dla zorganizowania pułku; nocowaliśmy w Weissenfels... Przechodziliśmy plac bitwy pod Lützen, gdzie Karolowi IX ³⁾, królowi szwedzkiemu, który tu poległ mizerny postawiono pomnik. Nazajutrz, 23-go, byliśmy w Naumburgu; piękne i wesołe miasteczko nad Salą, między górami. Ja stałem we wsi Flemingem;

¹⁾ Spotkał ją jako pannę bawiącą w domu Bentkowskich w Warszawie za rządów pruskich. „Zapalona patriotka” namówiła wówczas młodszego z Turnów Kazimierza, „aby jechał do legionów”. Wyprawa ta nie udała się z powodu nieostrożności. Prezydent Hoym kazał go przyaresztować na Śląsku i skierował do kirasjerów pruskich. 2½ letnia służba w tem wojsku umożliwiła mu zajęcie wybitnego stanowiska w armji narodowej.

²⁾ Tadeusz Suchorzewski, pułkownik VI pułku ułanów, który miał się wslawić w jesiennej kampanji r. 1813.

³⁾ Gustawowi Adolfowi.

123

już mamy piękne dnie, spacerowałem po polach; najwięcej tu orzą krowami, które czołem ciągną, sieją wiele koniczyzny esparzety, ugorów mało, gnoją tego i urodzaje mają, inwentarz piękny, lud pracowity, w domach chędogo, mniej mają gruntu, jak nasze chłopcy, lecz go dobrze uprawia i woli sobie jaki mebelek kupić, jak się upić lub zalać wódką jak nasi.

„24 marca. Szliśmy przez Schulpfort.... potem przez sławne wąwozy Kosznic zwane.... niedaleko leży mała wioska Auerstädt ...Szliśmy pięknym i żyznym krajem przez miasteczko mizerne Butelstädt i stanęli we wsi Grosberingen... Tu już Księstwo sasko wejmarskie i tej gościnności co w Saksonji niema.

„25 marca. Szliśmy pięknym krajem przez miasto Erfurt, które leży w obfitej i pięknej płaszczyźnie, dwoma głębokimi rowami opasane, mała forteczka, sławna widzeniem się Napoleona z Aleksandrem r. 1808: pierwszy, jako swemu miastu, gdyż to do Francji należy, przysłał swe popiersie, a miasto wystawiło cesarzowi kolumnę. Nocowaliśmy we wsi Gamstedt; już tu widać winnice i drogi owocowem drzewem wysadzone. 26-go przyszlismy do Gothy, stolicy tegoż Księstwa; pałac piękny wśród wielkiego ogrodu. Byłem w pokojach, są książęce, jest w nich regencja i kamera. Książę ¹⁾ najczęściej mieszka w Weimar. Stajnia piękna i rasa koni dobra. Książę będąc szwagrem Aleksandra, ten mu przysyła klacze, a on kupuje angielskie, arabskie, tureckie i polskie ogiery. Dlatego i chłopcy już mają piękne konie, ja sam kupiłem konia od chłopca i dałem 35 dukatów. Tu widziałem tartak wśród miasta, wiatrem obracany, który ma 20 pił, te według potrzeby wyjmując, wkładając, jak grube mają być tarcice. Tu poznałem innych oficerów naszego pułku i zastałem kochanego szefa Fredrę. To jest najtęższy oficer w całym pułku i sam tylko umie pułkiem manewrować. Staliśmy tu aż do 31-go.

„1 kwietnia... Ruszyliśmy przez miasteczko Vacha, dość mizerne, ja poszedłem na noc do wioski Vinnersfeld... Jak się

¹⁾ Karol Fryderyk.

124

zaczął kraj katolicki, to już lud biedny i nędzny... Dowiedzieliśmy się, że 3-ci pułk litewski pułkownika Konopki ¹⁾ do naszego wcielili, więc dla nas awanse upadły.

„2 kwietnia. Poszliśmy do Fuldy. Nazajutrz przeszliśmy miasteczko Schlüchtern, a ja do wsi Elm; już tu kraj piękniejszy jak koło Fuldy, lecz wsie i miasta brzydkie.

„4 kwietnia. Był nasz pułk w Gelnhausen, miasteczko mizerne pod wielką górą winem zarosłą. Ja z kompanją stałem w mizernej wiosce i w samych piaskach Nanharlau. 5-go przyszlismy do wsi Bruchköbel. Ta wieś leży pod samym Hanau... Nazajutrz mocnom zachorował, żem musiał furmana brać do Friedbergu. Tu stoi nasz sztab i na nowo pułk się organizuje ²⁾, ja

powróciłem znów do kompanji 9-tej, którą od Wilna komenderowałem, i poszliśmy do wsi Reichelsheim; zastałem mych kolegów: Kielkiewicza, Kocha, Łubieńskiego; pierwszy grzeczny lecz jezuita, drugi bufon ustawiczny, a trzeci zawsze brudny. Jestem znów w szwadronie kochanego szefa Fredry. W tej wiosce staliśmy do 11-go. Okolica piękna, kraj żyzny, lud bogaty. Miałem kwaterę u sołtysa, który był czeladnikiem u sławnego siodlarza Dangla; dobrze Polaków wspomina. — Moi koledzy się bawili, a ja chory leżałem...

„...Dziś wyszedł cały nasz pułk i 3-ci Litwinów na plac, generał dywizji Lefebre ³⁾ organizował na młodą i starą gwardję. Ja dostałem się do kompanji 7-mej pod kapitana Hempla ⁴⁾, człowieka bardzo dobrze wychowanego, bo w domu księcia Czartoryskiego w Puławach. Kolegami miałem Juljana Krasińskiego ⁵⁾, dobra głowa lecz bez najmniejszej religji i moralności, Okulskiego, ordynaryjnego franta,

¹⁾ Jan Konopka mianowany 5. VII 1812 dowódcą pułku III lekkokonnego gwardji dostał się do niewoli 19. X. tegoż roku (por. Gembarszewski

l. c. 30, (A. M. Skałkowski) *En marge de la correspondance de Napoleon I* 51 i 54—5, *Kwartalnik hist.* XXV 259).

²⁾ (Rembowski) *Źródła* 276.

³⁾ Lefebre Desnouettes (1772—1822). Szczegóły reorganizacji *Źródła* 278 i n.

⁴⁾ Stanisław Hempel.

⁵⁾ Polegnie 27 sierpnia pod Dreznem.

125

i Chodakowskiego ¹⁾). Przykro mi było dawnych, tak słusznych opuścić kolegów a z nowymi się, już nie takimi, zapoznać. Pułk nasz dziś ma 12 kompanji po sto ludzi. O księżycu i o głodzie poszliśmy na noc do mizernej wsi Neiderglei (?). Nazajutrz 12-go dostałem się znów do sołtysa i na moją pociechę przyjechał komenderować naszym szwadronem z 2 kompanji złożonym nasz kochany szef Fredro. Ta wieś leży na trakcie z Friedberga do Wetzlar. Dziś przechodziła dywizja generała Dąbrowskiego, lecz same tylko widać było wozy, kolaski, a żołnierza mało. Widziałem się z Dzieścielskim ²⁾, dawnym komendantem Bytnia, i z Michalskim ³⁾, płatnikiem, który mnie roku przeszłego wielką wyświadczył grzeczność, gdy się ekwipowałem w Poznaniu.

„13 kwietnia. Wysłany byłem do Friedberga (po ludzi), których 89 ubranych przyprowadziłem do miasteczka Budstadt, gdyż ze wsi tu my się przenieśli. Kwaterę dostałem znów u pastora Steinberg, uczzonego, grzecznego, ale nas bardzo źle żywił... Dziś Okulskiemu ucięto trzy palce, co je dobrowolnie, jak wspominałem, d. 11 grudnia r. z., odmroził i przesadzono do innej kompanji, a na jego miejsce dostałem Łubieńskiego, z czegom się ucieszył, także Jordana, krakowiaka, jako nadkomplementnego, grzecznych obydwoch, bo Okulski to rura. Budstadt miasteczko wcale porządne, otoczone dość dużemi górkami, okrytemi samemi owocowemi drzewkami, osobliwie najlepszemi jabłkami, z których wyciskają sok... Tu bawiliśmy do 30 kwietnia, spokojnie przepędzili Wielkanoc; mało czasu mieli dla siebie wolnego, gdyż nasz szef tego nas mustrował.

„18 kwietnia pojechaliśmy do generała Krasińskiego w samą Wielkanoc; ten, widząc nas zmartwionych z przyczyny podziału pułków i wcielenia 3-go Litwinów, zaręczył, że skoro do Polski wrócimy, tak zaraz 3-ci pułk gwardji uformowany będzie i my pierwsi do awansu. Dziś rozdano

¹⁾ Antoni Chodakowski.

²⁾ Wacław Dzieścielski, kapitan, był w Bytomiu (13 kwietnia 1812), poczem w Sierakowie. Poprzednio (1807) służył w X pułku piechoty, uległ reformie z wiosną 1808, a użyty znowu w czasie przemarszów W. Armji.

³⁾ Józef Michalski.

126

krzyże: ¹⁾ Jerzmanowski, szef, dostał oficerski, kapitan Zajączek ²⁾ srebrny, porucznicy: Gosławski ³⁾, Kielkiewicz, Fichnowski, Zawadzki, Horaszko ⁴⁾, Baliński ⁵⁾, Lubański, Kiliński ⁶⁾ srebrne. Obiad i iluminacje dawał Radziwiłł Dominik, naszego pułku major, a puncz generał ⁷⁾).

„21 kwietnia ⁸⁾). Byliśmy wszyscy oficerowie z całego pułku zaproszeni do generała Krasińskiego, a naszego pułkownika, na święconkę. Ksiądz przyjechał, lecz że u nich niema tego zwyczaju, więc święcił lecz nie wszystko, bo tych pacierzy nie (u)miał. Zupełnie było polskie święcenie, co nas mocno ucieszyło...

„...30 kwietnia. Dziś wymaszerowałem z kompanją, którą w miejscu kapitana Stanisława Hempla komenderuję, na nową kampanję, zawsze w szwadronie mego kochanego szefa Fredry, na noc ku wielkiej armji do wioski Niedermokstadt, bardzo porządnej między Friedbergiem a Butzbach, które ostatnie do Hessen-Darmstadt (należy): w Niedermokstadt jest fabryka soli artyficyjalnej.

„1 maja przyszliśmy do Izenburga, miasteczka pięknego, stołecznego dawniej księstwa tegoż nazwiska... 2-go poszliśmy do wioski Fliderz między góry, 3-go w Fuldzie, 4-go w wiosce Marbach... Dziś od generała Krasińskiego wygrałem 64 fr., dzisiaj ma kasa ma 4 luidory, 7 napol. 12 i 20 fr., dosyć na żołnierza co jutro zginąć może.

„3 maja przyszliśmy do Eizenach... Nazajutrz 6-go przybyliśmy do Gotha... Dziś napotkaliśmy Francuzów rannych wracających z bitwy pod Lützen ⁹⁾).

8 maja poszliśmy do Erfurtu i nocowali we wsi Mittelhausen; coraz więcej spotykamy rannych... 9-go przyszliśmy

¹⁾ Dekret nominacyjny ma datę 14 kwietnia 1813.

²⁾ Wincenty Zajączek.

³⁾ Zapewne Florjan Gotartowski.

⁴⁾ Stefan Horaczko, wówczas podporucznik.

⁵⁾ Kajetan Baliński.

⁶⁾ Franciszek Kiliński, syn szewca Jana.

⁷⁾ W *Źródłach* ten epizod niezanotowany.

⁸⁾ W *Źródłach* (228) pod 18 kwietnia zgodnie z kalendarzem.

⁹⁾ Stoczony 2 maja.

do Weimar; tu miałem kwaterę u hofrata Othman; miasto, zamek, ogród prześliczne, kobiety bardzo piękne. 10-go do Jeny; przechodziliśmy przez plac bitwy... Stąd drogą kamienistą do mizernego miasteczka Roda, należącego do księcia Gotha. 11-go do Gera, pięknego miasteczka... Drogi tu samymi czereśniami sadzone, a że właśnie teraz kwitły i dzień był piękny, więc to śliczny widok pomiędzy górami oku czyniło. Kazaliśmy z koni zejść i w ręku prowadzić, nasze szwoleżery widząc te drzewa kwitnące i jakiegoś grubego obywatela nam się przypatrującego, wzięli go za dziedzica tej wsi (i trafili) i mówią: „Oj jak ten gruby Niemiec będzie zjadał te czereśnie”, — a ten się odzywa po polsku: „Bardzo panów proszę na nie”. — Na te słowa tak się żołnierze zdumieli i zawstydzili, iż największa cichość panowała w idącym szwadronie, ja, który właśnie przechodziłem wedle tego pana, przeprosza-łem go za tę niegrzeczność żołdacką i spytałem, z kim mam honor mówić. Nie gniewał się i owszem roześmiał się i powiedział, że się nazywa Lipski, którego ojciec za Augusta III z Polski tu się przeniósł. — Altenburg leży w dole w smutnym położeniu...

„...13 maja przyszlismy do Rochlitz, miasteczka mizernego nad Muldą. Ludzie pouciekali, bo ich Włosi i Wirtemberczycy rabowali. 14-go do ładnego miasteczka Döbeln przyszlismy, gdzie miałem kwaterę u kupca Staman, u którego po bitwie pod Lützen brat króla pruskiego smutny stał¹⁾....

„15 maja. Przyszlismy do wsi Seelingstadt, a nazajutrz do wsi Lobkowitz²⁾ o 2 mile od Drezna, gdzieśmy resztę naszego pułku z generałem zastali. Będąc pod komendą szefa codzień my mustrowali. Zawsze z nim stałem i wesoło wieczory trawiliśmy. Dziś pojechałem do Drezna i wiele miałem ukontentowania: 1° widziałem się z kochanym moim bratem, jego żoną, dziećmi i panią de Waldeck²⁾, 2° mój brat

¹⁾ Fryderyk Wilhelm III miał dwu braci Henryka i Wilhelma.

²⁾ Może Lockwitz.

³⁾ Na innym miejscu mówi o niej Adam Turno z wielkim uznaniem, jako o wychowawczyni jego synka Wincentego, gdy go oddał w r. 1809 bratowej do Goniębic: „...Guwernantka z Paryża bardzo miła, ładna, wysoko wychowana... z domu de Courmont; ta osoba grała przez swego męża piękną rolę w czasie rewolucji, mąż jej był generałem i komplikowany czyli w sprawie Custina czy Moreau był gillotynowany. Ona potem majątek straciwszy była lectrice przy pani Beauharnais. Więcej my się nigdy nie mogli dowiedzieć; raz tylko przyszedł list do niej pod adresem à Madame la générale de Valdeck”.

dostał krzyż Legji Honorowej oficerski, a ja srebrny. Spotkałem się z temi osobami przy kościele Frauenkirche, poszedłem z nimi do ich stancji i tu zastałem panią Chłapowską z córkami z Czerwonej Wsi, Karoliną i Florentyną, i Zosią z Turwi. Także widziałem się z Adamem Grabowskim i Suchorzewskim, któremu znów serce do Karoliny się odnowiło. Ksiązę Dominik Radziwiłł, nasz major, maszerując na czele pułku winszował mi krzyża Légion d'honneur, inni oficerowie to samo w przytomności tych dam, z których jedna mnie mocno interesowała. Zastałem tu w Dreźnie Jaraczewską, kasztelanową¹⁾, Walerjana Bielińskiego²⁾, Stanisława Michalskiego. Poznałem księcia Giedroyc z córkami i piękną pannę Piłsudską, której się Adam Grabowski umizgał, lecz na nieszczęście już był zaręczony z Aleksandrą Gorzeńską... Żółtowska N.³⁾ poszła za Florentego Bilińskiego⁴⁾ bogato; niech jej Bóg szczęści, zawsze jej przyjacielem będę. Także się dowiedziałem o śmierci mego przyjaciela doktora Kreuca w Lesznie, który opatrując chorych Moskali zaraził się, tak on, żona i dzieci pomarli.

„17 maja ruszyliśmy ku Bautzen, nocowali we wsi Fischbach spustoszonej przez Moskali i Francuzów tak, że zamiast oni nas karmić powinni, to myśmy im dawali. Piękne płoty żywych świerków tu widziałem, tak gęstych, że ani kura przejść nie może.

„18 maja. Wojska dość naszego maszerowało ku Bautzen, a Kozacy niedaleko nas koło Neustadt. Pulsnitz się kręca. Wysłany byłem na prawą stronę drogi, gdyż cesarz jechał, aby zabezpieczyć jego podróż: zlustrowałem Pilau i wróciłem do Klein-Harthau, gdzie była główna kwatera i potem złączyła

¹⁾ Józefowa.

²⁾ Por. J. Wybicki: *Życie moje* 260.

³⁾ Joanna Nepomucena Żółtowska († 1876).

⁴⁾ Właściciel Biezdrowa († 1835).



Kazimierz Turno
(Z portretu w Objezierzu)

się z pułkiem w Weigersdorf, wsi przez Moskali zrabowanej. 19-go ruszyła armja ku Bautzen; stanęliśmy za miastem na prawem skrzydle w pięknych zbożach, które cięto przy wsi Kleinförster, gdzie była cesarska kwatera.

„20 maja ruszył cesarz, w liczbie 180 000 ludzi i 400 armat, na lewo zostawiwszy Bautzen i stąd wysłał parlamentarza do nieprzyjaciela: jeżeli to miasto zapali, to mu Berlin spalić każe. Wyszedł nieprzyjaciel z miasta i ufortyfikowawszy się w najmocniejszych pozycjach, czekał na nas, na lewo mając góry, gęstemi choinkami okryte, gdzie kilka tysięcy strzelców wpakował, środek w samych okopach, a na prawo znaczne pagórki harmatami najeżone. To wszystko nie mogło się oprzeć geniuszowi Napoleona i męstwu wojsk.

„21 maja. O 4-tej rano zaczęły armaty bitwę. Nasz pułk wykomenderowany był do wzięcia baterji z 14 armat, pruskiej, na górze stojącej, lecz wołyżerowie marszałka uprzedzili nas i wzięli..., nieprzyjaciel mając swe prawe skrzydło przez Francuzów zajęte zaczął się cofać ku Reichenbach, a my za nim.

„22. Nasz pułk, to jest pierwszy szwadron pod komendą Dezyderego Chłapowskiego ¹⁾, wyparował z trzech wsi nieprzyjaciela i żeby generał od kawalerji gwardji Walther ²⁾ był wykonał rozkaz Napoleona, to jest, aby (użył) całą kawalerją gwardji t. j.: nasz pułk, Holendrów, strzelców, dragonów, żandarmów *d'elite*, karabinierów, i temi pułkami uderzył na lewe skrzydło, wtedy bylibyśmy się przełamali, do Görlitz przyszli, nieprzyjacielowi tył wzięli i całą artylerję, lecz Walther wziął tylko nas i Holendrów: sześć razy przebiliśmy się przez 4 dywizje kawalerji pruskiej i moskiewskiej, lecz zawsze im nowe sukursy przychodziły; do tego mieli czas przyprowadzić baterję na górę na nasze lewe skrzydło, wzięli nas we flankę, musieliśmy stanąć, dopiero artylerja gwardji przyszła, nieprzyjacielską spędziła, lecz ta nam narobiła szkody i nieprzyjaciel miał czas rejterować się do Wrocławia. Walthera

¹⁾ Por. jego *Pamiętniki* (Poznań 1899) str. 152 i n.

²⁾ Generał dywizji komenderujący kawalerją gwardji († 23. XI. 1813).

130

cesarz z błotem zmieszał, lecz to nic nie pomogło ¹⁾. W pierwszym ataku, gdym się odwrócił do swoich, aby im dodać serca, byłbym zginął od konnopolca, gdyby nie wachmistrz Witalski ²⁾, który podskoczył i zabił go z pistoletu, tak, że pod nogami mego konia padł. Ranny byłem w tej bitwie w twarz, lecz bardzo lekko. Zrobiłem votum, ten dzień pościć, jeżeli mi się co złego nie stanie. Mieliśmy rannych Giełguda i Roztworowskiego ³⁾. Nocowaliśmy na łące. O 11-tej weszliśmy do Görlitz, pięknego miasta i biwakowali.

„24 maja wysłany byłem na furaz do wsi, gdzie obywatel powróciwszy z Jerozolimy postawił mały kościółek na kształt jerozolimskiego i zupełnie całą mękę Pańską miał w nim, lecz, że zapomniał, czy się drzwi zewnątrz czy wewnątrz otwierają, poszedł jeszcze raz do Jerozolimy.

„25 maja. Przyszliśmy do Bunzlau ⁴⁾, miasta szląskiego; kraj tu piękny, wsie duże, lecz ludzie puciekali do lasów; w domach znaleźliśmy wszystko, co tylko było potrzeba i dla nas i dla koni.

„26 maja. Nieprzyjaciel umyka w Górny Szląsk; my stanęliśmy we wsi Kreibau, należącego do hrabiego Ponińskiego z Sieben-Eichen, którego syn tu mieszka, mój znajomy; wieś zrabowana, biblioteka rozrzucona.

„27 maja. Pod Sikawką przepędziłem noc; przez godzin 8 goniliśmy za nieprzyjacielem aż za Lignicę i stanęliśmy we wsi Cani. Tamże, 28-go, nieprzyjaciel traktuje o zawieszeniu broni cesarzowi naszemu. 29-go spaliło się pięć wierzchowych koni przez nieostrożność.

„30 maja staliśmy pod Neumarkt we wsi Schönau, nazajutrz we wsi Walkendorf ⁵⁾ 4 mile od Wrocławia w ogrodzie. Tu z Dezyderym jadłem dobrze; robi sobie wygodki, lecz nielubiony w pułku, gdyż będąc wszystko winien Napoleonowi, wygaduje na niego awantury, niegodziwości, okazując niewdzięczność ku niemu.

¹⁾ Por. opis w pamiętniku D. Chłapowskiego.

²⁾ Józef Witalski.

³⁾ Mikołaj, podporucznik-chorąży. Por. *Źródła* 306.

⁴⁾ Bolesław.

⁵⁾ Może Waltersdorf w reg. lignickiej.

131

„2 czerwca z Dezyderym i Mańkowskim, chirurgiem, pojechałem konno do Wrocławia, gdzie marszałek Ney ¹⁾ ze swym korpusem stał, te 4 mile przez 2½ godziny przebiegliśmy i o włos nas Kozacy nie złapali. Stanęliśmy pod *Trzema Górami*, tu się widziałem z księżną Sułkowską starą i młodą, Garczyńską ²⁾ ze Zbąszynia, ta powiadała, aby śrutem do nas strzelać, studnie zasypywać, zboża kosić. ...My Polacy cieszyliśmy się, że do Polski pójdziemy, a tu ze smutkiem naszym przyszła wiadomość z głównej kwatery Neumarkt, że zawieszenie broni na 40 dni stanęło, a to z przyczyny, że Austria, czyli ten wściekły Metternich ³⁾, powiedziała, iż jeżeli jeden Francuz Odrę przekroczy wtedy ona do Saksonji wkracza. W nocy, na 4-go, naprzeciw naszej stacji na drugim piętrze wybuchnął ogień, tak że nas parzył. Myśmy rozumieli, że to było hasło do buntu: dalejże wstawać szybko i do koni...

„5 czerwca śpieszyliśmy się i przybyliśmy do Lignicy. Stałem z podporucznikiem Kujawskim ⁴⁾. 6-go 6 minut się spóźniłem na plac, poszedłem do areztu i generał lubo grzecznie mnie wyłajał, jednak się zmartwiłem. Idziemy ku Dreznowi; nocowaliśmy we wsi Witchendorf ⁵⁾ z której p. Dyonizjusz poszedł do landwery i dlatego porządnie go zrujnowano; lecz nie Polacy, bo szczerze mówię, żeśmy nigdzie nie rabowali.

„7 czerwca. Dziś z czterech zrobiono sześć szwadronów. Ja dostałem się do szwadronu Jerzmanowskiego z Gotartowskim, Tedwenem i Łubieńskim. Wolny jestem z areztu; stanęliśmy we wsi Herzogswalde. 8-go przechodziliśmy przez górki, Brancy (?), ubrane w girlandy z literami N., przez Reichenbach i stanęliśmy na noc we wsi Zerke, gdzie tylko 4 chałupy; tośmy z Łubieńskim tylko jedli, cośmy ze sobą

¹⁾ Michał Ney, duc d'Elchingen, ks. Moskwy (1769—1815).

²⁾ Zapewne żona Stefana z domu Anna Skórzewska, córka generała Franciszka i Marjanny z Ciecierskich. Ta gałąź Garczyńskich uległa

zniemczeniu.

³⁾ Kl. Wacł. Metternich-Winneburg (1773—1859).

⁴⁾ Wojciech K.

⁵⁾ Może Wittgendorf (Śląsk).

132

przywieźli. Między Bautzen i Reichenbach jest kraj kilka mil kwadratowych, nazywający się Wenden, jest to naród, odnoga Słowiańszczyzny, mówią, nawet po kościołach każą swym dżalektem; gdy wolno mówią, mogą Polacy ich rozumieć. Dziwna rzecz, że tak mały okrąg kraju zachował swój język i obyczaje od tylu wieków; pokazuje to sprawiedliwość rządu saskiego.

„9 czerwca. Przeszedłszy Bautzen, stanęliśmy we wsi Buckau między górami, figlowaliśmy z generałem, żem po pas wpadł w wodę. 10-go przyszedliśmy do wsi Langenwohndorf (?) pod Stolpen, miasta dawniej ufortyfikowanego, jako komendant kompanji, a mając z nazwiskami Kołopałło ¹⁾, Trintupas ²⁾, Pauszkin ³⁾, Sopoćko ⁴⁾, Fad ⁵⁾, Czepa ⁶⁾, Pikturmo ⁷⁾, Czatowicz ⁸⁾, Szawa ⁹⁾, Jawa ¹⁰⁾ i t. p., ale to więcej Żmudziaki i do tego dobre, odważne, ale strasznie głupie chłopaki: tyle się uśmieję, ile się ugniewam. 11-go wymaszerował nasz cały pułk na lewy brzeg Elby. Kwatery generała ze sztabem jest w Leoben, a moja kompanja w Struppen, ½ mili od Pirna. Ja sobie zostałem w Dreźnie, zawsze w towarzystwie mego brata, bratowej, dzieci, pani de Waldeck i Chłapowskiej z córkami z Czerwonej Wsi...

„...Bawiłem tu w Dreźnie do 2 lipca, używałem spacerów, najczęściej w Brühlowskim ¹¹⁾ nad Elbą, gdzie precudny widok na most i okolicę w lewo i w prawo. Bywałem często w galerji sławnej obrazów, w zbrojowni... Dezydery dał nam piękną podwieczorek w Tarancie ¹²⁾; jest to miasteczko małe o trzy godziny od Drezna, w prześlicznym położeniu, jedzie

¹⁾ Tego nazwiska niema w spisie szwoleżerów (*Źródła*).

²⁾ Tadeusz.

³⁾ Zapewne Pauksznis (Józef).

⁴⁾ Niema w spisie.

⁵⁾ Fatt.

⁶⁾ Brak w spisie.

⁷⁾ Maciej.

⁸⁾ Jest w spisie bez imienia.

⁹⁾ Szymon.

¹⁰⁾ Niewymieniony w *Źródłach*.

¹¹⁾ T. j. na terasie.

¹²⁾ Tharandt.

133

się do niego cudowną doliną. Na tym podwieczorku same damy polskie były: księżny Sułkowskie ¹⁾, Giełgudowa z córkami i z piękną Piłsudską, damy od dworu: Dobrzycka, Moszyńska, dwie panny Brochockie, prześliczne, Chłapowskie z Czerwonej Wsi, mój brat z żoną, Breza z córką Julją młodą, lecz bardzo ładną i miłą...

„Byłem na procesji Bożego Ciała, która się tu odprawia z największą wspaniałością. Oficerowie gwardji noszą baldachim, a król w mundurze ponsowym, złotem haftowanym, w wielkiej wstędze Legji honorowej tuż za księdzem, królowa za nim, a za nią paż niósł czterołokciowy ogon; muzyka w kaplicy królewskiej precudowna i trudno z uwagą pacierz mówić z przyczyny jej piękności; dawniej, to jest przed bitwą pod Jeną roku 1806 nie było wolno mieć dzwonów na wieżach kościoła czyli, jak nazywają, kaplicy królewskiej. Lecz Napoleon r. 1806 kazał je przez sam magistrat drezdeński wciągnąć...

„...Jest tu generał Augustyn Gorzeński, wuj mój, ten przyjechał z kasztelaństwem Czarneckimi ²⁾, którzy mieli dwie córki, rozumieli, że to dla nich ten, co z nimi jeździ; tymczasem na nieszczęście mieli ze sobą garderobianę, pannę Błońską, tak ładną, że gdy wyszła na ulicę, wszyscy na nią oczy zwracali, stawając. Do tej mój wuj koperczaki stroił i... się ...ożenił na naszą zgubę. Jest tu Szoldrski ³⁾ z Czacza z żoną ⁴⁾, przy których bawi się niejaka emigrantka z bardzo pięknej francuskiej familji, pani Clugny ⁵⁾; tej się mocno nasprzeciwiałem, lecz byłem w wielkich łaskach, gdyż chcąc Napoleonowi (podać) suplikę dwa razy z nią byłem u cesarza.

¹⁾ Wdowa po trzecim ordynacie rydzińskiim Antonim z domu Bubna von Littitz (Karolina) i żona czwartego ordynata Antoniego-Pawła z domu Kicka (Ewa).

²⁾ Antoni Czarnecki h. Prus III z Barbarą Kwilecką miał córki Lucyndę i Konstancję, pierwsza wyszła za Józefa Kwileckiego, druga za Ludwika Szczanieckiego.

³⁾ Wiktor-Tomasz-Antoni hr. Szoldrski, kasztelan (f 1830).

⁴⁾ Melanja z Krzyżanowskich († 1849).

⁵⁾ Z burgundzkiego rodu znanego w historii Francji od w. XV.

134

„2 lipca z żalem musiałem porzucić Drezno. Pojechałem do Lohmen i tu poznałem żonę mego generała, z domu księżnę Radziwiłłównę ¹⁾, nieładną, lecz bardzo ząną, rozumną i nabożną osobę; nie wart jej ten nicpoń mąż; także księżnę Dominikową Radziwiłłową ²⁾, z domu Morawską, naszego kochanego majora żonę, bardzo piękną, lecz z najgorszymi obyczajami, bez żadnego wstydu, ani w oczach ludzi ani w boskich — tu znowu żona nie warta tak dobrego męża.

„...3 lipca przyjechałem do Struppen... Wieś jest duża, cały szwadron się mieści, którym znów nasz kochany Fredro komenderuje. Mustrujemy się codzień, po mustrze cały dzień z wachmistrzem pisać muszę; we wielkim porządku i rygorze utrzymuje nasz szwadron Fredro*). Panem tej wsi jest pan Rajski...

„...Tu bawiłem w okropnej pracy do 14-go, którego przyjechali do mnie Adaś i Józio Grabowscy i wzięli mnie na bal, który dawał generał Pac ¹⁾; z naszego pułku było 18 oficerów, en grandissime tenue, mając na czele generała Krasińskiego, naszego pułkownika. Wchód do pałacu był rześisto iluminowany, w środku jaśniała cyfra N, potem szło się długą galerją, samemi cytrynowemi i pomarańczowemi drzewami we dwa rzędy ustawionemi, między temi kanapki, na których płeć piękna jak w raju siedziała. Stąd się wchodziło do wielkiej sali oświeconej tysiącem świec, które w wielkich czterech piramidach sztucznie z broni

ułożonych gorzały. Oprócz tego jeszcze było 8 luster wielkich, pod zwierciadłem popiersie Napoleona Wielkiego z laurem na głowie, z podpisem: *Invicto Napoleoni*, z drugiej rycerz w zbroi dawnych kawalerów. Bal był bardzo animowany, kolacja w trzech pokojach, kobiety wszystkie siedziały i kilku posłów i senatorów: liberji w galonach złotych na nowo ubranych usługiwało 24. Kobiety prześliczne miały ubiory, celowały Julia

¹⁾ Marja, pasierbica marszałka Małachowskiego.

²⁾ Teofila, córka generała Karola, siostrzeńca księcia Panie Kochanku.

³⁾ Seweryn (1781—1845).

⁴⁾ Ludwik Pac (1780—1853) por. A. M. Skałkowski: *O kokardę* 284.

135

Breza, dwie panny Flaischman, córki intendenta saskiego, Bardzo piękne, panny Karolina i Florentyna Chłapowskie, panna młodsza Brochocka; były też i karykatury, lecz to tylko Niemki. Miał być cesarz z królem saskim, lecz dla odebranych depesz z Pragi nie przyszedli. 24 było lektyk do roznoszenia Niemek na stancje, bo Polki miały swe ekwipaże...

„16 lipca wróciłem do Struppen, tu bawiłem do 21. Mustrujemy się codziennie. Armistitium wychodzi, cesarz się armuje i Austria przeciw nam występuje, Niemcy zdradzają i tak komendant forticy Torgau do Saksonji należącej Thielman, Sas-Niemiec, chciał Prusakom oddać. Bawaria też za radą Wredego, generała, już majaczy, to Napoleonowi trudno będzie przeciw sile i zdradzie działać.

„21 lipca wymaszerowaliśmy do Giesshübel, duża wieś między wielkimi skałami w Szwajcarii Saskiej, pod miasteczkiem Gottleuba. Wciąż nas Fredro mustruje. Tu staliśmy do 27-go, z panem La Roche ¹⁾, kapitanem płatnikiem, pojechałem do Drezna, tu bawiłem do 30-go, byłem oglądać z braterstwem i Chłapowskimi janczarską wielką muzykę przez jednego człowieka wykonywaną...

....30 lipca wróciłem znów do Bergiesshübel wymaszerowaliśmy do sztabu do Lohmen, a stąd do mizernej wioski Puchendorf. Podczas mej bytności w Dreźnie kupiłem flet ze słoniowej kości o sześciu dziurkach, na którym August III, król polski, grywał, od dzieci jego kamerdynera. Dziś nasz szwadron, przeszedłszy Debern, stanął w Birkwie (?) nad Elbą.

..4 sierpnia. Zebrawszy en corps oficerowie dans une grande tenue pojechaliśmy do Gross-Grabe powinszować naszemu majorowi księciu Dominikowi Radziwiłłowi imienin dzisiejszych. Wyszedł do nas aż za wieś, bardzo nam dziękował za tę atencję i zaprosił na obiad. Było nas 30 pułkowych oprócz obcych, był książę Michał ²⁾, brat księcia

¹⁾ De La Roche Franciszek Mikołaj.

²⁾ Zapewne generał, komenderujący zrazu Legją Północną, później V pułkiem piechoty (1807 — 1811), a w r. 1812 brygadą.

136

majora, mój brat, Przeździecki ¹⁾, Obuchowicz ²⁾. Tyzenhauz ³⁾, Suchorzewski, Francuzi.

„Obiad był wspaniały, prawie wszyscy się popili, po obiedzie wsadziliśmy naszego generała, księcia solenizanta, mego brata, w kariolkę o dwóch kółkach. Koch, największy pustak, z wiechem słomy biegał i niby kwiaty przed triumfalnym wozem rzucał; Markiewicz ⁴⁾, który był od dyszla, wyrwał i ledwośmy go nie rozjechali; Gotartowski Marceli wypiszący prawie sam wazę ponczu stłukł ją o ziemię i potem usiadłszy przy oknie z największą zimną krwią butelki jeszcze z winem, szklanki, kieliszki. Ja wyszedłem trzeźwy; powróciłem do Drezna z bratem, który się przeniósł do pałacu Korta.

„6. powróciłem do księcia i zastałem wachmistrzów Narbuta i Klimeńskiego dokazujących nad mieszkańcami, którzy surowo ukarani byli...

„Tuśmy stali do 10-go, który dzień był przeznaczony na uroczystość narodzin Napoleona zamiast 15-go, gdyż słyhać, że skoro armistitium się skończy, a to się trafi przed 15-tym, tak zaraz wojna się zacznie. Przyszedł nasz pułk w największej paradzie w 1800 koni mocny na Austerwie, tu się cała gwardja mocna 35000 ludzi uformowała. Dzień był piękny, wojsko prześliczne, nasz pułk najpiękniejszy. Przybył cesarz, król saski, książę Józef Poniatowski, inni książęta, generałowie, marszałkowie w najświetniejszych mundurach. Objężdżali pułki, które potem przed monarchami defilowały, wywołując: *Vive l'Empereur!* Potem napociwszy się i nałykawszy kurzawy, poszliśmy na swe stanowiska. Gwardja francuska piesza częstowała gwardję saską na Neustadt pod Lipami, wojska były pocieszane, zdrowia, wiwaty głośne. Potem ten dzień zakończył najświetniejszy fajerwerk na Elbie wystawiający bitwę morską z widokiem

¹⁾ Karol Przeździecki, pułkownik XVIII pułku ułanów.

²⁾ Franciszek Obuchowicz, pułkownik formacyj litewskich.

³⁾ Konstanty Tyzenhaus miał dowodzić XIX pułkiem piechoty, który rekrutował się na Żmudzi latem i jesienią 1812 r.

⁴⁾ Wincenty Markiewicz, podpor.

137

gorejacej altany w środku z literą N. 3000 żołnierzy, z których każdy miał 60 rac, ustawnie nad brzegiem stojąc, strzelali, co przeczudny czyniło widok.

U króla saskiego wielki był bankiet, a znów bal u generała gubernatora Durosnel. Miasto było iluminowane, najbardziej się dom generała saskiego Giersdorfa dystygnował; noc po ulicach krzyki, race puszczano, kobiet pełno. Dzień ten najpiękniej się zaczął, ciągnął i skończył, jakby niebo chciało naszemu kochanemu cesarzowi Napoleonowi ostatnie wyprawić święto świetnie.

„13 sierpnia. Wojna ogłoszona; Austria przeciw nam się deklarowała. Ruszyliśmy do wsi Neuenkirch ¹⁾ nad granicą czeską; różnego wojska pełno, niema co jeść; śniadanie jadłem w towarzystwie naszego generała, 3 bab, 1 dziada, 1 chłopca, i 3 usmarkanych dzieci. Tu staliśmy trzy dni i 16-go ruszyliśmy w nocy górami wielkimi ku granicy czeskiej do wsi Oppach. Nazajutrz, 17-go, wysłany byłem z szefem Fredrą na rekonesans do wsi Etenau. Przechodząc przez wieś Ebersbach jest druga nazywająca się Sprea, przy której rzeka tego nazwiska wypływa.

„18 sierpnia weszliśmy z dywizją kawalerji do Czech do miasteczka Rumborek ²⁾; wysłany byłem do okrążenia i flankierowania z drugiej strony; Węgrzy uciekli, a my pod miastem biwakowali. Niedaleko był domek malarza Alojzego Tyzert, któremu dawszy protekcję, miałem schronienie przed deszczem. Kasę tu zabrałem, pułkowi my rozdali, ale ja z tego grosza nie

widziałem. Generał Lefebvre-Desnouettes, który naszą dywizję kawalerji gwardji komenderował, zakazał Polakom do miasta chodzić, a jego Francuzi rabowali, a my kiedy mogli, to bronili. Kraj jest tu płaski, lecz wkoło wielkie góry.

„19 sierpnia pomaszerowaliśmy do miasteczka mizernego Georgenthal między górami i tu staliśmy do 22-go, którego poszliśmy pod miasteczko Hajda i obsadzili drogę między górami i gęstym lasem świerkowym, aby to nieprzyjaciół nie uczynił, gdyż małą liczbą mógł nas wstrzymać. Pod

¹⁾ Chyba Neukirch.

²⁾ Chyba Rumburg.

138

Hajda rozpedziwszy huzarów, stanęliśmy biwakiem, dano furaż, wyznaczono domy, gdzie dla oficerów gotowano, lecz nasi wachmistrze się uwinęli i za nas zjedli; my za to poszli do kwatery generała Lefebvre i jemu tak samo zrobili. Ledwo po tym figlu wychodzimy, jedzie generał i nasz Krasieński, mocno nas połajał, ale cośmy się najedli, to nasze. Byliśmy pewni, że do Pragi idziemy, aż tu rozkaz na odwrót do Georgenthal. 24-go ku Dreznowi, gdzie Austriacy, Moskale i Prusacy w 180 000 ludzi maszerują. Deszcze wielkie padają; ja wychodząc nagle z kwatery zapomniałem pałasza, lecz pocziwy Wincenty, szefa Fredry, mi go przyniósł; mocnom się był zmartwił, jest to bowiem pałasz, który 1809 r. od landrata Koszutskiego, prawdziwy Damas, kupiłem i w Częstochowie poświęcony został na ołtarzu Matki Boskiej; przez cały ciąg mej wojskowości innego nie miałem. Przyszliśmy do Langewohnsdorf, potem 25-go w nocy pod wieś Weissig i tu biwakowali. Stąd wysłany byłem z p. Romance, *officier d'ordon-nance de l'Empereur*, na rekonesans, do wsi Kraupe pod Pirnę z prawej strony Elby i potem do Lohmen, gdzie Kozacy przed pół godziną siedmiu Francuzów wzięli, stąd odprowadziwszy w nocy oficera francuskiego do Dobra pod Stolpen, wróciłem przez Kelhrdorf (?) do Weissig; tuśmy spotkali wielką armję i cesarza, który w Szląsku pobiwszy Moskale i Prusaków szedł na pomoc Dreznowi.

„26 sierpnia stanęliśmy w przedmieściu Neustadt. Pojechałem mego brata i rodzinę uściskać i wracając zastałem cesarza stojącego przy moście dającego rozkazy, gdzie który korpus ma swe wziąć stanowisko. Królowa saska ¹⁾ będąc w obawie, gdy 180000 Austriaków, Moskale i Prusaków stało na lewym brzegu Elby na wzgórzach, jak Napoleona zobaczyła, płakała z radości. Nieprzyjaciół choć tak liczny nie śmiał atakować Drezn, którego tylko w 36 000 ludzi bronił generał St. Cyr i czekał jak głupi na wielką armję z cesarzem, która tak się śpieszyła, że wczoraj zrobiliśmy osiem mil. Jak Napoleon rozkładał wojsko, wtedy Austriacy zaczęli atak, wzięli baterję w ogrodzie Moszyńskiego i kule ich na Zamkową ulicę wpadały. Ja właśnie byłem u pani Chłapowskiej, gdy

¹⁾ Marja Amelja Augusta z domu ks. Dwu-Mostów.

139

granat wpadł; jedna z panien za piec, druga pod kanapę, inna jak trup o ziemię. Wziąwszy ja panią Waldeck i dzieci ¹⁾ mego brata, zaprowadziłem do stancji. Wtedy spotkałem tę nieustraszoną gwardję Napoleona, która *armes aux bras* wyszedłszy za pirnicką bramę bez wystrzału tylko z bagnetami wpadła na baterję Moszyńską, wzięła 12 harmat i 14 000 Austriaków z generałem... w niewolę. Do nas przypadł generał Lefebvre ²⁾ i dał rozkaz Skarżyńskiemu, aby wzięwszy szwadron ruszał na Fryderichstadt i szarżował nieprzyjaciela, który tam miał już wejść. Ruszyliśmy kłusem, ja prowadziłem pierwszy pluton: wpadliśmy, lecz nikogo nie zastaliśmy: przez noc musieliśmy stać na ulicy, do kamienic nas nie chciano puścić, gdyż się bali, aby ich nie brać do znoszenia trupów. Jeden przecie ubogi pocziwy płóciennik otworzył nam i tak parę godzin my ze Skarżyńskim przesiedzieli ³⁾. Plan do bitwy pod Dreznem dał generał Moreau ⁴⁾, który za spisek ⁵⁾ wygnany był do Ameryki: tego Aleksander sprowadził. Wojsko francuskie wierzyć nie chciało, że generał Moreau jest u nieprzyjaciół jego ojczyzny, dopiero złapali psa, który miał obrożę z napisem: „*J'appartiens au g-ral Moreau*”. Lecz Bóg wkrótce ukarał zdrajcę, gdyż pierwsza kula z francuskiej baterji obie nogi mu urwała, lecz rada jego aby Francuzom bitew nie wydawać tylko nieustannie trudzić, wiele nieprzyjacielowi pomogła. Przeszliśmy Drezn i stanęliśmy za bramą Pirnejską na polu, gdzie trupami gwardji moskiewskiej zasłane było. Aleksander rozumiejąc, że łatwo wejdzie do miasta, kazał się gwardji w paradne mundury ubrać. Nasz pułk stanął na lewym skrzydle armji. Deszcz tylko lał, po kolana konie i ludzie stali wt błocie.

„Ja wysłany do lasu na zlustrowanie, wypędziwszy Kozaków z niego i z wioski, wracam do pułku, który zastałem

¹⁾ Synek Jan-Napoleon-Stanisław (ur. 13. IV. 1806 † 24. I. 1821) i 5 córek Kordula (1807—1876). Amelja, Józefa (zam. Gorzeńska), Augustyna (zam. Koczorowska) i Donata (zam. Gorzeńska).

²⁾ Lefebvre-Desnouettes, generał dywizji i dowodzący częścią gwardji.

³⁾ Inne szwadrony były poza Dreznem, zob. *Źródła* 368—71.

⁴⁾ Jan-Wiktor Moreau, zwycięzca z pod Hohenlinden (1800).

⁵⁾ Oskarżony był o udział w sprzysiężeniu Cadoudala Jerzego, przewodca Wandejczyków (1804).

140

w porządku bitwy w dwóch szeregach na odstęp dywizjonalny ¹⁾. W pierwszej linii i na prawem skrzydle stałem z moją kompanją, okrywaliśmy baterję. Staliśmy pod dużym ogniem nieprzyjacielskiej baterji w tym deszczu cztery godziny. Ludzi nam nabili; ja z kompanji 25-ciu straciłem ²⁾, Juljana Krasieńskiego, podporucznika; tuż przy mnie Nowickiemu ³⁾ nogę urwało, szefowi Fredro, Kozietulskiemu, podporucznikowi Kochowi konie ubito, Stradomskiemu ⁴⁾ nogę (strzaskoło), kapitanowi Kruszewskiemu ⁵⁾, który, że na nasze prawe skrzydło największy szedł ogień, pojechał na lewe, nogę urwało i w kilka dni umarł. Ja ciężką kontuzję w lewe ucho dostałem i pamięć straciłem. Noc my przepędzili we wsi Tollkvice. Nieprzyjaciół się ku granicy czeskiej cofał i byłby zupełnie pobity, cesarz austriacki i moskiewski, król pruski, wszystko z całą armją byłoby się w niewolę dostało, gdyż uciekali, gdy (by) generał Vandamme ⁶⁾, którego Napoleon w 36 000 wybornego wojska (wysłał), był czekał na nieprzyjaciela tam, gdzie mu cesarz kazał, to jest w wąwozach, które go gnano, lecz rozumiejąc, że lepiej zrobi, gdy się posunie, wszedł w ciasny wąwóz z 75 harmatami, tak że uciekający generał Kleist wpadł niespodzianie i zupełnie pobito Vandamma.

„Przywlokłem się do stacji brata chory, gdzie mnie odwiedzali: Brezowie, Łubieński, Morawscy, Szodrscy, lecz więcej miałem z tem subiekty jak pociechy. Za to, że wyszedł zdrow z bitwy 22 maja i 27 sierpnia 1813 r.. obiecałem pójść pieszo z Gonięb do Częstochowy podziękować Matce Boga za zachowanie mnie przy życiu i bez kalectwa... Napoleon z gwardją pieszą poszedł na Neustadt, gdyż znów inny nieprzyjaciół pokazuje się koło Herzberg i Luckau.

¹⁾ W rk. słowo to niejasne. Aby tekst uczynić zrozumiałym, wsunęto parę słów w nawiasy i poprawiono interpunkcję.

²⁾ Dautancourt obliczał całą stratę obu pułków lekkokonných gwardji w dniu 27 sierpnia na 19 zabitych i 27 rannych (*Źródła* 369).

³⁾ Stanisław N., podpor. W jego stanie służbowym zapisano: Blessé... d'un éclat d'obus au mollet droit (*Źródła* 613).

⁴⁾ Stanisław Stradomski (*Źródła* 369—70, 611).

⁵⁾ Ludwik (Marcin) Kruszewski (*Źródła* 370, 379, 570, 606).

⁶⁾ Dominik V. (1770—1830).

141

„30 sierpnia przyszła urzędowa wiadomość o pobiciu Vandamma, zupełnie zabrano mu 75 harmat; mówią niektórzy, że to była zdrada, lecz ja nie wierzę.

„1 września. Lubo chory jeszcze, ruszyłem do pułku, który stał we wsi Zajc ¹⁾. Nieprzyjaciół tak był rozpierchniony, że jeden major pruski w nocy przyjechał do Zajc i do kwatery Lubańskiego zapukał, otworzyli i dopiero się dowiedział, że jest u nas zabrany w niewolę; aż płakał ze swej omyłki. Nazajutrz chowano trupów moskiewskich, bo już śmierzeli.

„3 września ruszyliśmy do Hojerwerdy, stąd do Hochkirch. Ja na 24 godzin pojechałem do Drezna i znów, 4-go, do pułku wtedy przyjechałem, gdy się z Kozakami ucierał i wysłany jeszcze od ciepłych kartofli my ich odpędzili. Marszałek Macdonald poszedł za nieprzyjacielem do Görlitz, a my znów do Baschütz ku Dreznowi. Nazajutrz do Rukendorf, tuśmy sobie po biwaku jeść gotowali, lecz nie było wiele co. Ustawicznie jesteśmy w marszach i kontramarszach; mało nas jest. Cesarz się nie może wszędzie rozedrzeć: tam gdzie jest, to zwycięża, gdzie nie on komenderuje, to Francuzi zbici. Dezydery Chłapowski, nie lubiany w pułku dlatego, że na swego dobroczyńcę Napoleona awantury wygaduje, podczas armistitium wziął dymisję i pojechał sobie do Paryża i tam cały czas w domu Karamanów, gdzie się kochał, przesiedział; wcale go nie żalowali ²⁾.

„7 września. Przeszliśmy znów Drezno, ja zawsze chory na głowę i piersi zostałem u brata na pięknym wieczoreńku, co mnie rozerwało cokolwiek. Nazajutrz z Łubieńskim będąc na służbie pojechaliśmy z cesarzem na miejsce, gdzie Vandamma pobito. 9 pomaszzerowaliśmy do Czech i znów wrócili do Altenburga między wielkie góry. Tu cynę kopią; tu miałem grande garde, o kilkaset kroków stał nieprzyjaciół, więc się ani jadło ani spało.

„12 września ruszyliśmy do miasteczka Frauenstein, zrabowanego przez Moskali. Tuśmy takimi szli ścieżkami między

¹⁾ Zeitz (?).

²⁾ Por. pamiętniki Chłapowskiego str. 160—1. Wykreślony z listy pułkowej 1 lipca 1813.

142

górami, że tylko koń za koniem w ręku prowadzony mógł iść; do tego deszcze padają, więc i ślisko.

„13 września przyszliśmy do pięknego miasteczka Freiberga, tu kopią srebro. Tuśmy zastali Węgrów i ja byłem na przełaj posłany i żeby mnie nie wstrzymał Lefebvre, byłbym ich wszystkich dostał, co w mieście byli, i z dwunastu, co ich było, nasze Tatars trzech dostali. Tu mocno zachorowałem i oddawszy kompanję Łubieńskiemu odesłany byłem do zakładu z 14-tu ludźmi i 14 końmi do Torgau. Przenocowawszy w Herzogswalde, przybyłem do Drezna, odesłałem ludzi i konie do zakładu; sam się tu zostałem do 26-go. W tych dniach nasz szwadron służbowy przy cesarzu pod Peterswalde ¹⁾ rozbiwszy szarych pruskich huzarów pułk, wziął ich pułkownika Blüchera w niewolę; tego wachmistrz Mierzejewski wziął. Gotartowski ²⁾ z rany w głowę umarł. Onufry Radoński w brzuch żgnięty ciężko chorował i tylko przez zręczność doktora Hedenius wyzdrowiał. Cesarz znów poszedł z armją pod Bautzen i nieprzyjaciół odpędziwszy, znów się za Elbę cofnął, której brzegi, zdaje się, że opuszczamy cofając się ku Lipskowi.

„22 września pokazał się ogień na Schlossgasse, chcąc wyjść z pokoju na ten hałas do drzwi, a tu Dłużewski, kamerdyner mego brata, zamknął i poszedł. Nie wiedząc ja, że to ogień, rozumiałem, że rewolucja. Szczęściem otworzono, poszedłem zaraz do stacji pani Chłapowskiej, gdyż ogień był niedaleko...

„...Strapienie... mam... dość z przyczyny grubiaństwa naszego majora d'Autancourt i żeby mnie honor nie wiązał, tobym tak zrobił, jak Dezydery Chłapowski.

„26 września ruszyłem ku Lipskowi. Parę godzin za Dreznem znajduję perspektywę, którą jadący przede mną oficer zgubił. Przybliżyłem się do niego i poznałem Alfonsa ³⁾... Jechaliśmy

¹⁾ 17 września (*Źródła* 383—4).

²⁾ Marcell G. zmarł 29 września według *Źródeł* (395, 425, 589).

³⁾ Aleksander Alphonse przybył do Polski z Legją Północną, szef biura topograficznego. Znany jest jako autor dziennika działań VII dywizji polskiej jazdy lekkiej w ciągu r. 1813. Był żonaty z Ursulą z Prusimskich, primo voto Adamową Turno.

143

razem i we wsi Blankenstein nocowali, piękna wieś i w ślicznym położeniu. Wieczorem przyszedł do nas pastor, człowiek bardzo grzeczny i skarżył się, że oficer jakiś nakłada kontrybucje. Poszliśmy i zastaliśmy oficera Francuza od trenu mr. Martin z 17 swymi gałganami, wypędziliśmy ich zaraz, za co nam mieszkańcy wdzięczni byli.

„27 września przejechawszy miasteczko ładne Nossen pojechali na obiad do folwarku Gersdorf; piękne budynki, murowane i sklepione owczarnie, obory, krowy oldenburskie, ogród piękny, należy do hr. Einsiedel. Jego komisarz był nam bardzo rad; (dał) dobry obiad, obrok koniom. Podziękowawszy, ruszyliśmy do wsi Gebersbach pod Waldheim. Przybywszy do dworu, prosimy o nocleg. Sama pani, piękna kobieta, chciała, lecz jej mąż nie bardzo; gdy się bliżej przypatruję, poznaję majora Nerhoff, z którym r. 1811 w Głogowie przez trzy miesiące stałem. Dopiero nas przyjął grzecznie i tu bawiliśmy do 1-go października...

„...1 października słysząc huk armat, musieliśmy ruszyć. Pożegnanie było bardzo tliwe, wszyscyśmy płakali... Nakoniec pocałowawszy się w buzińkę tę ładną, ruszyliśmy przez Waldheim i tu my się rozjechali: on do Rochlitz, ja do Kolditz.

Wstąpiłem do wsi Kolkwitz, tu sama tylko była pani. Tę wieś dragony gwardji francuskiej zrabowali — i mieli Francuzów Niemcy lubić. Stąd udałem się do porządnego miasteczka Kolditz nad Muldą; jest tu fabryka przędzenia i bielenia.

„... 2 rano dowiedziałem się, że Kozacy byli u mostu, wystrzelili, jednak pocziwi mieszczenie nie wydali mnie... Ruszyłem do Grimma, spotkałem dwóch Kozaków, lecz ci w nogi, bo widząc mnie z lasu, nie spodziewali się, abym sam był. Przed miastem spotkałem generała Kamińskiego ¹⁾ i z nim razem pojechalśmy do Grimma; piękne miasteczko nad Muldą. Tu zakład naszego pułku ²⁾ stał 20 dni, więc sobie hulali, ale płacili, więc burmistrz i jego córka, bardzo ładna, zobaczywszy, żem z tego zakładu, pierwszej jak generałowi Kamińskiemu

¹⁾ Ignacy Kamiński, generał brygady z doby Kościuszkowskiej, dowodził jazdą V korpusu w r. 1812.

²⁾ Por. *Źródła* 391.

144

dali kwaterę u wdowy Schlick, która mnie najszczerzej i prawdziwie polską gościnnością przyjęła, a że słaby byłem, więc tu do 7-go bawiłem, doznając od całego miasta największej grzeczności. Moja wdówka ma trzy córki... bardzo ładne i grzeczne i syna Benjamina. Cały dzień my spacerowali, bo okolica cudna, a w wieczór śpiewali, pili i tańcowali. Codzień z młodym Schlick obchodziłem tę piękną okolicę. Byłem w wiosce Böhlen, bardzo pięknej w wąwozie nad Muldą; stąd się pięknie pokazuje pałac Demen. Tu spotkawszy się z memi ładnymi gospodyniemi, panną Kommern, córką burmistrza, panną Karoliną Dethen, bardzo też ładną, poszliśmy do pani hr. Belau. Jest to hrabina pocziwa, żyje sobie dobrze. Chodziłem znowu na salon de societé, gdzie się obywatele schodzą i bawią. Bywałem u fabrykantów Lewi, żydów, lecz ucywilizowanych, mających piękną bibliotekę. Jeden z nich miał żonę z Bojanowa, grzeczną i ładną kobiecinę.

„... 7 października ... się musiałem pożegnać z tą prawdziwie godną rodziną. Bawiłem tu pięć dni; w domu własnym lub i rodzicielskim nie mogłem być lepiej przyjęty i pielęgnowany. Płakali, wszyscy prawie mieszczenie żegnali mnie i błogosławieństwo na drogę dawali i odjeżdżając dopiero mi powiedzieli, że był patrol kozacki w mieście i nikt mnie nie wydał. Moje gospodynie kochane i ładne, od płaczu tylko mnie uściślały nie mogąc słowa wyrzec. Każda w mojej książce napisała swe pożegnanie... Ledwo z placzu wsiał na konia i ruszyłem ku Lipskowi. O dwie godziny spotkałem patrol huzarów polskich 2-go pułku. Ci mi powiedzieli, że się Kozacy wszędzie kręcą, lecz przecie szczęśliwie do wsi Holzhausen przyjechałem i zastałem rabujących kirasjerów francuskich; wypędziłem, co mogłem, odebrałem i oddałem.

„8 października przyjechałem do Lipska i miałem kwaterę u kupca Cauditor. Wtem mój Józef oddaje mi list, otwieram i tu znajduję łańcuszek z pereł od pocziwych Schlicków i pięknej grzeczności wyrazy. Ta pamięć łzy mi wycisnęła. Spotkawszy wachmistrza Skalskiego ¹⁾, dowiaduję

¹⁾ Józef Skalski.

145

się, że nasz pułk idzie do szarży. Ruszyłem na plac i tam się melduję. Nieprzyjaciel umknął, a my w największy deszcz poszli do wsi spalonej Klingenu.

„9 października stanęliśmy pod miasteczkiem Eilenburg, gdzie się znajdował cesarz i król saski. Nazajutrz wysłany byłem w 100 koni do eskortowania amunicji i pieniędzy. Ujechawszy ku Lipskowi godzin dwie, dostałem rozkaz się wrócić i znów z kompanją zaraz mnie wysłano naprzeciw majora Kozietulskiego. Tego spotkałem w Laussig i z nim musiałem jechać do Düben i znów wrócić do Eilenburga i to wszystko w największy deszcz: zmokłem do nitki i tak zachorzałem, że generał Krasieński widząc mnie tak biednego kazał jechać do brata mego. U niego jadałem...

„... 14 października ruszyłem razem z królem do Lipska. Dostałem kwaterę na Peterstrasse u wdowy Munkel. Już się armje zgromadzają, nieprzyjaciel się czuje na siłach, gdyż naszego parlamentarza nie przyjął.

„16 października. Już nieprzyjaciel zaczyna atakować. Nasz pułk od granatów wiele ucierpiał. Mierzejewski w rękę mocno ranny, Komornicki ¹⁾ nogę stracił... Rannych znoszą do miasta dokąd kule wpadają, hałas wielki. Generał Umiński ranny, Heljodor Skórzewski ²⁾, Edward Potworowski ³⁾; odwiedzałem ich, widziałem też generałową Dąbrowską, zawsze łąpska i wesoła. Mój brat stał w domu doktora Apel, zawsze cierpiący, dziwił się mnie, że ja nie w łóżku, widząc mnie tak słabego, lecz ja znów na plac bitwy do pułku...

„17 października. Trzy korpusy nieprzyjacielowi przysły w pomoc, królewicz szwedzki (Bernadotte ⁴⁾ niewdzięczny) w 36000 bitnych Szwedów, generał Colloredo ⁵⁾ z Austryjakami

¹⁾ Leon Komornicki, podporucznik. Według- *Źródła* (403,425) dostał się do niewoli 17 października w czasie furazowania.

²⁾ Kapitan Heljodor Skórzewski zaczął zawód w XV pułku piechoty, był adjutantem generała Fiszer, a następnie przy księciu Józefie.

³⁾ Wówczas porucznik-adjutant gen. Umińskiego.

⁴⁾ Karol Bernadotte (1764—1844), marszałek Francji, adoptowany przez Karola XIII.

⁵⁾ Hieronim hr. Colloredo-Mannsfeld (1775—1822).

146

i Bennigsen ¹⁾ z Moskalami. Dzisiaj było dość cicho, dopiero nazajutrz, 18-go, nastąpiła walna walka. 400 harmat z obu stron rzucało śmierć w szeregi. Generał saski Ryssel ²⁾ wśród bitwy stojąc w centrum armji francuskiej w 7 000 ludzi i 40 armat przeszedł do nieprzyjaciela. Myśmy rozumieli, że idzie do ataku przełamać linję, i już ruszaliśmy w pomoc, tymczasem obrócił na nas armaty. Lecz niewielu ich do nieprzyjaciela przeszło, gdyż cesarz kazał obrócić 80 armat gwardji na tych zdrajców. Rzeź była ogromna do samej nocy, że 100 000 ludzi padło.

„19 października przyjechał Napoleon do króla saskiego, oddał mu jego gwardję pieszą i konną, którzy się zawsze z honorem sprawowali, pożegnał się z królem i królową, którzy bardzo płakali, i pojechał. Armja się rejteruje. Ja, pożegnawszy się z bratem, który mnie widząc chorego i zniechęconego, dodawał odwagi, abym poszedł, ruszyłem z Lipska o 10-tej. Już Polacy pod księciem Józefem, rejteradę okrywający, w mieście się z Prusakami ucierali. Most na Elsterze trzymał Francuz ³⁾ i ten rozkaz gdyby miał

Polak, pewnoby ani książę (zginął), ani straty nie było w armji francuskiej. Ledwo 200 kroków byłem za mostem, a Francuz zobaczywszy kilku kozaków przez błota z trudnością przebywających, wysadził most...

„... Ja ruszyłem do Weissenfels i tam w ogródku z huzarem 16-go pułku polskiego, który mię żywił, przenocowawszy, udałem się do pułku i cały dzień z Kozakami i Sasami, tymi samymi, z którymi dzień wprzód kolego wałem, ucierałem wciąż się rejterując.

„21 października z biedą przeszliśmy Salę pod Laucha. Tuśmy się dowiedzieli o pewnej śmierci księcia Józefa; mocnośmy żalowali. Generał Dąbrowski ranny, a armja polska znikła. Szczątki teje oddał Napoleon księciu Antoniemu Sułkowskiemu⁴⁾, który nie wiedzieć w jakiej myśli dał słowo

¹⁾ L. Aug. hr. Benningsen (1745—1826).

²⁾ Antoni-Fryderyk-Karol v. Ryssel (1775—1835).

³⁾ Straż nad głównym mostem na Pleisie miał pułkownik Montfort.

⁴⁾ Poprzednio dowodził IX pułkiem piechoty w Hiszpanji. Komendę naczelną nad Polakami miał od 20 do 27 października 1813.

147

honoru oficerom polskim, że Renu nie przekroczy, czem tak pobałamucił, że bardzo wielu oficerów polskich, uważając pewnie za zbawcę Aleksandra, wracali do Lipska. Napoleon dowiedziawszy się o tem zwołał oficerów polskich wkoło i oświadczywszy największą wdzięczność za odwagę zachowującą całą armję od zupełnej zguby, w najczulszych wyrazach dodał, że popełniwszy sam różne błędy przeciw nam, czego mocno żałuje, odbiera komendę smarkaczowi księciu Sułkowskiemu, daje mu dymisję i oddaje generałowi Dąbrowskiemu, dawszy mu rozkaz, aby szedł do Sedan organizować się¹⁾.

„22 października poszliśmy pod Weimar, gdzie generał Lefebvre Desnouettes nieostroźnie²⁾, co mu się często zdarzyło, wprowadził, zaufawszy szpiegowi, że niema w mieście, tylko 500 Kozaków. Tymczasem w pół godziny byliśmy (atakowani) przez 5000 Kozaków i Węgrów, którzy do nas najregularniej strzelali, i żeby nie wielka mgła i bór, co nieprzyjacieli za wojsko wziął i do niego z armat kropił, tobyśmy byli zniesieni, lecz tak dość szczęśliwie cofnęliśmy się do wsi Hattenstadt pod Erfurt, gdzie na cmentarzu wygodnie czyli raczej smaczno po całodziennej bitwie się przespałem, jakoby w najlepszym łóżku. Przeszedłszy 25-go Erfurt stanęliśmy we wsi Hochheim, tu się z kochanym Kazimierzem Skarżyńskim³⁾, mym dawnym przyjacielem, zobaczyłem. Z naszego pułku tylko porucznik Łaszczyński⁴⁾ przeszedł do Moskali, widział go nasz szef Zielonka⁵⁾ przy W. K. Konstantym. Armja się rejteruje, a nieprzyjacieli umie profitować.

„24 października w polu biwakujemy.

„25 października. Stanęliśmy na łące pod Frydrychswerda⁶⁾, pałacem księcia Gotha. Czerniszew w 12 pułków

¹⁾ Najpoprawniejszy tekst przemówienia tego z 28 października ogłoszony według zapiski J. Skrzyneckiego w *Kwartalniku historycznym* z r. 1910 (także w odcieku: *En marge de la correspondance de Napoleon I.*).

²⁾ Por. *Źródła* 409.

³⁾ Szef szwadronu II pułku ułanów z adjutanta Roźnieckiego.

⁴⁾ Wawrzyniec Łaszczyński, podporucznik, według Dautancourt'a dostał się w niewolę a według stanu służby zdezerutował pod Lipskiem (*Źródła* 406 i 622).

⁵⁾ Benedykt Zielonka.

⁶⁾ Friedrichswerth (?)

148

Kozaków zawsze po naszej prawej stronie maszeruje¹⁾; widzimy się codzień i nawet rozmawiamy; mówili nam: „wy i tak nasi budżet, po co strzelać!”

„Czerniszew ciągnie do Frankfurtu, dokąd i Bawary zdradziwszy Napoleona, że ich królestwem zrobił, pod generałem Wrede²⁾ ciągną, aby nam przed Renem drogę przeciąć. Czerniszew przysłał do nas Kiełpsia, Żmudzina, aby my przechodzili lub poddali (się), lecz choć jesteśmy w przykrem położeniu, ze wzgardą my go odesłali. 26-go pojechałem z szefem Szeptyckim do miasteczka Vacha robić kwatery dla cesarza³⁾, bo Francuzów to Kozaki łapały, a nas mieli w respekcie. 27-go⁴⁾ poszliśmy do Fuldy, stąd pojechałem z Józiem Grabowskim do Schlichtern i tu się u niego konfitur najadłem, lecz chleba nie było.

„29 października. Uformował się pluton z samych oficerów z 19 złożony pod dowództwem Skarżyńskiego⁵⁾ i poszliśmy flankierować z Kozakami. Ci nas widząc tak paradnie ubranych nie chcieli z nami flankierować, lance w tył chowali i częstowali nas wódką; ja głodny napiłem się dwa łyki i że to musiał być spirytus, upiłem się. Koledzy, osobiście Łubieński, widząc mnie upartego, że się nie chciał rejterować, powinien mnie być gwałtem wziąć, lecz wszyscy uciekli i mnie zostawili. Konia miałem rannego i nie wiem, co się ze mną stało, tylko tyle, że się znalazł w nocy ciemnej leżący na zagonie bez konia, ładownicy i kołnierza; akselbandy, zegarek, pałasz, pieniądze i bat kozacki to zostało, więc ja rozumiem, że to jaki żołnierz polski mnie okradł, bo gdyby Kozak, toby był wszystko wziął, odał i zabił. Obudziwszy się, zobaczyłem wkoło ognie biwakowe, nie wiedziałem, w którą udać się stronę, aby nie wpaść nieprzyjacielowi w ręce. Nakoniec w imię Boże zbliżyłem się cicho do pierwszego ogniska i szczęściem trafiłem na Francuzów, którzy mnie do kwatery generała Sokolnickiego przyprowadzili.

¹⁾ O jego napadzie na kwatery cesarską w Gotha por. *Źródła* 412.

²⁾ Karol Filip książę Wrede (1767—1838).

³⁾ Por. *Źródła* 413.

⁴⁾ Według Dautancourta (*Źródła* 414) dopiero 28 października.

⁵⁾ *Źródła* 419.

149

Ten mnie mocno zbolalego poczęstował czajem i położył, dał mi szkapsko, gdyż z moim straciłem wszystką bieliznę, kordony, ładownicę, sztuciec srebrny, pistolety doskonałe. Generał Krasieński gniewał się i tego mi nie darował. Zaraz mnie na flankiery wysłał i my się bili z Czerniszewa armją a cesarz z Bawarami, którym pod Hanau okropną klęskę zadał¹⁾. Wrede był ciężko ranny. Nasz pułk uderzył i wziął baterję o sześciu armatach. Zginął Giełgud, bardzo przystojny i grzeczny oficer, Wąsowicz

ciężko ranny, ksiązę Dominik Radziwiłł kontuzję dostał w głowę, która mu się do śmierci przyczyniła. Dziś przyszedłszy do Frankfurtu, gdzieśmy w pięknym ogrodzie bogatego bankiera stali. Armja się rejteruje i to w nieporządku, jednak tak przemożny nieprzyjaciół nie może nam przeszkodzić powrotu przez Ren; brak mu i na prawdziwym męstwie i dobrych generałów. Całe Niemcy nas odstąpiły, najdłużej trzymały (się) Bawary.

„1 listopada. Pułk nasz poszedł ku Brukselli ²⁾, co było zdrowego. Ja jako słaby i chory z zakładem z końmi i ludźmi chorymi i rannymi pod komendą szefa Rostworowskiego do Moguncji. Przyszedłszy do mostu na łyżwach na Renie, most na samym środku się zerwał, w nocy naprawiali i dopiero 2-go rano przeszliśmy, przepędziwszy noc w winnicach. Ren tu szeroki i bardzo bystro płynie. Przed mostem jest mała forteczka Kastel; w Moguncji przed kościołem św. Piotra staliśmy trzy godziny, ucieszony byłem, że te przekłete, zdradliwe Niemcy opuścił i na ziemi francuskiej stanął. Wziął mnie Zielonka do hotelu Paryskiego i uraczył kotletami i winem dobrem, bom goły, brudny; miasto duże, ciemne, brudne, ale forteca tęga. Stąd poszliśmy do wsi Kleinwinterhain. Ja jeszcze przed Hanau dostałem paskudną wrzodzeniec na palcu wielkim u prawej ręki, panaris zwaną, tę mi nasz doktor Girardot ³⁾ przeciął; ręka mi spuchła i tak skancerowała, że już mi ją uciąć chciano. Kraj z prawej strony Renu piękny, lecz z lewej bardzo brzydki. Tu

¹⁾ Por. *Źródła* 416—8.

²⁾ Por. *Źródła* 432—5.

³⁾ Franciszek G., chirurg pułkowy.

150

jeszcze po niemiecku mówią aż ku Metz. Stałem z kapitanem Szukiewiczem ¹⁾, który ani po francusku ani po niemiecku nie umiał, więc mnie żywił a ja gotował; wszystko my płacili, nawet furaż dla koni, a gospodarz to tylko pokazał, gdzie studnia. Jedną tylko koszulę miałem, więc jak mi ją prano, to ja goły na słomie leżałem.

„4 listopada wyszliśmy do wsi Eberhain ²⁾. Generał mnie tu za sprawkę 29 p. m. aux arrêts forces wsadził, miałem miesiąc siedzieć, lecz kochany Fredro, szef i ksiązę Dominik Radziwiłł wyprosił, że tylko trzy dni miałem w stancji aresztu i przez ten czas opatrywałem mych chorych kolegów Koryckiego ³⁾ i Mierzejewskiego. W tych dniach umarł w Mont-Tonnere ⁴⁾ nasz major, ksiązę Dominik Radziwiłł. Był to jeden z największych panów polskich, grzeczny, łagodny, odważny, miłosierny i dlatego powszechnie od wszystkich żalowany. Przyczyną śmierci była najpierw kontuzja odebrana w głowę pod Hanau, potem upadek swej Ojczyzny, na koniec zła konduita żony jego, gdyż pół godziny przed śmiercią czytał w gazecie hamburskiej pod artykułem z Pragi, że żona jego urodziła córkę w Pradze, którą miała z Arturem Potockim ⁵⁾. Jak to przeczytał, wypił butelkę burgunda, co i często lubił nie wyłączając żadnych trunków, i umarł mocno żalowany.

„7 listopada. Wyjechał generał do Paryża ⁶⁾, a my poszliśmy do Mauhonhain, 8-go do Herfinghath, 9-go do Kayserslautern, tu nam dał Roztworowski francuski obiad dobry, po obiedzie poszliśmy na noc do Mikehat (?) w departamencie Monttonnere. Kraj górzysty, drogi piękne; tu ⁷⁾ mieliśmy rewję przed majorem d'Autancourt; nudził nas dziad. Sosnowych lasów pełno, lecz dużych sosen nie widać.

¹⁾ Cyprjan Szukiewicz, kapitan, starej daty, z gwardji Stanisława Augusta.

²⁾ Eberstheim pod Moguncją.

³⁾ Walenty Korycki, kapitan, ranny pod Hanau (*Źródła* 418).

⁴⁾ W Lauterecken według *Źródeł* (427).

⁵⁾ Z podporucznika V pułku jazdy podpułkownik i adjutant księcia Józefa, a od r. 1813 nominalnie adjunkt sztabu głównego (1787—1832).

⁶⁾ Miało to nastąpić dopiero 8 listopada według *Źródeł* 426.

⁷⁾ W Weilerbach według *Źródeł* (426).

151

„11 listopada. Przeszedłszy małe miasteczko Honiburg, gdzieśmy już po francusku, to jest *une omelette et une pinte de vin*, śniadali, przyszedłszy na noc do Mittobersbach. Nazajutrz jest dzień moich urodzin. Cicho go spędziłem. Przeszedłszy miasteczko Saarbrücken nad Saarą, za którą zaraz drugie miasteczko St. Johanny, przyszedłszy do wsi Szpaicher. W Saarbrücken dał nam śniadanie szef Szeptycki, bośmy goli byli. Tu już jest *département de la Sarre*. Kraj tu górzysty, kopalnie węgla, huty szklane, dawniej tu było księstwo Nassau.

„13 listopada. Przeszedłszy dwa miasteczka porządne Torbach i St. Avold, przyszedłszy do wsi Simein. Lud tu jeszcze Niemcami śmieszny, niegrzeczny i brudny; wszystko trzeba kupić a tu niema za co, tylko jajami żyłem, za których dwanaście musiałem 6 trojaków płacić.

„14 listopada. Przyszedłszy do Artonfaie, *département de la Moselle*, wieś brzydka ale kamienista. Tu już Francuzi grzeczni, kwatery *chez mr. Pierre Malraison*. Konie miałem w stodole, lecz jak się kompanja zesła, kazałem wyprowadzić, aby tańczono kotredansa, który kobiety w sabotach olszowych tańczyły, co bardzo pocieszenie było. Dużo cierpię na mój palec i wcale nie mam władzy w ręku. Mieszka tu jako proboszcz ksiądz Arras, który długo bawił u mojej siostry w Wełnie, lecz nie miałem czasu odwiedzić.

„15 listopada ruszyliśmy do Metz w największą nie pogodę. Przeszedłszy tylko koło fortecy do wsi Coin-le Cuvry. Kraj piękny, żyzny. Przyjęty byłem bardzo grzecznie od pana Petitjean, notariusza, który mnie widząc chorego, chciał mi dać kwatery, lecz kapitan Baliński, prostak, wyrobiwszy sobie do niego bilet, musiałem zbolaty ustąpić. Gospodarstwo nie pozwolili, bym na dworze spał, dali mi kącik w kuchni, a łóżko z materacami zajął prostak Baliński, zdrow jak bąk. Gospodarz poznał różnicę mego i Balińskiego wychowania i bardziej mnie dystygnował. 16-go zrobiłem rewizję moich rzeczy; mam 5 koszule, wszystkie złe, chustka na szyję jedna, podarta, buty złe, koń jeden kulawy, drugiemu kopyto schodzi, trzeci gałgan, ja chory. Baliński widząc, że go tu niewiele uważają, i wstydząc się swego

152

wczorajszego grubiaństwa, wyszedł na inną kwatery. Obiad jadłem w kuchni: zupę gęstą z marchwi, potrawa z włoszczyzną z tej zupy i kartofle pieczone. Przynajmniej winem się uraczyłem.

„18 listopada pożegnawszy się z pocziwymi Petitjean poszliśmy granicą do Pontoilachetive. Kwaterę miałem chez mr. Jacquin, 60 lat mającego starca, wdowca. Ma troje dzieci, często guwernantki odmienia nie dla dzieci, ale dla siebie. Człowiek światły, ma piękną bibliotekę. Tu staliśmy do 6 grudnia. Cierpiąc wiele na mój palec, pojechałem z panem Petitjean do wsi Laury, do niejakiej pani de Chasselbery, wdowy, która takie bóle de panaris doskonale leczy. Tu byłem razy kilka i doskonale mnie wyleczyła. Przytem kobieta wesoła, grzeczna, dobrze wychowana, nie chciała żadnej zapłaty.....Byłem w Metz, lecz krótko... Byłem w Ogny, gdzie sławne wino czerwone, tu stoi sztab nasz; jeździłem po wsiach Mariel, Vëron, Marli; tu byłem u mera czyli wójta, brata pani de Chasselbery, ma bibliotekę i człowiek bardzo dobrze wychowany. Całą okolicę zwiedzałem: piękny i ludny kraj; znajomości różne porobiłem, a to wszystko z łaski pana Petitjean, który mnie bardzo polubił, jako notariusz po wsiach jeździł i wszędzie brał...

„...6 grudnia ...pożegnawszy prawdziwie z żalem osobliwie pana Petitjean, pomaszerowaliśmy do wsi Longvie. Nazajutrz przyszedł pod Verdun do Haudainville, stąd pojechałem do Verdun; mała piękna forteczka... To miasto przeznaczone jest dla oficerów Anglików w niewolę wziętych, kwaterę miałem u gospodarstwa, co już trzy miesiące piją. Ledwo mnie przyjęli i dali mi łóżko, com spać nie mógł od pogryzienia,

„8 grudnia... dostałem inną kwaterę... Tu poznałem się z niejakim mr. Roslangen, kwatermistrzem 11-go pułku strzelców konnych, bardzo grzecznym kolegą...

„9 grudnia pomaszerowaliśmy przez mizerne miasteczko Clermont do wsi Desilet. Kraj cokolwiek górzysty ale piękny; idziemy *chaussée* zawsze nad Mozą.

„10 grudnia widziałem pierwszy raz telegraf, który oddalony 100 mil od Moguncji w 8 minutach wiadomości udziela,

153

nawet przy jasnej nocy może wskazywać. Ten biedny człowiek, który tam prawie dzień i noc musi siedzieć i ustawicznie na lewo i prawo patrzeć, dostaje na dzień 25 sous, co czyni blisko naszych zł 5. Stąd maszerowaliśmy do porządnego miasteczka St. Menehould. Tu jest kościół gotycki, jeden z najdawniejszych w całej Francji. Przyszliśmy potem do etapu Auve... Poszliśmy piękną sadzoną drogą do wsi Tiliyac...

„11 grudnia. Mróz cokolwiek schwycił, z czego my się ucieszyli, a Francuzi ledwo nie pomarzli. Ja szedłem ze dwie mile pieszo, zawsze naprzód i omleły delikatne zjadałem, niżeli koledzy przyszli, wina wypił, koń też podjadł. Stanęliśmy we wsi Lepin; tu bardzo piękny staroświecki gotycki kościół. Stąd przyszliśmy do dużego miasta Chalons sur-Marne. Kwaterę miałem dobrą... u kupca Poissard. Byli mi bardzo radzi, znali dobrze rodziców Alfonsa ¹⁾, bardzo biedni. Ja sam ojca jego znałem, co był prostym magazynierem w Dreźnie i dobrze okpiwał...

....12 grudnia. Dziś przecie mogłem być na mszy św. Kościół gotycki, organów niema nigdzie od rewolucji, gdyż je na kule stopili, więc dwóch kościelnych w kapturach chodząc przed wielkim ołtarzem, śpiewają. Byłem też na zaręczynach pary, gdzie całują wszystkich, więc i mnie całowano i ja także, jak się trafiło, młode, stare, ładne i brzydkie. Kraj piękny, płaski, mało drzewa. Cesarza nie lubią, bo im się te wojny przykrzą mając żalobę prawie w każdej rodzinie.

„14 grudnia szliśmy pięknym krajem do Epernay, miasteczka sławnego z win szampańskich... Tu mój pocziwy Józef poszedł też na wino: przez Tatara tak był skaleczony szyją od butelki w twarz, tak, że mu zszywać musiał cyrulik Maugra ²⁾, lecz tak mu źle zrobił, że miał głowę krzywą do samej śmierci... Uraczywszy się szampanem 15-go ruszyliśmy najpiękniejszą drogą między łąkami do miasteczka Château Thierry o pięć godzin, którego środkiem płynie Marna i na której w arkady jest piękny most kamienny. Kwaterę miałem

¹⁾ Aleks. Alphonse.

²⁾ Mikołaj M. w pułku od r. 1811, w tym właśnie czasie ustąpił.

154

u starego oficera od garde corps Ludwika XVI. Miał córkę dobrze wychowaną, niczego, lecz już bardzo dojrzałą, która narzekała, że wojna i niema chłopców. Miasteczko piękne w prześlicznej okolicy, wkoło ogrody. Drogi strzyżonemi drzewami sadzone. Byłem też w domu sławnego poety La Fontaine ¹⁾, w którym jest teraz pensja panien. Na górze są ruiny starego zamku, które reperują na więzienia dla oficerów austriackich...

„16 grudnia poszliśmy do miasteczka małego la Ferté-sous-Jouarre, nad małą rzeczką tegoż nazwiska... Kwaterę miałem u oficera na reformie mr. Petit, patrioty tęgiego... Okolica już nie taka, cokolwiek błotnista. Zimno nam jeszcze nie było.

„17 grudnia przeszedłszy piękne i dość duże miasto Meaux i porzuciwszy w lewo drogę do Paryża, udaliśmy się drogą murowaną flisami, po bokach której takie błoto, że ani myśli się z niego wydobyć, a że ta murowana droga jest wypukła i śliska, więc bywają przypadki, że dyliżanse wywracają najwięcej bez nieuwagę pocztyljonów. Przyszliśmy do brudnego miasteczka Dammartin ²⁾, tu stałem w oberży; źle jeść dano a ździerali. Grunta tu pszeniczne. Nazajutrz przyszliśmy do naszego pułku garnizonu Chantilly w departamencie *de la Seine et Oise*: tu już musieliśmy sobie stancję nająć i żyć za pieniądze. Ja nająłem u jednego Anglika, staruszka, mr. Blumer, niedaleko koszar. Miałem pokoik z kominkiem i dwie garderoby, na miesiąc płaciłem 56 zł. To miasteczko formuje tylko jedna szeroka ulica; dawniej należało do rodziny Kondeuszów. Domy są piękne, stajnie wspaniałe, szpital także, dokąd zaraz mego Józefa zaprowadziłem, kanał szeroki. Cała ta osada stoi wśród wielkiego lasu, w którym są piękne *fermes*, osobliwie Lait; jest tu piękny kościół katolicki; z przyczyny tych kapników co chodząc po kościele, śpiewają, tak się śmiałem, że musiał wyjść...

„... Jest tu piękny pałac i park po Kondeuszach. W czasie rewolucji pałac zrabowali, a z parku zwierzynę wystrzelali.

¹⁾ Przyszedł tam na świat 8 lipca 1621.

²⁾ Dammartin-en-Goële.

155

W pałacu była wielka sala, gdzie bitwy przez W. Condé wygrane al fresco malowane były; jest jedno skrzydło, które Napoleon naszemu pułkownikowi generałowi Krasieńskiemu darował. Tu leży ambomowane ¹⁾ ciało n(ie)b(oszczvka) ś. p. księcia Dominika Radziwiłła. ...Ogród tu był wspaniały, lecz sankiloty go wycięły... Żyje tu jeszcze Francuz, jakobin, którego palcem wskazują,

gdyż powiedziawszy, że w pałacu są pieniądze, był przyczyną zburzenia tego pięknego gmachu, z którego gruzów postawił sobie piękny dom... Najwspanialszym budynkiem są naszego pułku koszary, a dawniej stajnia Kondeusza W-go, w ciosowy kamień... z kopułą przez dwa piętra, a po bokach dwa skrzydła po 136 łokci długości, kopuła ma 100 łokci wysokości, dwie fontanny ...

....21 grudnia przyjechał nasz pułkownik Krasiński i robił mały egzamin z dzieci naszych żołnierzy, które wszyscy oficerowie utrzymują: uczą się pisać, czytać, rachować, konno jeździć, lancą robić, mustrować. Nam zaś oświadczył, że nowy pułk gwardji z naszego pułku się formuje pod nazwiskiem *éclaireurs de la garde* ²⁾ pół z Polaków pół z Francuzów, co nam się nie podobało, do którego pułku ja poszedłem na kapitana ³⁾, a że nigdy nie podchlebiałem Krasińskiemu, więc mi w brewecie napisali *rang de la ligne*... Życie tu tanie... płaciliśmy na miesiąc po 90 fr. czyli 140 złt pol. Jest tu porządna kawiarnia u Arnowej wdowy ... tuśmy się na wieczór schodzili i wydawało się, żeśmy w Polsce, gdyż tylko rozmowa po polsku, co i na ulicy się działo, bo się nawet i mieszkańcy po polsku nauczyli. Do tego nauczyli my ich kisić kapustę, barszcz gotować, kurczęta piec i śmietankę do kawy po naszymu zbierać, to wszystko nam kochaną ziemię ojczystą przypominało, ja się cokolwiek lepiej bawił, jak moi koledzy, gdyż mnie kochany mój szef Fredro zapoznał z czterema domami, gdzie zawsze wieczór w dobrym spędził towarzystwie, kiedy moi koledzy pili, fajkowali i dziewczki ściskali...

¹⁾ embaumer balsamować. Por. *Źródła* 427.

²⁾ *Źródła* 431—3.

³⁾ Z dniem 1 stycznia 1814.

156

„...Tu w Chantilly bawiłem do 24-go, którego, w dzień imienin moich, pojechałem do Paryża oddalonego mil pięć. Jedzie się w wygodnym dyliżansie i kosztuje 8 zł polskich. Jechałem w towarzystwie Gotartowskiego ¹⁾, Roztworowskiego młodszego i Zielonki i starej baby. Przybyłem do pożądanego Paryża o 1 z południa... Hałas jest ustawiczny, miasto samo w sobie nie jest piękne, kamienice mają do 7-miu pięter. Poszedłem zaraz do sławnego *palais royal*: jest to miasto w mieście. Gmach jest dłuższy jak szerszy, w środku ogród, wkoło same arkady, pod którymi same sklepy, w których, co tylko oko i chęć zażądać zechce, znajdzie, i te wszystkie towary jak najpiękniej układane. Najślawniejsi w świecie restauratorzy: jeden Verry, drugi Frères Provanceaux. Nad sklepami pokoje dla kupców, a wyżej dla kobiet lubieżności poświęcających się. Najpyszniej się wydaje wieczorem, gdyż te wszystkie sklepy najwspanialej oświetlone, aż do 1-szej w nocy, a że wszystkie drzwi do sklepów szklane, więc jest jakby iluminacja. Są tu znów kawiarnie jako: Montannier. Mille colonnes, w której najpiękniejsza w całym Paryżu kobieta siedzi, gdyż trzeba wiedzieć, że po wszystkich kawiarniach, restauracjach, gengietach ²⁾, nawet i sklepach kobiety rejestra trzymają, siedzą przy pięknych biurach i najmodniej ubrane i to zawsze naprzeciw drzwi wchodowych, które skoro się tylko otworzą, natychmiast ona dzwoni, garson przychodzi i pyta, co rozkażą. Potem wychodząc, idzie się do biura i w ręce piękności płaci powiedziawszy coś przyjemnego i usłyszawszy nawzajem. Są też w Palais Royal dwie sale gier zamknięte dzień cały i te dopiero o 1-szej w nocy otwierają... Te gry trzyma towarzystwo, które 5 miliony franków płaci rządowi. Wielu stąd wychodzi, co za progiem w łeb sobie strzelają, a najśmieszniej patrzeć na kobiety, a zawsze stare, te się upiją i potem przegrawszy czepek drą. Po dobrym obiedzie u Verrego poszliśmy do teatru marjonetek: mechanizm bardzo piękny, lecz tak śmiesznie, że ledwo nie zachorował od śmiechu i musiałem wyjść, gdyż wszyscy oczy na mnie obrócili. U Verrego widziałem się z Józiem

¹⁾ Florjan G., mianowany kapitanem 15 marca 1814. r.

²⁾ Zapewne od *ginguet* — lichi (o napojach).

157

Grabowskim i panem Szmitem, guwernerem księcia Sułkowskiego w Rydzynie. Potem my poszli do Feydeau teatru największą mającego proporcję; grano: *Le petit Savoyard* i *Lodojskę*. Bilety w Paryżu drogie.

„Boże Narodzenie.....la messe du minuit i cały Paryż jest w kościołach; wiele przez modę. Byłem u naszego pułku płatnika mr. Rollet, dał 2 656 fr.; zmieniwszy 1000 straciłem tylko 30 sous. Nasz kochany szef Fredro poróżniwszy się z naszym pułkownikiem generałem Krasińskim, dał swą dymisję. Straciliśmy najlepszego oficera, gdyż to był tylko jeden, co znał manewra, a ja najlepszego przyjaciela. Zebrało nas się 12 oficerów i w trzech powozach, jak gdyby jaki pogrzeb, pojechalismy oglądać osobliwości... najprzód do ogrodu botanicznego... Jest tu prześliczna menażerja... wszystkie w świecie zwierzęta, co tylko w arce Noego były. Naprzeciw tego ogrodu jest most prześliczny *le pont d'Austerlitz*, żelazny przez Napoleona postawiony; przejeżdżający płacą. Stąd pojechalismy do pałacu *le Corps législatif*, na którym napis *Napoleoni Magno*; przed wejściem pod kolumnami stoją posągi Henryka IV ¹⁾, Sullego ²⁾, Richelieu ³⁾ i Mazariniego ⁴⁾; tu się odprawuje parlament. Sala ubrana w chorągwie na nieprzyjaciela zdobyte, obrazy wystawiają zwycięstwa Francuzów. Potem przejechawszy przez most *de la Concorde*, przybyliśmy na plac tegoż nazwiska, na którego środku ścięty był Ludwik XVI. Tu śliczne widoki.....Po obiedzie delikatnym poszliśmy *au théâtre des Variétés*, gdzie bardzo wesołe sztuczki grają.

„26 grudnia. Obejrzałem *Place de la Victoire*, na którym sfoi posąg generała Desaix ⁵⁾ pod Marengo zabitego. Stąd na *Place Vendôme*, gdzie stoi kolumna 133 łokci wysoka z armat pod Austerlitz zabranych, w środku tejsze są schody, a na wierzchu stoi kolosalna figura Napoleona Wielkiego. Potem poszliśmy zobaczyć łwiec morską 3 łokcie długą, łokieć

¹⁾ Ur. 1555, na tronie od 1589 do 1610.

²⁾ Maksymiljan de Be'thune duc de Sully (1559—1641).

³⁾ Armand-Jean du Plessis (1585—1642).

⁴⁾ Giuli Mazarini (1602—1661).

⁵⁾ Ludwik Desaix de Veygoux (1768—1800).

158

szeroką, głowa jak u psa; na rozkaz swego pana kryła się, podnosiła, przewracała i różne manewra robiła. Stąd udalimy się do muzeum Napoleona. Tu ten wielki i mądry mąż zgromadził co tylko najdawniejszego, najpiękniejszego dawne wieki w sztuce, rzeźbiarstwie wykonały...

„...Dziś byłem na wielkiej operze, grano Saula i balet Nina; co to za pyszny widok!... Orkiestra się składała z 120 muzykantów... Po operze poszliśmy na zabawę do pani Frerier; tu się schodzą najładniejsze Francuski i tak edukowane w historii, geografii powszechnej, w poezji, że żal patrzeć, iż się poświęcają publiczności, lecz też każą sobie dobrze płacić. Choćby tylko na samej konwersacji wieczór strawić, to się prawdziwie przyjemno zabawić można.

„27 grudnia. Paryż się zasmucił, gdyż przyszła wiadomość, że Austriacy w 160 000 wkroczyli do Francji przez Szwajcary i że Europa oprócz wiernych Polaków naprzeciw Napoleonowi powstała. Blisko 800 000 nieprzyjaciół jest już na ziemi francuskiej ¹⁾. Francuzi już nadto czując wojnę z niechęcią wspierają cesarza i wątpić trzeba, aby genjusz, który go opuszcza, przemógł siłę i zdradę. Dziś byłem na mszy św. w kościele św. Eustachego; piękny i wspaniały gmach. Stąd do Jaraczewskiego Hieronima i Mieszkowskiego, którzy tu sobie spokojnie w Paryżu żyją. Z nimi poszedłem do gabinetu historii naturalnej...

„...Stąd poszliśmy do fabryki obić najświetniejszych w świecie Gobelins. ...Właśnie robili widzenie się monarchów w Tylży r. 1807, drugi Napoleona dającego rozkazy swym marszałkom przed bitwą pod Austerlitz r. 1805... Stąd poszliśmy do Panteonu... Dziś byłem *au théâtre Français*; ten jest złożony z najlepszych aktorów...

„...28 grudnia pojechałem z Mieszkowskim kolasa o dwu kółkach, co zowią *pot-de-chambre*, lecz wygodnie i tanio, bo za 25 sous do Wersalu, piękną bardzo okolicą... Wróciwszy, byłem na operze i balecie cudnym.

„29 grudnia przyszedł do mnie Józio Grabowski i poszliśmy obejrzeć *la halle au blé*: jest to wielki, okrągły z kopułą

¹⁾ Por. Houssaye: 1814.

159

budynek, cały z kamienia, na skład samego tylko zboża. Takich jest kilka w Paryżu. Stąd poszliśmy *au marché des Innocents*, tu stoi piękna, wielka fontanna przez Napoleona reperowana i upiększona. Wkoło niej jest targ na same ryby. Tu tylko baby stare siedzą, brzydkie, wyszczekane, osobny ubiór i języki. Są to tesame, które najwięcej w rewolucji 89 r. dokazywały, Bastylję wzięły, króla Ludwika XVI z Wersalu przyprowadziły; gdyby katy wyglądały. Ich mężowie są znowu najtężsi ludzie, co wszystkie ciężary dźwigają. Byłem u pani Montagnard, rue d'Amboise No 8, mieszka jak żadna u nas wojewodzina. — Życie moje było: o 8-mej kawa, o 11-tej śniadanie u Verrego, potem ciekawości, o 5-tej obiad, potem teatr do 11-tej, koniec *au café* jaki(ej).

„30 grudnia. Dla wygody publicznej do objeżdżania po tak wielkim mieście nietylko na przedmieściach jest pełno tych wózków o dwu kółkach *pot-de-chambre* zwanych, lecz po wszystkich ulicach stoi kabrioletów i fiaków do 4000, a te furmany — jak stoi, to czysta Rousseau'a ¹⁾, Voltaire'a ²⁾ i inne. Jeździliśmy z Józim *aux champs de Mars*. Jest to plac bardzo wielki, gdzie się 300000 ludzi zmieści. Z jednej strony Sekwana, z dwóch wały, a na przodku *Ecole Militaire*.

„Stąd pojechaliśmy do Inwalidów. Jest to przepyszny budynek, w którym 3000 inwalidów ma swe utrzymanie. Dziś ich było 3800. Mają największe wygody, srebrne łyżki i półmiski, co im terażniejsza cesarzowa darowała. Kuchnia bardzo porządna, gotują w kotłach mających 3½ głębokości, 13 kucharzy smaczne i zdrowe gotują potrawy. Na jedno danie wychodzi 4 woły oprócz cieląt, 12 koszuw sałaty i w proporcję drobiazgu, wszystko w największym porządku i ochędóstwie, na niczem im nie zbywa, tylko na członkach. Ma 4 dziedzińce, kościół z kopułą bardzo wspaniały. W kościele wiszą chorągwie na nieprzyjaciółach zabrane; spada i kapelusz Fryderyka II, króla pruskiego, 1806 r. zabrane leżą za wielkim ołtarzem. Po prawej stronie jest nagrobek

¹⁾ 1712—1778.

²⁾ 1694—1778.

160

Vendôme ¹⁾, po lewej Turenna ²⁾. Tu leżą zwłoki Bessiera ³⁾ i Duroca ⁴⁾, marszałków r. 1813 w Saksonii poległych, które, gdy Panteon skończony będzie, tam przeniesione będą. Jest wielki, piękny ogród do przechadzki; na wałach leżą wielkiego bardzo kalibru harmaty, z których wszystkie uroczystości ogłaszają miastu i całej Francji najpierwej. — Stąd pojechaliśmy *aux petits Augustins*. Tu kazał Napoleon zebrać wszystkie nagrobki w czasie rewolucji 89 z kościołów powyrzucane, znajdują się i królów francuskich, które gdy kościół w St. Denis skończony będzie, tam przeniesione będą. Jest także nagrobek króla naszego Kazimierza i kawał nogi ze statuy brązowej Henryka IV, którą z mostu — pont neuf — w Sekwanę rewolucja 89 r. rzuciła. Objechaliśmy kościoły *Notre Dame*, kościół katedralny gotycki, św. Rocha, św. Sulpicjusza, Panny Marji wspaniały lecz brudny. — Stąd do Luksemburga; jest wspaniały pałac, który się nazywa teraz *palais du Sénat*, przed nim ogród, gdzie najwięcej matki, mamki ze swemi przechadzają się dziećmi, bo tu najspokojniej. Stąd pojechaliśmy zobaczyć la Morgue, jest to domek mały nad Sekwaną, gdzie składają wszystkie ciała tych, co się albo pozabijali, albo potopili, aby byli rozpoznani. Stąd poszliśmy *au Théâtre Français*, gdzie grano „*L'Assemblée de famille*“ et „*La jeunesse de Henry IV*“. W pierwszej sztuce grał mr. Fleury ⁵⁾ et mile. Mars ⁶⁾ tak, że wszyscy płakali. Dziś na noc kazałem sobie włosy poczernić; fryzjer mnie prosił głowę nasmarować białym i nazajutrz z bólem głowy i czarnymi włosami obudziłem się.

„31 grudnia. Dziś oglądałem bibliotekę cesarską, w której oprócz rękopism, 600 000 jest dzieł, dwa globy co przez dwa piętra przechodzą, każdy 10 łokci djаметru mający;

¹⁾ Ludwik-Józef Vendôme (1654—1712).

²⁾ Henryk de La Tour d'Auvergne vicomte de Turenne (1611—1673).

³⁾ Jan Chrzyciel Bessières (1766—1813), marszałek Francji, jeden z najlepszych generałów.

⁴⁾ Géraud-Krzysztof-Michał Duroc (1772—1813), zaufany marszałek pałacowy cesarza.

⁵⁾ Abraham-Józef Fleury (1750—1822).

⁶⁾ 1779—1847.

161

zbiór antyków bogaty, takież medalów i monet, parnas francuski z miedzi lany i złożony, gdzie Voltaire i Rousseau już na wierzchu a Delille ¹⁾ się wstępuje. Także jest tu szpada mistrzów maltańskich, którą tylko wtedy brał, gdy nim zostawał. Stąd poszliśmy ze Stasiem Jezierskim ²⁾ do *Conservatoire des Arts et Métiers*. Jest to piękny gmach, w którym jest zbiór w oryginałach

tego wszystkiego, co tylko kto we Francji wynalazł. Jeżeli co było wielkiego, tu musiał mały model przysłać. Komisja dopiero sądziła i gdy godnym znalazła, patent wydawała. Stąd byłem odwiedzić panią wojewodzinę Potocką z Wilkowa, sąsiadkę mojej matki, która mi się bardzo ucieszyła. Potem do *palais Royal*, stąd na operę: „Westalki” i na balet „Psyché” na którym Bigotyni, Gardel³⁾, Antonin, Vestris⁴⁾, Albert, Goselt cuda zręczności i gracji, osobiście pani Gardelet mr. Vestris dokazywali.

„Dziś kończę rok 1813 z całymi członkami, może Bóg dozwoli że i drugi też samo, gdyż wojna jeszcze zacięta, lecz w Bogu nadzieja.

„Kasa moja składała się: 2 685 fr., wydałem przez 8 dni na ciekawości, opery, brzuch, zabawę 368 fr. na suknie cywilne, gdyż tu oficerowie tylko w nich chodzą. 385 fr., długu Suchorzewskiemu oddałem 200 fr., za buty 58 fr., za chustkę 10 fr., za książki 10 fr. Zostało 764 franki.

Rok 1814.

„1 stycznia. Nie według mego zwyczaju zacząłem ten dzień: nie spowiadałem się, tylko na mszy św. byłem, Stąd na plac Carousel poszedłem, gdzie przeszło 200 powozów stało, cały Paryż, wszyscy urzędnicy, władze, posłowie winszowali

¹⁾ Jakób Delille, opat, tłumacz Wergilego i Miliona (1738—1813).

²⁾ Kapitan z V pułku strzelców konnych.

³⁾ Piotr-Gabriel Gardel (1758—1841), tancmistrz klasyczny, autot baletów *Psyché* (1790), *la Dansomanie* (1800), *Ninette à la cour* (1802), *l'Enfant prodigue* (1812), i żona jego Marja-Elżbieta-Anna z domu Houbert (1770—1833), znakomita tancerka.

⁴⁾ Vestris II (-Allard Marja-August), „pierwszy tancerz” opery paryskiej (1760—1842).

162

cesarstwu. Gwardja defilowała; gdy nasz (pułk) defilował, król rzymski, dziecko trzy lata (mające), zawołał: „Adieu les cheveaux-légers Polonais”! Potem z Józkiem *et mr. Barri, officier de la garde d'honneur*, do ogrodu Tuileries, w który m przepyszne figury z marmuru i bronzu się znajdują, np. bronzowa „*Ariane endormie a l'île de Naxos*”, dzik z marmuru, parę koni w swej wielkości naturalnej przy wychodzie na plac *de la Concorde*. Byłem dziś na balecie *Dansomanie*. Nazajutrz w francuskim teatrze grano *L'assemblée de Famille*, w której sztuce tak p. Fleury grała, że parter płakał.

„Nakoniec musiałem porzucić Paryż i wracać do Chantilly. Bawiłem tu dni kilka, objeżdżałem okolice. Pełno wkoło lasów, lecz same prawie tylko chóry. Bawiłem wieczory u mych czterech znajomych. Najczęściej u pani Petau, bo miała miłe dwie córeczki..., i u wdówki Darbonne: tłusta, wygadana, i wesoła. Dobrze i grzecznie wieczory spędzają, lecz bardzo na sucho: kończy się na słabej herbacie.

„10 stycznia przyjechał major nasz d'Autancourt z Paryża¹⁾, gdzie wielka trwoga. Nieprzyjacieli się zbliża, a Francuzi znudzeni wojnami nie chcą się bić. Major w złym humorze, dał mi areszt w pokoju na 24 godzin za to, że nie wiedział, czy żołnierze, którzy mieli mi być dopiero oddani, odebrali żywność...

„12 stycznia pojechałem znów do Paryża. Byłem w teatrze Feydeau, gdzie grano „*Le nouveau seigneur*”. Nazajutrz z Józkiem poszliśmy oglądać katakumby, do których się wchodzi *par la barriere d'enfer*. Te zastawczy zamknięte, żalowaliśmy mocno, bo mają być jedyne w swym składzie. Poszliśmy do Notre Dame, blisko milę drogi pieszo.....Oglądaliśmy skarbiec, między innymi osobiwościami widzieliśmy aparaty, które służyły do koronacji Napoleona...

„...14 stycznia powróciłem dyliżansem do Chantilly... Dostaliśmy rozkaz opuścić Chantilly. Żal mi go było, bom się i tu dobrze bawił...

„...22 stycznia. Dziś ukompletowano 2-gi pułk eklererów gwardji z 800 ludzi, pół Polaków, pół Francuzów, co nam się

¹⁾ Por. *Źródła* 434-5.

163

nie podobało, gdyż Polacy są najwięcej z pułków pieszych, a Francuzi zupełnie utracili ochotę. Jechałem w dyliżansie z matką, co płakała, że jej syn idzie na obronę swej ojczyzny. Przyjechawszy do Paryża, poszedłem do naszego pułkownika Krasieńskiego, którego zastałem ze łzami w oczach. Wracał z zamku od cesarza, który, trzymając swego syna ręką, wszedł do wielkiej sali, gdzie przeszło 1000 oficerów z gwardji narodowej paryskiej stało. Miał najczulszą do nich mowę, oddając im w opiekę żonę i syna, że nieprzyjacieli dopiero po jego zwłokach do Paryża wejdzie, lecz spodziewa się, że przy pomocy Boskiej, męstwem Francuzów i przy swem szczęśliwym przeznaczeniu (*destinée*) to nie nastąpi, i głosem donośnym zawołał: „*Jurez que vous resterez fidèles au roi de Rome!*” Wszyscy najsolenniej przyrzekli i rozczuleni z płaczem się rozeszli. Mróz dziś był, lecz nie duży. Francuzi się trzęsą, a my w trzewikach. Dziś byłem na operze „*Les Chinois*” i na balecie „*L'enfant prodigue*”.

„24 stycznia pojechałem z kochanym Fredrą do Chantilly, aby się pożegnać ze wszystkimi znajomymi; z moim Anglikiem płacząc my się rozstali.

„27 stycznia wymaszerowałem z komendą 209 ludzi na noc do Ecouen, a nazajutrz stanęliśmy w Paryżu w koszarach *Aue Maria* najniegodziwszych. Ja mam pokój z kominkiem nad Sekwaną.....i płacę na miesiąc 20 fr. Pułk się formuje, ludzi mamy tęgich, ale konie mizerne. Codzień mustrujemy. Ja dostałem kompanję 6-tą. Wachmistrzem miałem niejakiego Romana, bardzo dobrego żołnierza...

„...Czasem wielkie były trwogi, gdy nieprzyjacieli pod Meaux się pokazał z pod Nogent (-l'Artaud), Château-Thierry, Gien o 11 mil. Znów radość nastąpiła, gdy cesarz pobił pod Surane i pod Meaux, skąd 8000 niewolnika i 20 armat Blücherowi zabranych przyprowadzono.

„Byłem znów na operze „*Iphigénie en Tauride*” i na balecie „*Oriflamme*”, który do terazniejszych czasów przystosowany: gdy Charles Martel¹⁾ od nieprzyjaciół w środku Francji wkroczonych oswobodzony był, wiele zrobił entuzjazmu.

¹⁾ Karol Młot (689—751) zwycięzca Saracenów pod Poitiers w r. 732.

164

Bywałem też na mniejszych teatrach, jako: Vaudeville, gdzie najładniejsze bywają Francuski, na Gaité, gdzie najweselsze sztuczki grywają...

„...Radość była w Paryżu, gdy przyszła wiadomość, że cesarz pod Montereau ¹⁾ zbił Moskali i poszedł pod Nogent sur Seine, gdzie się miał kongres odprawić. Lecz monarchowie Aleksander, Franciszek, Fryderyk, gdy na nich był strach, to zgodę ofiarowali, a pod ręką zdradzali, szukając Francuzów dawnej arystokracji lub znudziących wojną, tych co Napoleon wywyższył i zbogacił...

„...Ponieważ się nieprzyjaciel znów ku Paryżowi zbliża, dostaliśmy rozkaz do marszu i dziś odprawivszy paradę przed cesarzową, ruszyłem w marsz do boju w 180 do wsi Villeroi pod miastem Cleve. Stałem w pięknym pałacu i parku...

„1 marca. Stąd ruszyłem do wielkiej armji pod Meaux, skąd Blücher umknął w nocy i my poszlim za tym fanfaronem do wsi Varrede, gdzie ubilim Prusaków 150 ludzi. Nazajutrz, 2-go, wróciłem znów do Meaux. Nazajutrz tuśmy stali spokojnie... 4-go ruszyłem ku la Ferté-sous-la-Jouarre, przeszli wieś Buissière, Nogent-la-Tour i na wielkiej drodze od Château Thierry ku Epernay we wsi Blun (?) stanęli...

„...5 marca. Przeszedłszy Château Thierry, które Prusacy zrabowali, wieś Rocourt, Fer en Sardenne, kraj górzysty, przyszli na noc do wsi Courville departamentu *de la Seine*. Kwaterę miałem u mera i wino dobre.

„6 marca. Przysz mrozie 10° przeszliśmy przez Fisme, co Francuzi spalili, nad rzeką Dinde jak nasza Warta, tylko głębsza i bystrzejsza, do wsi Bacque i stanęli w Givincourt...

„...7 marca. Wymaszerowałem z mym oddziałem w 180 ludzi, najwięcej starych, odważnych żołnierzy, ale nigdy w kawalerji nie służących i na kiepskich koniach Limousin, pod Craonne na plac bitwy. Dodano mi oficerów francuskich do plutonów, co moich zniechęciło. Cesarz był przytomny tej bitwie. Uderzyłem z mym szwadronem na lewe skrzydło nieprzyjacielskie; oficerowie francuscy, co mi do

¹⁾ 18 lutego. *Źródła* 456.

165

komendy plutonów byli przydani, nie wiem, gdzie się podzieli, i tak mi moich zbałamucili, że ja rozumiejąc, że szwadron za mną, postępuję. Ubiegnąwszy 20 kroków, obejrzawszy się, zobaczyłem się sam, a mój szwadron w kółko się obracał. Jednak ich sprostowałem i nabiwszy szarżę i wyrównawszy, miałem 5 oficerów i koni rannych. Nasz chirurg Girardot nogę stracił, wołając: *Vive l'Empereur!* gdy go na taczce wieźli. Cały dzień byłem w ogniu pod kartaczami i granatami. Noc my przebyli we wsi Saussio (?).

„8 marca. Mróz, śnieg, zimno. Wymaszerowaliśmy w pole, stali pięć godzin na wietrze zimnym pod wsią Chavignon przez Prusaków spaloną i zrabowaną, według ich zwyczaju. Na noc poszliśmy do wsi Chabry. Mieszkańcy ofiarują dać, co potrzeba, ale to tylko w słowach. Trzeba nam było samym szukać żywności i co Francuzi u nas w czasie pokoju dokazywali, to nasze wiarusy oddali im cokolwiek w wojnie. Dziś znów miałem sen o mej ziemi ojczystej...

„9 marca. Wymaszerowaliśmy pod miasteczko Laon, na górze położone, gdzie Prusacy mocną wzięli pozycję, marszałka Mortier, który przez nieostrożność wpadł im w ręce, znieśli i my 10-go się cofnąć musieli do wsi Laval. Tu dostałem kwaterę w tymsamym domu co nasz pułkownik Krasieński. Mając sobie izbę wyznaczoną z mymi oficerami, roztasowałem się. Wtem przychodzi Krasieńskiego kucharz Crety *avec sa batterie de cuisine* i chce w tym samym pokoju roztasować się. Ja mu nie dałem. Poszedł do Krasieńskiego, który niezadługo przychodzi napity według swego zwyczaju i zaczyna mi przykro wymawiać postępek z jego kucharzem. Ja mu też żywo odpowiedziałem, że dostawszy bilet kwaterunkowy od jego adjutanta Roztworowskiego na ten numer mam prawo, że przekłada nad oficerów swego pułku swego kucharza ¹⁾. A on mi odpowiada: „Będę ja to WPanu pamiętał” — i dokonał swego, bo mi przysłali patent na kapitana w gwardji w randze linji. Znów poszliśmy pod Laon, udając fałszywy atak i w nocy cofnęli o 6 mil pod Soissons, gdzie cała dywizja w jednej fermie nocowała. Cały dzień, 11-go,

¹⁾ Poprawiono to zdanie zgodnie z sensem.

166

tyraljerowałem z Kozakami i na noc w Soissons, w miasteczku przez Prusaków spalonym, nocowałem w pięknym domu angielskimi obiciami wybitym, a szwadron w pięknym parku. Dziś jest rocznica śmierci ojca mego; nie mogąc w kościele być tak się szczerze za duszę modliłem.

„12 marca. Wyszliśmy na noc do wsi Sermoin, gdzie generał Krasieński pił.

„13 marca wymaszerowaliśmy pod Reims; tuśmy się spotkali z nieprzyjacielem: było Moskali i Prusaków 15000. Stracili 10 harmat, 500 niewolników, rannych i zabitych drugie tyle. W nocy nie obsadziwszy po lewej stronie miasta mostku przy młynie dał naszemu pułkowi sposobność przejścia prawie po koniu w ciemnej nocy tak, że my się podkradli o 20 kroków pod szosę prowadzącą z Rheims do Châlons i kiedy komendant pruski wyszedłszy z Rheims zawołał na spoczywających: „Gewehr auf, vorwärts marsch” — my wtedy hura na nich i zabrali prawie cały pułk landwerów brandenburskich, a bataljon wychodzący za tymi z Rheims, słysząc ten hałas cofnął się do miasta i był zabrany, 14-go, nazajutrz, strata nieprzyjaciela była w zabitych i wziętych w niewolę do 9000. Wszędzie gdzie Napoleon komenderował w osobie, to bił. W czasie ataku nocnego przyczepił się do mego siodła młody oficer, tak z 15 lat mający, prosząc, bym go ratował od śmierci; wziąłem do biwaku. Nazajutrz weszliśmy do Rheims. Kwaterę miałem na przedmieściu... Gospodarz miał wszystkiego zadosyć, lecz największą ku nam niechęć pokazywał. Obejrzałem ten sławny katedralny kościół gotycki...

„16 marca staliśmy tu także: nominacje: majorem został Jerzmanowski, szefami: Dobiecki, Zielonka i Jankowski, kapitanami: Kiełkiewicz i Gotartowski ¹⁾.

„17 marca. Rano wyszliśmy i przeszedłszy Epernay, stanęli we wsi Oger, departament de la Marne. Tu u pocziwłych ludzi stałem i powiadali mi, że kiedy chcą szampana

¹⁾ Według wykazu obecnych pod bronią (*Źródła* 477) w tym dniu liczył 1 pułk lekkokonnny ułanów polskich 3 oficerów i 106 żołnierzy, zaś II eklerów gwardji of. 4 i żołn. 120. Natomiast stany służby drukowane w *Źródłach* nie obejmują zdarzeń kampanji r. 1814. Stąd wartość szczegółów zanotowanych przez Turnę.

musującego robić, to go w marcu ściągają. My do Champagnepouilleuse: brzydki, piaszczysty kraj, tratujemy zboże. Pod miastem Vertus od 7-mej do 10-tej z Kozakami się ucierałem. Zabili mi Adama Koczeskiego, wachmistrza, i gdy my mu grób pałazami kopali, to się śmieli i strzelali, lecz Badziankiewicz doskonale strzelający zaczął z przykładu trafiać; tak ubiwszy kilku drapli po swojemu. Tuśmy pod wsią Orbis całą noc konie w rękach trzymali.

„19 marca poszliśmy za nieprzyjacielem, pod Plancy, rzekę Aube dość głęboką przeszli i nocowali w Cessy, gdzie Holendry umyślnie chałupę spalili, bo i ci już niechętnie cesarzowi służyli. Stąd ruszyliśmy do Arcis-sur Aube; miserna i zrujnowana miejscina.

„20 marca rano szwadron wysłany z Szeptyckim na góry, gdzie nieostrożnie bez szpicy się udał, został nagle przez parę tysięcy prawie obtoczony i w największym nieładzie ucieka napowrót¹⁾).

„Jankowski, co naszym szwadronem komenderował²⁾, widząc to, naszykował nas za pagórek, lance kazał spuścić, co Kozacy nie widząc, gonili także zapalczywie Szeptyckiego. Dopiero, gdy nas przechodzili, my lewem skrzydłem obróciwszy naprzód jak utniemy szarżę, tak się ta chmura Kozaków zmieszała, że niżeli się pomiarkowali i niżeli im sukurs przyszedł, że 200 ludzi stracili. Wtedy i my się, ale porządnie, pod armaty gwardji cofnęli i to było początkiem tej ostatniej wielkiej (bitwy). Bitwa cały dzień była wielka, my się na prawem skrzydle bili, trzy razy liczniejszy nieprzyjaciół nas atakował, ze swą kawalerją przyprowadził dwie baterje na nas, lecz nasz Jankowski tak dobrze miarkował, że gdy dwa razy dano do nas ognia, wtedy my lub na prawo, lub na lewo, lub też naprzód się posuwali, żeśmy mało stracili; choć aljanty w trojakię przewyższającej liczbie atakowali, jednak geniusza Napoleona i męstwa wojska przemóc nie mogli. Dziś te szczątki piechoty polskiej pozycję we wsi 4 razy odbierali. — Cesarz sam, widząc swych dragonów uciekających przed huzarami węgierskimi, dobył szpady i nawrócił przy pomocy

¹⁾ Por. *Źródła* 479.

²⁾ Antoni. Będąc w dywizji Colbert (por. *Źródła* 480-1), gdy szwoleżery należeli do dywizji gen. Exelmansa.

naszego pułku szwadrony, a że już było szaro, więc Kozacy rozumiejąc na Węgrów, że to są szasery gwardji francuskiej, co uciekają, zaczęli z tyłu kłóć i tak ci nieboracy od nas i od swoich wiele ucierpiali. Cały dzień się bito i noc. Generał Kellermann wzięwszy nas 3 szwadrony jedenaście razy uderzał w ciemności na nieprzyjaciela i dopiero (zatrzymaliśmy się), jak my trafili na piechotę bawarską, którą my poznali z ognia na panewkach, gdy ognia dali; konia miałem rannego, do tego już blisko tydzień djarją bardzo na siłach osłabłem i tylko mnie pocziwy Jankowski ratował.

„Nazajutrz, 21-go, poszedłem do rannych i żeby nie był spotkał Józia Grabowskiego i jego Springra, gdzie i mój człowiek był i doskonały rosł z kaczek z ryżem, tobym był został, gdyż tak byłem słaby, że mnie na konia wsadzić musieli. Na noc przyszedliśmy do wsi St. Foin. Armja się rejteruje w porządku.

„22 marca przeszliśmy Fournocourt, miasteczko przez Francuzów zrabowane, rzekę Marne wpław i stanęli we wsi Orhant razem z cesarzem i kwaterę, co miałem, ledwie od rabunku gwardji francuskiej uwolniłem.

„23 marca przyszedł do St. Dizier. Kwaterę miałem z Grabowskim... dobrą.

„24 marca poszliśmy do Vassy; kraj piękny, górzysty. Tu w braku mężczyzn kobiety orzą. Kwaterę miałem u pana Gouvier i od Paryża takiego obiadu, nawet z deserem, nie jadłem. Mieszka tu Polak Mieszkowski z Kaliskiego, który jeszcze za Ludwika XV służył w wojsku francuskim, potem się ożenił i tu 50 lat mieszka, także kobieta Madeleine, która Napoleonowi bieliznę w Brienne prała. Tu popasłszy, szliśmy ponad samem, źródłem Marny.

„25 marca przyszedli na noc do wsi Dominartin St. Père, gdzie nieprzyjaciół stał dwa miesiące i gdzieśmy wszystko znaleźli, czego by pewno nie byli po Francuzach lub Holendrach znaleźli. Kwaterna cesarska była w Dotoeuf (Doulevent). Dziś się widziałem z generałem Łączyńskim¹⁾, który mnie bardzo grzecznie przyjął.

¹⁾ Józef Łączyński, brat A. Walewskiej, jego stan służby zob. *En marge de la corresp. de Napoleon I* 18.

„26 marca znów my przyszedli z cesarzem do St. Dizier, gdzie cesarz pobił generała Wintzingerode¹⁾ samą kawalerją²⁾, zabrał mu 19 armat, bo jaszczyki moskiewskie o dwóch kółkach tak uciekały, żeśmy na koniach nie mogli dogonić dla wielkiego błota, 2000 niewolnika i 5 sztandary, a nie wiedzieliśmy, że w miasteczku Vitry bliźutko Aleksander i król pruski z jednym tylko bataljonem pruskim zamknięci byli, łatwo ich było wziąć, a coby to za odmiana rzeczy była. Nazajutrz, 27-go, chłopcy francuskie, które się w karabiny na placu bitew znaleziono uzbroili, przyprowadzili Napoleonowi pułkownika szwedzkiego i sekretarza Metternicha z kancelarją. Przez fortece, które nieprzyjacieli między Paryżem a Renem zostawił, i przez zbuntowanych po części mieszkańców zupełnie aljanci mieli komunikację przeciętą.

„Staliśmy cały dzień, a to przez zdradę Marmonta³⁾, który wyperswadował cesarzowi, że nieprzyjaciół nie może się ruszyć, a tymczasem z Aleksandrem i Blücherem w sto tysięcy pod Paryż szli i mając dzień jeden naprzód, przed nami przyszedli. Dopiero nagle, 28-go, ruszyliśmy z St. Dizier, gdzie stałem u kupca mr. Mayau, któremu Francuzi ze 400 beczek wina 20 tylko zostawili połowę wytoczywszy, tak, że po kolana można było w winie chodzić. Dziś nocowaliśmy znów w Dammartin St. Père.

„29 marca, ja zawsze z moją djarją, poszliśmy do Bar sur Aube; w pięknym położeniu w środku gór miasteczko. Popasłszy, szliśmy przez spalone wsie bez ludzi do miasta Troyes... miasteczko duże, najwięcej domów drewnianych, spalone po części; katedra starodawna, gotycka, w której najślawniejsze w całej Francji były organy... Tu odwiedziłem księdza Mahon, który tu przy kościele św. Mikołaja jest kanonikiem, a który przez lat 15 był w Welnie i trudnił się wychowaniem dzieci, Józefa i Adama Grabowskich, mojej siostry i bardzo pięknie ich wychował. Płakaliśmy oba z radości. Wczoraj uszliśmy 15 mil.

¹⁾ Ferdynand br. Wintzingerode (1770—1818).

²⁾ Por. *Źródła* 484 i księga VI Houssaye 1814.

³⁾ August Fryd. Ludwik de Marmont, książę Raguzy, marszałek Francji (1774—1852).

„31 marca złączyłem się z pułkiem i poszli na noc do Villeneuve sur Seine ...aby prędzej do Paryża przyjść, szliśmy chemin de traverse, przez wsie Mollinos, Lay, Capostalle, Frésigny, Thorigny, la Chapelle, Gery do miasteczka Pont sur Yonne i nocowali w pierwszej wsi od Fontainebleau... Cesarz wózkiem małym o dwóch kółkach z czterema oficerami, między nimi był oficer Wężyk, ruszył sam do Paryża, lecz już zapóźno, bo nieprzyjaciół przez zdradę Marmonta, że nas wstrzymał, Paryż obtoczył. Wrócił więc cesarz Napoleon do Fontainebleau, a my się dowiedziawszy o tem w największym pogrążeniu smutku..., gdyż widzieliśmy naszą Ojczyznę już na zawsze zgubioną; najpierw mi powiedział w sekrecie mój podporucznik młodszy Gadon¹⁾, płakaliśmy jak dzieci, a serce ledwo z żalu nie pękło.

„1 kwietnia. Dziś my się dowiedzieli, że nieprzyjaciół przez zdradę marszałka Marmonta zajął Paryż; ten do armat 6-cio funtowych kazał przystawić 12-to funtowe kule. Paryżanie wołali o broń, to jest pospólstwo, bo pierwsi rządzący, a raczej Talleyrand, to życzyli sobie końca. My smutni, przewidując nasz przyszły los, poszli na noc do wioski Tomery... nad Sekwaną...

„2 kwietnia pomaszzerowaliśmy do Fontainebleau, miasteczka porządnego, przedefilowali przed naszym kochanym i smutnym cesarzem na dziedzińcu przed zamkiem i poszli na noc do Chavannes. W Fontainebleau zamek cesarski wspinały, lasy same prawie dębowe wokoło. Krótco przed naszym przyjściem wyjechał papież Pius VII²⁾ ku Rzymowi. Co minuta nowiny najgorsze: Francuzi Napoleona opuszczają, idą samopas do Paryża nie tylko prości żołnierze, ale i oficerowie nawet sztabowi. My Polacy naszemu słowu wierni, ani jeden swej chorągwi nie opuścił. Ludwik XVIII³⁾ królem ogłoszony. Anglicy w Bordeaux...

¹⁾ Alojzy.

²⁾ Na stolicy apostolskiej od 1800 do 1823. W Fontainebleau więźniem od r. 1812.

³⁾ Wnuk Ludwika XV, hr. Prowansji, głowa emigracji w okresie Rewolucji i Cesarstwa (1755—1825).

„3—4 kwietnia staliśmy w Chavannes. Przysłał cesarz po generała Krasińskiego, którego dziś imieniny, i oświadczył, że w ręce syna dobrowolnie składa koronę dla szczęścia Francji i spokojnie chce sobie żyć. Marszałek Marmont, generał Nansouty¹⁾ przeszli do nieprzyjaciela. Nam naszej wierności tak zazdrościli, że chcieli nas rozbroić, lecz nasz pułkownik i generał Krasiński przemówiwszy czule, zebrał wszystkich Polaków i poszedł z nami pod Fontainebleau, gdzieśmy w lasu stanęli olszowym²⁾; było nas wszystkich blisko 3000. Sam nieprzyjaciół umie nas szanować i Aleksander nieproszony przysłał wszystkim Polakom generalną amnestję³⁾.

„Napoleon w swem nieszczęściu zawsze wielki. Dziś, 6-go, rozdawano krzyże i rangi. Wielu nas podanych było na wyższe rangi, ja na majora, już mi nawet szef Koziatulski szlify swoje dawał, abym przyjął, lecz ja mówił, jak patent dostanę, to przyjmę. Tymczasem nasz Krasiński prędko pokłócił się (z) Berthier, major-général, który wszystkie nasze patenta przez Napoleona już podpisane w ogień wrzucił. Ja się już więcej nie prosił, gdyż ani dla rangi nie służyłem, ani tejsze przez pochlebstwa lub podłości mieć nie chciałem; służyłem li tylko, abym mą Ojczyznę całą i świetną widział. — Napoleonowi przeznaczają wyspę Elbę. — Dziś było śniadanie u Jerzmanowskiego *in gratiam* imienin Krasińskiego. Zatrąbiono na koń, gdyż nam się zdawało, że Francuzi nas obsaczają. Tymczasem nasz szef Szeptycki⁴⁾ pojechał do Aleksandra z następującem pismem od nas Polaków:

¹⁾ Stefan-Marja-Antoni hr. de Nansouty (1768—1815).

²⁾ Por. *Źródła* 499-500.

³⁾ Por. Br. Gembarzewski: *Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie* (przypisek); A. M. Skalkowski: *O cześć imienia polskiego* (397—420) i *Polskie gwardye honorowe 1814 r. (Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera)*.

⁴⁾ Wincenty Szeptycki ur. 5. IV 1782 w Liczkowcach na Podolu, wstąpił jako podporucznik do II pułku jazdy polskiej 10. VI 1807 a 12. III 1808 został porucznikiem szwoleżerów gwardji, w której pełnił służbę już od jesieni r. 1807; kapitanem został 1 czerwca 1809, szefem szwadronu w trzy lata później. Dekretem z 17. XII. 1813 przeniesiony do trzeciego pułku eklererów w tym samym stopniu. Zwolniony został 1. V. 1814. Odbił 7 kampanji (1807 w Polsce. 1808 i 1810—1 w Hiszpanji,

„Sire, la démarche de nous adresser à Votre Majesté directement, n'est dictée ni par la fierté ni par la faiblesse. Libres de nos engagements, nous venons déposer aux pieds de Votre Majesté par un voeu unanime nos armes que la force n'a jamais pu arracher. Si nous sommes coupables, l'honneur sera notre protecteur et Votre Grand Coeur notre excuse; Polonais, nous avons suivis l'Homme étonnant du Siècle; gardes, nous n'avons quitté son trône, que lorsqu'il l'a quitté lui-même. Sire, décidez de notre sort et agréez l'hommage de cette fidélité que nous avons conservée dans les circonstances les plus critiques au dernier moment à un Prince malheureu¹⁾”.

„Lecz że ten list zdawał nam się nadto śmiały i nadto podchlebny, więc go nie posłano, tylko następujący:

„Sire, je crois de mon devoir de m'adresser à Votre Majesté Impériale, à Vous, Sire, dont l'Europe entière reconnaît les vertus. Libre de mes engagements, commandant le reste de l'armée de Pologne, j'ai demandé les vœux de tous mes compatriotes qui ont embrassé la même cause. Ils ne veulent rendre leurs armes honorées de leur vaillance qu'à Vous seul, Sire. Si nous sommes coupables, Votre grande âme sera notre excuse et l'honneur notre protecteur. Polonais, nous avons suivi l'Homme étonnant du Siècle qui fit briller étincelle de notre Patrie. Gardes, nous n'avons quitté son trône que lors l'a quitté lui-même. Sire! permettez nous rentrer avec honneur dans nos foyers et soyez sûr de notre fidélité que nous (avons) conservée dans les circonstances les plus critiques au Souverain tjue nous avons suivi ”.

1809 w Austrii, 1812 w Rosji, 1813 w Saksonji i 1814 we Francji). Uczestniczył w bitwach pod Somo-Sierra, Rio-seco, Madrytem, Wagram, Lincem, Ingems, Bilundo, Smoleńskiem, Możajskiem, Altenburg, Lützen, Bautzen, Berri au Bac i Arcis sur Aube. Niektóre tylko z nich wymienione w stanie służby, który podają *Źródła* (566), gdzie zresztą często jest wymieniany. Legję hon. dostał 4. IX. 1808, urzędnikiem jej (officier) od 16. V. 1813, kawalerem Cesarstwa i orderu de la Réunion 28. X. 1813 (*Archives Nationales* A. F. IV. 765). W nowym porządku rzeczy dostał order Ś. Anny i komendę bataljonów wzorowych (20. I. 1815). W r. 1818 wziął dymisję w stopniu pułkownika (z III pułku ułanów). W r. 1831 jako generał brygady miał oddaną Legję litewsko-ruską.

¹⁾ Poprawiono błędy. Co do okoliczności por. *Źródła* 500—2.

„(Sens ¹) nie wielki i w tym liście dlatego, że go kilku pisało. — Jeszcze jeden list pisał Krasiński do księcia Adama Czartoryskiego.

„Mości Książę! Najlepiej W. X. M. wiesz, jakie były nasze pobudki służenia cesarzowi Napoleonowi W. Wierni do ostatka dzieliliśmy zmienne losy jego. Dzisiaj, gdy złożeniem korony wolnymi nas od powinności, które na nas honor wkładał, uczynił, Polacy udaję się do Polaka, nie żądając niczego jak zwrotu do kraju i uniknięcia przykrości, które nie powinny być udziałem tych, co myląc się nawet może wszystko krajowi i honorowi poświęcili. Zebrane szczątki korpusu polskiego wkładają na W. X. M. obowiązek, byś rozproszonych współrodaków nazad wrócił krajowi”.

„...8 kwietnia... Szeptycki wrócił od Aleksandra. W. Książę Konstanty sam go do gabinetu Aleksandra zaprowadził przez salę, gdzie pełno było oficerów moskiewskich, austriackich i pruskich; ci ostatni widocznie się dąsali, że taki honor ma mężny Polak. Aleksander przyjął Szeptyckiego najgrzeczniej i wszystko akordował; widząc to Szeptycki ośmielił się prosić cesarza, abyśmy z bronią, armatami i chorągwiami do kraju wracać mogli. Cesarz odpowiedział: „Bien entendu avec armes et bagages, et ditez au g-al Krasiński, que je l'attend et que nous irons ensemble”.

„Krasiński posłał pułkownika Kurnatowskiego do cesarza z następującym listem:

„Sire, la générosité que Votre Majesté Impériale montre pour mes compatriotes par Sa bonté et Ses vertus, Vous feront un jour des sujets fidèles qui s'enorgueilleront de Vos bienfaits et de leurs sentiments. Aucune circonstance ne saura changer notre rentrée dans Vos Etats, que V. M. S. nous permette seulement de La supplier de ne pas prendre en mauvaise part que nous resterons ici jusqu'à la paix. Une démarche plus prompte auroit l'air d'une défection ou de trahison. Fidèles à notre parole, à l'honneur, nous craignons que l'ombre du soupçon d'intérêt ne puisse obscurcir notre dévouement. Comme garde nous étions troupes personnelles de S. M. l'empereur

¹) Dodano to słowo dla sensu zdania.

Napoléon, il est de notre devoir de ne pas le quitter que quand il partira. Sire! daignez entrer dans ces raisons et n'y voir que l'envie de n'avoir rien à se reprocher et de se rendre plus digne d'un Souverain comme Vous“.

„...Większa część nas nie chcieli nic pisać i o nic się prosić, lecz różne rady bywały, zwyczajnie po polsku *quot capita tot sensus* i bać się trzeba, abyśmy nieposłuszeństwem lub zbyt niemiłym żądaniem nie rozgniewali monarchów, między którymi tylkośmy Aleksandra mieli po sobie; co Niemcy, toby nas w łyżce wody potopić chcieli.

„Po obiedzie Kozietulski, Szeptycki, Skarżyński, Madaliński ¹), ja i jeszcze kilku oficerów pojechali oddać nasze uszanowanie naczelnikowi Kościuszcze, który mieszkał w Berville u przyjaciół swych Celtnerów. Ten starzec 68 letni wysokiego wzrostu przyjął nas ze łzami ²) i my pełne oczy tych mieli. Każdego osobno o nazwisko pytał i całował, a my go w ręce. Gdy mu Kozietulski pokazał pierścień, który dał generałowi Madalińskiemu 1794 roku, a który miał na palcu syn jego, pułkownik, rozplakał się.

„Powiadał nam, że radził Napoleonowi, gdy wychodził na kampanję 1812 roku, aby nie iść ponad morzem Bałtykiem, tylko przez Ukrainę, przez armję Tormasowa, kozaków zbuntować ³). Potem dodał: Nie podpisywałem aktu

¹) Karol, szef szwadronu I pułku strzelców konnych. Nadto jeszcze było 7 oficerów tego nazwiska w szeregach wojsk Księstwa Warszawskiego.

²) W relacji tej poprawiono omyłki w nazwiskach i liczbę lat Kościuszki, którą Turno podał na 75. Błąd zasługujący na uwagę. Widocznie Naczelnik wydawał się sędziwszym, niżli był, i „wysokiego wzrostu” z powodu szczupłości. Skłonność do płaczu także znamionowała starość.

³) Z tego, co zasłyszał Turno, ciekawą jest wzmianka o radzie, której Kościuszko miał udzielić, gdy rozważano plany wojny z Rosją. Podobne to bardzo do prawdy. Wszak w r. 1799, kiedy wojska Suworowa wzięły udział w drugiej koalicji przeciw Francji rewolucyjnej, Kościuszko podał sposoby, jak walczyć z tym wrogiem, nieznanym jeszcze żołnierzom republikańskim. A jakkolwiek wrogi był stosunek dawnego naczelnika narodu polskiego do Napoleona, przecież w r. 1807 podsuwał mu swoje myśli w związku z gotującym się uderzeniem w kierunku Litwy i Białorusi. Czynił to pokryjomo, dla ostrożności nie podpisując memorjałów, które kreślił własnoręcznie, tak lękał się szpiegów rosyjskich i tak mu ciążyło wspomnienie przysięgi, złożonej ongiś przy opuszczeniu granic carstwa. I ani wątpić, że i te uwagi z r. 1811 czy 1812 (jeśli Kościuszko nie zrobił ich tylko ustnie) znajdują się kiedyś w paryskich Archives Nationales jako autograf bez podpisu; ta właśnie ostatnia okoliczność zapewne jest powodem, że to się dotąd nie stało. Zob. A. M. Skałkowski: *O kokardę legionów, passim*, i *Kwartalnik hist.* XXV 255—63.

konfederacji, bo nie widziałem, tylko podpisy samych magnatów, ani imienia Polski, ani jej granic. Że nigdy nie było myślą Napoleona zrobić nas królestwem, tylko trzecią prowincją.

„Poczęstował nas winem i z płaczem i pełnem sercem radością odjechaliśmy szczęśliwi, żeśmy mogli oblicze tego wielkiego i prawdziwego Polaka widzieć i ręce te ucałować, które Ojczyznę naszą tak dzielnie i nieszczęśliwie broniły. „Kościuszko mieszka tu u bankiera Celtnera, od którego tę wieś trzymał pierwiej dzierżawą, po polsku gospodarował i chłopcy ograniczne wydziwić się nie mogli tak jak dobremu gospodarstwu jako i jego dobroczynności.

„Miał z naszego pułku straż honorową i potrzebną, a to z następującego przypadku. Wysłany patrol po furaz przyjechał do Berville i nie pytając się, zaczęli sobie pozwalać wyrzucać siano, słomę, słowem dokazywać. Widząc to Kościuszko, przybliżył się do żołnierzy, a byli z naszego pułku, i mówi do nich: „Czy tak się Polacy sprawują, aby rabowali”? Ci zdziwieni, że tak do nich ich językiem mówi, pytają: „Kto jesteś, co nas tak strofujesz”? „Jestem Kościuszko”. Na te słowa padli na kolana i ze wstydem nic nie wzięwszy odjechali ¹). — Kozacy nawet jak przyjechali i dowiedzieli się, że to Kościuszko, nic nie ruszyli.

„9 kwietnia był apel, przy którym rozkaz dzienny przeczytali... taki:

„Kiedy błysnęła nadzieja powstania Ojczyzny naszej, wszyscy Polacy rzucili się służyć Bohaterowi świata, który ją

¹) Zasługuje na wiarę i to co mówi Turno o zachowaniu się furazujących szwoleżrów polskich. Należał do tego pułku, który zatem pierwszy (a nie Moskale) miał ściągnąć na siebie napomnienie Kościuszki z powodu złego obchodzenia się z ludnością. Nie obojętnym jest i szczegół o wystawieniu honorowej warty. — Por. zresztą A. M. Skałkowski: *O cześć imienia polskiego* 419—20.

chciał postawić. Męstwo w boju, wierność w nieszczęśliwych czasach były naszym udziałem. Honor, pierwszy wasz przedmiot, który piastować umieliście, na nieprzyjaciela samym wymógł szacunek dla cnotliwych. Cesarz Rosji dał nam zupełną amnestję. Polacy bez złożenia broni powrócą do kraju, kto do ojczyzny wróci, wolny będzie od obcej służby, wróci do domu z bronią i koniem swoim na pamiątkę męstwa i wierności. Złożeniem korony cesarz Napoleon Wielki uwolnił nas od wszystkich obowiązków. Dziś na czele Polaków Polsce oddać was jest moim obowiązkiem. Kiedyś nadzieja uśmiechała nam się, że jako zwycięzcy wrócimy, dzisiaj losy inaczej przeznaczyły. Honor nienaruszony i wierność Monarsze, któremu my służyli, uzyskał nam w oczach Europy szacunek, w Ojczyźnie wdzięczność. Polacy miejcie ufność w wodzu, który was nigdy nie zdradził. W. Krasiński”.

„10 kwietnia. Wielkanoc dzisiaj, lecz chuda i smutna.

„11 kwietnia ¹⁾ poszliśmy znów do Chavannes i pierwsze pikiety Kozaków w kłębek siedzących spokojnie widzieli. Przykry to był dla nas widok. Nazajutrz, 12-go, odbywszy rewję przed Orłowem, adjutantem księcia Konstantego, pod którego komendę Polacy przeszli, poszliśmy na noc do wsi przez nieprzyjaciół zrabowanej Prims.

„13 kwietnia rano przed wschodem słońca wyszliśmy i tylko bokiem Paryża przez most Jena spokojnie i smutno przeszli St. Denis, gdzie sztab został; poszedłem ze szwadronem do dużej wsi Argenteuil nad Sekwaną. Dostałem kwatery u wdowca 60-letniego, pana Collard, który mnie z początku bardzo zimno i niegrzecznie przyjął, lecz moją grzecznością przemogłem i potem my się bardzo polubili, gdyż zawsze moim zwyczajem było, jak stanąłem na kwatery, ubrałem się czysto, pięknie i poszedłem oddać pierwszej wizytę gospodarstwu i to mi zrobiło, że wszędzie w całym marszu najgrzeczniej przyjęty byłem ²⁾). Moi zaś koledzy zaraz burdy,

¹⁾ Por. *Źródła* 506.

²⁾ Dziennik, który prowadził Turno, zawierał zaświadczenia ze strony osób, u których stał kwatery, bardzo dla niego pochlebne. Wyciął je i załączył do pamiętnika, dzięki czemu zachowały się i urywki pierwotnego tekstu jego zapisek. Były one dokładniejsze od późniejszej, ostatecznej redakcji.

krzyki, fajki i wszędzie narzekali. Tu stałem tydzień, wieś piękna, porządna, ludzie grzeczni. Byłem u spowiedzi; ksiądz nie chciał mi dać abszolucji, żem na Wielkanoc nie był, jakby to odemnie zależało, lecz jak mu powiedziałem, że pójde do arcybiskupa, tak mi dał. Pojechałem do Paryża, widziałem l'arc de Triomphe, który Napoleon dla honoru całej Francji zaczął stawiać...

...Byłem u Dezyderya Chłapowskiego, który kontent z odmiany, niewdzięcznik dla Napoleona, który go na nogi postawił. Widziałem wojska sprzymierzone, które z listkami zielonemi niby laury jak ptaki wyglądają. Przejechałem las Buloński, pola Elizejskie, gdzie Kozacy biwakują, a w Palais Royal widziałem, jak wszy bili ci zwycięzcy, co przez zdradę Marmonta tu weszli... Mieliliśmy też rewję przed księciem Konstantym i to w trzech kolorowych kokardach. Nasz pułk najpiękniejszy z całych sprzymierzonych wojsk. Książę powiedział, że ma sobie za honor być naszym wodzem, że nas zaprowadzi do kraju, że prędzej Ojczyznę odzyskamy od tego, przeciw któremu my się bili, jak od tego, za którym, i podobne duby. Potem pojechał do Krasińskiego i tam się upił. Ja sobie do Paryża konno jeździłem przez la Combe i Neuilly; choć sobie i w Paryżu podpiałem, to moja kobyła tak ścieżkę znała, żem szczęśliwie do Argenteuil trafił, lecz miałem zmartwienie, gdyż mi na wąsosa zdechła. ...Będąc w Paryżu widziałem (się) z Stasiem Engeströmem, synem ciotki żony mojej z Jankowic; ucieszyliśmy się nawzajem.

„20 kwietnia wy maszerowałem z szwadronem o godzinę drogi do Cornville.

„...23 kwietnia mieliśmy rewję w St. Denis przed Aleksandrem. Moi żołnierze nie chcieli trzy kolorowe kokardy na białe zamienić, mówiąc, że nie chcą Burbonów znaki nosić. Ledwo my im wyperswadowali, że kokarda biała jest polska, więc francuska cała biała wełniana, a polska ma brzeg srebrny. Potem kazali nam na znak laurów gałązki za kaszkiety włożyć, co się tylko zwycięzcom należy; ledwo to zrobili i to tylko na prośbę Krasińskiego i gdyśmy przed Aleksandrem defilowali, ledwo go minęli, tak zaraz odrzucili. Było Polaków na tej rewji 16 szwadronów jazdy, 20 kompanij piechoty.

artylerja piesza i konna, wszystko pięknie ubrane. Eklerery najgorzej się popisali, bo ludzie od piechoty wsadzili na najgorsze konie.

„Bywałem u Józia ¹⁾ w St. Denis, często u Krasińskiego, który się często upijał i dlatego bardzo bywał niegrzeczny. Pierwsi Polacy, co przyjęli służbę przy księciu Konstantym, byli generał Toliński ²⁾ i pułkownik Karol Turno ³⁾ za adjutantów. Cesarz Aleksander był bardzo grzeczny, powtarzał, co mówił pierwaj. — Napoleon pożegnawszy całą gwardję, pojechał na Elbę. Z naszego pułku 100 koni poszło z Jerzmanowskim, szefem ⁴⁾; ja gwałtem chciałem iść, lecz mi Krasiński nie dał.

„27 kwietnia pojechałem z porucznikiem Zalewskim... do Malmaison, mieszkania dawniej letniego Napoleona i Józefiny, a teraz od rozwodu samej tylko cesarzowej. Ta pani od wszystkich powszechnie lubiana, szanowana, cała okolica jej tylko dobrodziejstw słynie: ubóstwo uszczęśliwia i spokojne tu prowadzi życie. Domek nieokazały, lecz cudowny, leży wśród ogrodu angielskiego. Właśnie śniadanie jadła, widząc mnie przez okno w mundurze gwardji, kazała zawołać i mówi: „Vous étiez de la garde des braves cheveau-légers polonais”. — Oui V. M. I.”, odrzekła: „Brave régiment”, a tu było kilku oficerów aljantów i jeden pruski, który tu wartę trzymał. Ten widok był jej najprzykrejszy; właśnie śniadanie jadła. Jest piękna jeszcze, wysoka, ma coś wspaniałego i smutnego w swej twarzy; ubrana była w białej sukni, kapeluszy biały i bukiet z róży. Siedział przy niej syn królowej holenderskiej ⁵⁾. — Potem poszedłem oglądać pokoje: na dole jest galerja obrazów, nie liczna, lecz najpiękniejszych mistrzów dzieła... Stąd poszedłem do ogrodu, który jest duży

¹⁾ Grabowskiego.

²⁾ Józef Toliński, dawniej pułkownik XIII pułku huzarów, zostanie szefem sztabu głównego w r. 1815.

³⁾ Z linii wołyńskiej, ur. 1788 zm. 1866, pozostawił pamiętniki w języku francuskim.

⁴⁾ Por. A. M. Skalkowski: *Oficerowie polscy Stu Dni i Źródła* 503—5.

⁵⁾ Hortenzji de Beauharnais i Ludwika Bonapartego, późniejszy Napoleon III (1808—1873).

w angielskim guście... Wychodząc spotkałem Józia, który mnie szukał w Cornville i tu za mną przyjechał. Mocnom mu się uradował, poszliśmy do menażerji, tu znów lubo niewielki zbiór, lecz najradszych zwierząt, jakich au jardin des plantes niema...

„...Wróciliśmy przez wieś Maison, należącą do marszałkowej Lannes, do Cornville. Grabowski do St. Denis, a ja w łóżko, gdy(ż) dostałem guz w gardle.

„29 kwietnia przysłała do mnie deputacja z Corneille..., aby jedna kompanja poszła do Sartroville... Z nami się już dziesiąty raz rachują, a nie płacą...

„1 maja przyszedł rozkaz, abyśmy poszli w okolice Mantes¹⁾.... szwadron poszedł do Mantes, a ja do Paryża...

„2 maja. Dziś robią przygotowania do przyjęcia Ludwika XVIII, którego aljanci za króla Francji narzucili. Wjechał ten basatyk 3-go maja przez rogatkę St. Denis. W bramie wisiała korona królewska i herb dawniejszy, trzy lilje, w oknach wisiały kobierce i brudne niby białe płaty. Grenadjery dawniejszej gwardji Napoleona, gdy Ludwik w powozie jechał między nimi, zamiast wołać: „Vive le roi”, wołały „Vive l’empereur”! Na Pont Neuf postawili prędko statuę Henryka IV. Pani Blanchard²⁾ puściła się balonem i kwiaty z góry na tego opasa rzuciła. Więcej było widać smutku, wstydu, jak radości. ...Prosiłem Krasińskiego, aby mi pozwolił zostać w Paryżu, lecz, że według zwyczaju był podpity, więc jeszcze grubo mi odpowiedział; ja też nie zmilczałem, a on: „Będę ja to WPanu pamiętał” — jakoż i dokonał, bo mnie w randze ukrzywdził; jednak musiałem Paryż porzucić w towarzystwie Adama Jaraczewskiego... 8 maja przyjechałem do Mantes... 10... stanąłem w Rouen... To miasto prawie całe drewniane oprócz gmachów rządowych, kościołów, giełdy... Wróciłem... do mej kwatery... W drodze miałem za towarzyszków dwóch Francuzów, co z angielskiej wracali niewoli. Trzymali ich na pontonach o ćwierć mili od lądu. Musieli sobie zarabiać koronkami, tak dalece, że

¹⁾ Mantes-sur-Seine.

²⁾ Zofja B. z domu Armant, żona słynnego aeronauty (1778—1819).

miejscowe fabryki utyskiwały. Ojcowski rząd angielski kazał im warsztaty popalić i tak ich najgorzej traktowali, kiedy przeciwnie Francja Anglików w niewoli będących najłagodniej traktowała.

„...13 maja konno ruszyłem... do St. Germain, stąd za 30 sous kabrioletem do Paryża... 14 było wielkie nabożeństwo za Burbonów w kościele Notre Dame... 17 bardzom się ucieszył Kayserlingowi, bratu generałowej Kosińskiej. — Nazajutrz wróciłem jeszcze do Mantes... 30 rozkaz przyszedł:

„Oficerowie i żołnierze! Już niema wątpliwości, że Ojczyzna z popiołów powstaje. Krew nasza rozlana we wszystkich znajomych krajach, wytrwałość w nieszczęściu, po 24 latach pracy i trudów, nazad w całej swej świetności¹⁾ w liczbę narodów ją stawia. Wchodząc do dawnej stolicy pomiędzy okrzykami ludu, błogosławieństwem matek i pokrewnych waszych, król nasz przyjmować nas będzie jak swe własne dzieci, które świat napełniwszy sławą, nie miały²⁾ celu innego jak wolność, szczęście narodu. Starodawne prawa wrócone będą, sami rodacy na urzędach, w wojsku, — to są skutki waszych cnót. Okryci wawrzynami na łonie Ojczyzny będzie (cie) mieli prawo wybrać służbę cywilną lub wojskową... lub domowego zacisza spokojną siedzibę. Mam nadzieję, że powracającym...³⁾ nie złe postępowanie lub zepsucie obyczajów towarzyszyć będzie. Tyle bowiem umiem szanować wybór wojowników narodu mojego, iż nie chcę wam nawet wspominać o skutkach z przeciwnego postępowania. Niechaj hasłem naszym będzie honor Polaków, miłość dla swej Ojczyzny i karność wojskowa. W. Krasiński”.

„31 pojechałem do Paryża i monarchowie podpisali pokój niby dla całego świata.

„2 czerwca cała nasza brygada kawalerji, piechota i artylerja, słowem wszyscy Polacy wojskowi dostali rozkaz do powrotu do Polski... 3 lipca... przeszliśmy Ren po moście na 44 łyżwach....

¹⁾ W rk.: świętości.

²⁾ W rk.: mając.

³⁾ Zdanie zniekształcone, mowa o dosytości sławy i czynów bojowych.

„7 lipca... Zielonka został drugim pułkownikiem i objął komendę pułku.....Przykrą mam komendę, bo tasama ruchawka z Litwy i Żmudzi, którą do nas przyłączyli, gdyśmy się w Chantilly formowali; trzeba ich bardzo ostro trzymać, a ja nie miałem serca z chłopakami znaczniejszych domów tak się obchodzić jak z prostym rekrutem.

„26 lipca przyszedłszy pod Lipsk uformował się cały pułk w paradnych mundurach i mając na czele naszego pułkownika generała Wincentego Krasińskiego, weszliśmy z paradą do miasta. Obywatele wydziwić się nie mogli postawie i czystości naszego pułku. Cały korpus rozkwaterowano u mieszczan, którzy nas nie najlepiej przyjmowali, woleliby widzieć nas wracających jako niewolników, niżeli z bronią w rękę, chorągwiemi i artylerją, co winni byliśmy wspaniałości Aleksandra I. Koło godziny 5-tej zebrało się 80 oficerów konno, udając się do kwatery naszego pułkownika, który udał się z nami do ogrodu Reichenbacha, kupca, i stanąwszy w miejscu nad rzeką Elster, gdzie wydobyto ciało J. O. księcia Józefa Poniatowskiego, miał do nas czułą przemowę, w której wyraził stratę, jaką Polska i my towarzysze broni z śmiercią tego wodza ponieśli, jak nam cień jego wszędzie ku obronie Ojczyzny, chwale Polaka i w utrzymaniu honoru narodowego przewodniczyć powinien, nakoniec dobywszy pałasza, cośmy też uczynili, przysięgliśmy nad pomnikiem ceniom tego męża iść w jego ślady i bić się za naszą Ojczyznę. Książę Józef w rejteradzie d. 19 października r. p. zasłaniając całe wojsko francuskie rejterujące się swem ciałem i korpusem, gdy most na Elsterze za prędko z przestachu ...oficer od artylerji francuskiej wysadził, nie mogąc się przeprawić, rzucił się w lewo z szczątkiem odważnych swych rodaków w ogród Reichenbacha i tu przy altanie, ranny już w ramię, nieświadom głębokości rzeki, zamiast nagle skoczyć w nią, konia wstrzymał, ten przedniemi nogami wpadłszy w rzekę 7 łokci tu mającą i błotnistą, przewrócił się i księcia w błoto wtłoczył, którego ciało dopiero rybacy trzeciego dnia z pałaszem dobytym silnie w polskiej dłoni trzymanym dobyli¹⁾. Cesarz Aleksander

¹⁾ Co do okoliczności zgonu księcia Józefa por. A. M. Skałkowski: *O cześć imienia polskiego* 439—74.

kazał księciu wszystkie honory wojskowe mu oddać i w kaplicy zamkowej złożyć, skąd korpus oficerów polskich z linowego wojska pod komendą generała Sokolnickiego, przed nami osiem dni pierwszej przechodzący, z sobą do Warszawy wzięli. Gdy go wyprowadzono z kaplicy i z miasta, wojsko moskiewskie tu konsystujące oddawało honory strzelając z dział i z ręcznej broni. Na miejscu skąd księcia rybacy wydobyli, postawiono mały pomnik z napisem łacińskim i polskim następującym:

„Tu w nurtach Elstery Jaśnie Oświecony Książę Józef Poniatowski, Wódz naczelny wojsk polskich, Marszałek państwa Francuskiego, trzema śmiertelnie dotknięty ranami, okrywając ustęp Wielkiego Wojska Francuskiego i ostatni uchodząc z pobojowiska, życia sławie i Ojczyźnie poświęconego d. 19 października roku 1813 dokonał, żyjąc lat 52. Tę skromną pamiątkę łzami swymi skropioną Polak współrodakowi, żołnierz swemu Wodzowi, Aleksander Roźniecki położył”.

„4-go sierpnia ruszyliśmy do Hoyerswerdy, Korycki ¹⁾ i Tedwen ²⁾ dostali kwatery na Schlossgasse pod No 28 u gospodarza Bohlmana, w którym domu nasz generał Dąbrowski stał i z tym Bohlmanem i niejakim Krygierem do 15 roku do szkół chodził ³⁾. Stąd jechaliśmy samymi piaskami do miasteczka Spremberg nad Spreą, tu Luzacja i kraj brzydkie, tu my nocowali, znów piaskami przybyliśmy do miasteczka Triebel i tu dowiedzieli się o następującej awanturze w Cottbus: oficer z naszego pułku Schulc ⁴⁾ jadąc z furjerami robić kwatery w Cottbus napotkał pułk piechoty landwery śląskiej pod komendą majora Błędowskiego i żołnierz pruski, idący tam naprzód pijany zaczął naszyc furjerów nazywając ich Schweine Polaken. Schulc kropnął go batem przez

¹⁾ Walenty Korycki z Kaliskiego, kapitan szwoleżerów a od stycznia 1814 w III pułku eklererów.

²⁾ Wincenty Tedwen z Litwy, kapitan; w szwoleżerach służył także Tadeusz, podoficer.

³⁾ Por. *Monografie w zakresie dziejów nowożytnych* IV 11 i n.

⁴⁾ Było kilku szwoleżerów tego nazwiska, ale jedyny podoficer Michał Schulz udał się na Elbę. W wojskach Księstwa Warszawskiego było trzech oficerów niższych stopni Szulców.

pysk i wybił mu oko. Oficerów 12 pruskich dogania Szulca, ten im oświadcza, jak się stało, i pojechał do Cottbus, gdzie generał Krasiński z swym sztabem, 80 wołyżerów, 16 ułanów naszych stanęło; dlatego tak mało, że ten pułk pruski landwery też tam miał swe kwatery. Jak tylko Prusaki weszły z krzykiem: es lebe der König, gdyż to było 3 augusta, tak widząc tak mało naszych, szukają zaczepki i znaleźli, dawszy w twarz ordynansowi generała Kurnatowskiego ¹⁾, który tak oddał, że się Prusak przewrócił. Biorąc Prusaki naszego na swój odwach, nasi go odbili, robi się hałas, generał Krasiński posyła swego adjutanta księcia Aleksandra Radziwiłła ²⁾, ten wchodzi między oficerów pruskich pijanych, pyta grzecznie o przyczynę, a ci go popychają, ten do pałasza, zapomniawszy że złamany; tym kawałkiem kilku rani, lecz przed liczbą ustępuje, żołnierze z bagnetami go gonią i byliby go zabili, gdyby się nie był wyrócił w rynsztok. Krasiński posyła generała Roztworowskiego ³⁾, tego tymże sposobem pijani Prusacy traktują i za uciekającym do Krasińskiego kwatery kilkaset opilców rusza. Ten widząc ten hałas, wychodzi do nich w mundurze generalskim z odkrytą głową mówiąc: Was macht Ihr Kinder, wir sind ja keine Feinde, nur Freunde. Zatrzymali się cokolwiek, lecz potem jeden z unteroficerów dobył swego pałasika i ciał generała w głowę, tak że się krwią zalał, drugi chciał bagnetem pchnąć, lecz naszych 4 wołyżerów nie dopuściło ani pchnąć, ani tej zgraji wejść do domu. Dopiero gdy tych 600 pijaków tył im wzięli i zaczęli broń nabijać, więc się na dwór zrejterowali, generał na górę uciekł, wtedy wszedł Błędowski, major, uspokoił ich; jest to sama ruchawka z samych łajdaków złożona, która się nigdzie nie biła. Nasze pułki wokół miasta po wsiach stały i byliby ich rozsiekali, gdyby nie byli bramy zamknęli i gdyby generał na miłość Boską nie prosił, aby żadnych gwałtów nie robić. Potem wyciągali oficerów z kwater i prowadzili do tego żołnierza, co mu Schulc oko wybił, aby poznać; na szczęście nie

¹⁾ Zygmunt Kurnatowski dowodził poprzednio V pułkiem strzelców konnych.

²⁾ Porucznik.

³⁾ Może Stanisława, szefa szwadronu szwoleżerów.

poznać; na ostatek bojąc się, aby im skórę nie wykroili, dostawszy po 3 ładunki ostre, wyszły te łajdaki na całą noc i w Triebel zabawiwszy krótko, aż za Sagan poszli. Oborski ¹⁾ z swymi Krakusami ich gonił, lecz w przeciwną stronę. Ja z Smulskim ²⁾ pojechałem do Sorau, piękne miasteczko, tuśmy już do Śląska weszli i stanęli w pięknej wsi Hermdorf do księżny Bironowej, należącej. Mamy spoczynek. Pojechałem do Petersdorf do generała, który mizerny; rana mu zawsze zostanie. Roztworowski, Milberg ³⁾, Radziwiłł pobici, zmartwieni...

„11 sierpnia przechodziliśmy w paradyzie Głogów, Prusacy kompanjami po ulicy stali z nabitą bronią, bojąc się zemsty za Kottbus, a głupcy wpuścili nas do miasta, lecz my na tych fanfaronów tylko ze wzdrgną patrzyli i wchodząc na naszą granicę przed Orłem Białym za broń wzięli i potem ziemię ojczystą ze łzami całowali ⁴⁾. Przed wsią Kursdorf zastaliśmy ołtarz, przed nim duchowieństwo, na którego czele był nasz dawny nauczyciel, ksiądz Michał Skarżyński, sędzia pokoju powiatu wschowskiego i proboszcz goniebicki; także zastaliśmy wielu obywateli mających na czele podprefekta Bronikowskiego. Uformowaliśmy się w czworobok, generał Krasiński miał piękną mowę, przyprowadzając rodzicom synów, siostrom — braci, rodaków — rodakom, na którą pięknie bardzo odpowiedział pan Joneman, sędzia pokoju. Potem się odbyła msza św. przez księdza Skarżyńskiego, w czasie której 101 razy dano ognia z harmat. Znów generał miał mowę do wojska, na którą odpowiedział generał Kurnatowski i dopiero przededefilowawszy przed generałem, duchowieństwem i obywatelami wmaszerowaliśmy do miasta. Tu zastałem kochaną mą matkę, która przed każdym orłem się kłaniała. Upadłem jej do nóg, które ze łzami ucałowałem..

¹⁾ Aleksander Oborski.

²⁾ Wincenty Smólski, por. III pułku eklererów gwardji.

³⁾ Podpułkownik sztabu, poprzednio szef batalionu XX pułku piechoty, Henryk M.

⁴⁾ Por. korespondencję datowaną ze Wschowy 11 sierpnia w *Gazecie Poznańskiej* z r. 1814 Nr. 67.

„17 sierpnia ruszyliśmy do Poznania ¹⁾. Pod Wildą zebrało się całe nasze wojsko, tu był wystawiony ołtarz przyjaźni z napisem: wdzięczni rodacy; 24 pięknych panien *en groupe*, na czele których panna Radońska ²⁾, rzucały na nas kwiaty. Panna Radońska oddała generałowi wiersze, prefekt Poniński miał mowę, wszyscy urzędnicy obywatele nas witali, my przechodząc wedle ołtarza wołali: niech żyje Ojczyzna! Tu uściskałem moją kochaną siostrę Zienkowiczową i jej syna Adasia i tak z błogosławieństwem ludu wmaszerowaliśmy do Poznania ulicą Wrocławską, przeszli rynek, ulicą Wroniecką, Napoleona; z wszystkich okien rzucono na nas kwiaty, córka tokarza Gailera tak silno słonecznikiem rzuciła (w) naszego trębacza, że mu oko spuchło. Odprowadziwszy kompanię do Skórczwa... wróciłem do Poznania. ...Miasto było oświecone, wieczór wielki bal w teatrze dany przez obywateli, transparent wystawiający polskiego rycerza wstępującego do nieśmiertelności, którego ojczyzna wieńczyła i napis:

„Miejmy zawsze w pamięci ojców naszych prawa,
Cnota naszym żywiołem, a rzemiosłem sława...”

„18 sierpnia była rewja krakusów, w wieczór bal u Ponińskich, prefektów.

„19 sierpnia. Rewja kawalerji, a na wieczór bal, który wojsko obywatelom dawało w teatrze, sala ubrana była w same proporce, transparent otoczony kolumnami z karabinów, chorągwi, bębnow, Orzeł Biały na wierzchu, w środku wiersz następujący:

„Mars spoczął, już ucichły mordy i pożogi
Nam niebo dozwoliło wejść w ojczyste progi,
Już na łonie rodaków... Już brat brata wita,
Każda, jaka być mogła, zapomniana strata.
A gdy nic nie wyrówna tej szczęścia postaci,
Przyjmijcież, Poznanianie, hołd od wdzięcznych braci”.

„Nad temi wdzięczność wojska dla obywateli departamentu Poznańskiego. JWna Radońska, Koszutska z domu,

¹⁾ Por. *Gazeta Poznańska* Nr. 68 (z r. 1814).

²⁾ Córka Tadeusza, prezesa Rady departamentowej.

186

prezesowo gospodynią, mając do pomocy dwie najładniejsze panny: Wyszyńską i Sewerynę Mycielską. Tańczono do białego dnia.

„20 sierpnia był obiad u generała Krasińskiego dla familji Chłapowskich, aby oświadczyć naszego pułkownika Zielonkę pannie Zofji Chłapowskiej, która mu sprzyja, lecz ojciec nie bardzo, a brat Dezydery zwyczajnie hipokryzuje. Na tym obiedzie byli też oficerowie z gwardji pieszej moskiewskiej, nie wiedzieć po co. Moja mama przyjechała i tak się na wizyty rozjeżdżała, że jej poznać nie mógł. Wieczór była herbata u arcybiskupa Gorzeńskiego, chciano tańczyć, lecz nie pozwolił biskup.

„21 sierpnia. Była rewja naszego pułku, lecz nie bardzo my się popisali. Bić my się umieli, lecz mustrować nie. Potem nie mieliśmy naszego Fredry, który jeden znał manewra. Na wieczór herbata u generała Umińskiego, bardzo było animujące, najbardziej się podobała Celunia Chłapowska. Zrobiliśmy kadryl z czterech Chłapowskich, dwie z Czerwonej Wsi, Celunia i Zosia; bardzo nam się udał. Nazajutrz rozjeżdżali się.

„24 sierpnia cały nasz korpus pomaszerował ku Warszawie, a nasz pułk do Warszawy. Ja wziąłem pozwolenie na 4 niedziele. Potem przyszedł rozkaz, że będzie stał w departamencie. Mówią, że to intryga Dąbrowskiego, generała, który nas nigdy nie lubił...”.

Wspomnienie o Mickiewiczu.

Adam Mickiewicz zjechał na ziemię wielkopolską latem 1831 roku i przez osiem miesięcy był podejmowany przez tutejsze obywatelstwo. Okres to ważny, bo wtedy według świadectwa Bohdana Zaleskiego ¹⁾ „wydumał Pana Tadeusza”, ale i pełen ciężkich przeżyć wewnętrznych, gdyż sam tak go określił w liście z 28 marca 1832: „Cały rok od wyjazdu z Włoch był tak okropny, że boję się myśleć o nim, jak o chorobie

¹⁾ *Adam Mickiewicz podczas pisania i drukowania Pana Tadeusza (Kraj IV (1885) nr. 46).*

187

albo o złym uczynku”. Ten okres sielskich wywczasów zmaconych poczuciem winy (niewzięcia udziału w walce narodowej i stosunku z Konstancją Łubieńską) znamy jeszcze bardzo niedokładnie. Mamy tylko relacje o gościnie wieszcza w Śmiełowie pod Żerkowem dzięki Klemensowi Kanteckiemu, który na miejscu pozbierał żywe jeszcze wspomnienia i ogłosił je w lwowskim „Ruchu literackim” z r. 1875, oraz opowiadanie przejęte od Józefa Taczanowskiego o pobycie Mickiewicza w Choryni pod Kościanem, które pomieścił „Kurjer Poznański” z 3 lipca 1890. Zresztą wiadomo z tradycji i korespondencji poety, że jeżdżąc po kraju rzemiennym dyszlem, bawił w okolicy Obornik w Łukowie u Józefa Grabowskiego, w Objezierzu u Turnów i w Budziszewie u Łubieńskich, w Dębnie Mycielskich nad Wartą, u Bojanowskich w Konarzewie pod Rawiczem, w Krzekotowicach, Komorzu, Kopaszewie. Luboni i t. d. raz po raz zawadzając i o Poznań. Te tradycje legendarne i korespondencję skąpą można nieco uzupełnić i rozjaśnić przynajmniej w odniesieniu do Turnów,

188

których papiery rodzinne z tego czasu zachowały się częściowo w Objezierzu.

Objaśnienia wymagają dwa listy Mickiewicza do Stefana Gałczyńskiego, gdy ten gościł w Objezierzu. 27 grudnia 1831 pisał do niego z Łukowa: „Pana Turno uściskaj odemnie. Protestuję z góry przeciwko wszelkim doniesieniom, oskarżeniom, zarzutom pani Turno. Była tu rada wojenna bardzo żwawa. Nie wiem jeszcze, na czym się zakończy. Podobno pani Turno zostaje jeszcze w

Łukowie”. A drugie pismo, wsunięte przez wydawców między listy z końca stycznia 1832, brzmi: „...Ja mam postanowienie... być w Objezierzu. Jeżeli stamtąd za prędko wyjeżdżasz, donieś mi i odeszlij do Poznania płaszc i buty. Mam nadzieję w naszym wspólnym lenistwie, że nieco wyjazd przeciągniemy. Pani Turnowa wyjechała zagniewana na mnie, robię cię moim extraordinaryjnym ambasadorem tymczasowym na jej dworze i masz instrukcje, abyś ją koniecznie przeprosił. Spodziewam się, że i pan Turno nie odmówi też swojej interwencji. Uderz się w głowę jak Hipolitek i wynajdź jak najpiękniejsze usprawiedliwienie. Muszę być zupełnie oczyszczony na sumieniu przed moim przyjazdem do Objezierza. Jeżeliby rzeka stanęła dziś lub jutro, spodziewam się, że przybędziesz do nas”.

Widać stąd, że Mickiewicz zżył się z Turnami, skoro już u schyłku roku 1831 wymieniał z panem serdeczności, a od pani słuchał reprimendy (zapewne z powodu Konstancji Łubieńskiej). Otóż dla zrozumienia tej przyjaźni, której echo odzywa się często i w późniejszej, emigracyjnej korespondencji, trzeba sobie uprzytomnić okoliczności jej zawarcia.

Wzmianki o Turnach dotyczą Wincentego ¹⁾ i jego żony Heleny z Kwileckich; Hipolitek ²⁾ to zapewne ich trzyletni synek. Wincenty, liczący wówczas lat 28, wrócił był niedawno (w II dekadzie października 1831) z powstania z krzyżem zasługi. Objężdżał krewnych, aby się z nimi przywitać i nagadać o wojnie i polityce, a zwłaszcza odwiedzał swego swata

¹⁾ Ur. 16. XI 1803, zm. 16. XI. 1867. Data ślubu jego koniec stycznia 1828.

²⁾ Ur. u schyłku r. 1828.

189

i brata ciotecznego Józefa Grabowskiego ¹⁾, którego Łuków oddalony od Objezierza tylko o półtora mili (choć wypadało kołować na Oborniki gwoździ przepawy przez Wartę). Te majątki uprzedzały się w udzielaniu gościny uchodźcom po nieszczęśliwej kampanii i gdy brat Adama Mickiewicza, Franciszek miał znaleźć schronienie w Łukowie, druh jego serdeczny Stefan Garczyński zatrzymał się w Objezierzu w grudniu 1831. Tak więc względy rodzinne i przyjaźni pociągnęły wielkiego poetę w te strony i żałował później, że „...los nieszczęśliwy nie dozwolił” mu z ludźmi takimi jak Grabowski i Turnowie zawrzeć „naprzód znajomości”.

Adam Mickiewicz był gościem w Objezierzu od 16 grudnia do świąt Bożego Narodzenia, które spędził w Łukowie. Te daty można ustalić na podstawie listu Wincentego Turny do ojca i siostry Aleksandry z 14 grudnia 1831: „...Wróciłem w tej chwili z Poznania, gdzie dziś byłem dla zapłacenia landszafcie. Widziałem się tam z Adamem Mickiewiczem, po którego jutro posyłam. Bawi u nas od dni kilku Stefan Garczyński, wielki jego przyjaciel, i to ułatwiło nam sprowadzenie ukochanego Poety do Objezierza. Jeżeli więc Papa i Adynka ²⁾ ciekawi są zobaczyć wielkiego człowieka, więc proszemy o spieszne przybycie...” — Może już 15 grudnia wieczorem Mickiewicz stanął w Objezierzu, które od Poznania jest odległe o 5 i pół mili. Nie przybył natomiast stary Adam Turno, który nie mając swoich koni, dopiero w drugi dzień świąt mógł się wybrać z Jankowic (z powiatu poznańskiego) do syna i od niego dalej, aby poznać wieszczę narodowego. Wrażenia swoje tak opisał w dzienniczku pod datą 26 grudnia 1831 roku:

„...Potem pojechaliśmy na Oborniki do Łukowa. Przyjechawszy nad rzekę, na której kry mocne szły, ledwo po trzech godzinach przeprawiono nas i wysłuchawszy mszy świętej przybyliśmy do Łukowa. Tu poznałem naszego sławnego poetę Mickiewicza. Brunet, oczy ciemnozielone, włosy czarne,

¹⁾ Józef Grabowski h. Zbiświcz, syn Adama i Ludwika z Turnów, córki generała Jana a siostry pamiętnikarza.

²⁾ Aleksandra Turno (ur. 1805 zm. 1882).

190

nos piękny, w ustach częsty grymas, a że nosi po parysku brodę, więc się wydaje jak uczony żyd. Fizonomia nic nie pokazuje; często zamyślony, rzadko wesoły, liberalista wielki, głęboko uczony, po niemiecku, francusku, angielsku, włosku, grecku i łacinie, jak po polsku, w rysowaniu bardzo mocny; bardzo lubi warcaby i dlatego po kilka godzin graliśmy ze sobą. Jesteśmy równej mocy. Nie lubi, aby mu dać album do wpisania lub też wiersze deklamować; w tem jak uczony jest bardzo skromny. Lubi narodowość aż do śmiechu prawie, uważa ją we wszelkich dawnych zwyczajach, i t(ak) w czasie wigilii na słomie, sianie jedli, gwiazda na włosie wisiała, potrawy narodowe, barszcz, kapusta, kiełbasy, czerniny, kluski i t. d., wszystko to wchodzi w narodowość i mocno to uważa. Jest nabożny, żegna się przy stole, bywa na nabożeństwach i przyjemny, gdy go się pozna, pięknie opowiada swe przygody. Przyjechał tu także brat jego Franciszek, ułomny, koślawy; ten także przez patriotyzm wypędzony z kraju, opowiadał nam, jaki to zapał był w Litwie i gdyby Wilno wzięte było, Rosja wtedy zgubiona, gdyż za Wilnem tak było urządzone powstanie, że 30 było domów mających u siebie po 50—60 ludzi zbrojnych i gotowych do powstania.

Czy i jakie wspomnienia zachował z tego przygodnego spotkania wielki nasz poeta? Można tego dochodzić z pewnym prawdopodobieństwem, porównując niektóre postacie z „Pana Tadeusza” z typem, jakim przedstawił się Adam Turno w swoim pamiętniku.

Echa wielkopolskie w „Panu Tadeuszu”.

Zaledwie przez dwie doby obcowali z sobą wieszcz narodowy i ten dawny oficer lekko-konnego pułku gwardji Napoleona, który przybywszy z córką do Łukowa 26 grudnia 1831 koło południa, już nazajutrz zamierzał ruszać dalej. „Mieliśmy wyjechać 27 (zapisał w dzienniczku), lecz tak kry szły na Warcie, żeśmy dopiero 28 na Poznań jechać musieli”.

W tym czasie (takie nam wolno snuć domysły), zwrócił na siebie uwagę poety mistrzowską grą w warcaby. Pewnie

191

też mu się pochwalił, jak przed laty 16. bawiąc z wiosną r. 1814 w Mantes nad Sekwaną, wygrał wobec mera tamtejszego zakład z cieszącym się sławą warcabowego tuza starym Francuzem, który w złości aż „wywrócił stół, lecz musiał podpisać, że znalazł Polaka, co go pobił w grze”.

I niewątpliwie sięgał dalej wspomnieniami w historyczny okres swego życia, jaki otwarły jego pokoleniu wkraczające do Wielkopolski wojska cesarza. — Było to 21 października r. 1806. w dzień świętej Urszuli, imienin żony, a chrzcin młodszej

córeczki Pelasi, „gości miał dość” w Więckowicach, gdzie pośrodku dóbr swoich obrał sobie wówczas siedzibę. Aż „w momencie, jak się bawimy (tak zanotował krótko w pamiętniku), dowiaduję się, że dragon pruski... przyszedł do Buku z koniem, którego sprzedał, i o pobiciu Prusaków pod Jeną, skąd wracał, opowiadał. Zaraz nam się głowy zagrzały miłością naszej kochanej Ojczyzny, widokiem przyszłej polskiej. Do tego proboszcz mój, bardzo słuszny prałat, przynosi nam „Gazetę Hamburską” przed dwoma miesiącami pisaną, że Polska musi powstać. Nuż dopiero pić... i zaraz my się do Poznania wybrali, gdzie już wiadomości przyszły. Prusacy skonfudowani, my się zaraz ekwipujemy pod oczami urzędników tak cywilnych, jak wojskowych, formujemy eskortę Napoleonowi...”. Obszerniej z pewnością wykladał Mickiewiczowi, który tak tę relacją powtórzył słowami Bartka Prusaka:

Pamiętam, kiedy przeszli Francuzi przez Wartę,
Bawiłem zagranicą wtenczas, w roku Pańskim
Tysiącnym osiemsetnym szóstym; właśnie z Gdańskiem
Handlowałem, a krewnych mam wiele w Poznańskiem.
Jeździłem ich odwiedzić; więc z panem Józefem
Grabowskim, który teraz jest rejmentu szefem,
A podówczas żył na wsi blisko Obiezierza,
Polowaliśmy sobie na małego zwierza.
Był pokój w Wielkopolszcze, jak teraz na Litwie,
Wtem nagle rozeszła się wieść o strasznej bitwie.
Przybiegł do nas posłaniec od pana Todwena,
Grabowski list przeczytał, krzyknął: „Jena! Jena!
Zbito Prusaków na łeb, na szyję, wygrana“!

192

Ja, z konia zsiadłszy, zaraz padłem na kolana,
Dziękując Panu Bogu. — Do miasta jedziemy,
Niby dla interesu: wszystkie landraty, hofraty,
Komisarze i wszystkie podobne psubraty
Kłaniają się nam nisko; każdy drży, błednieje,
Jako owad prusaczy gdy wrządkiem kto zleje.
My śmiejąc się, trąc ręce, prosim uniżenie
O nowinki, pytamy, co słyhać o Jenie?

i t. d.

Poeta przez wdzięczność, jaką żywił dla Józefa Grabowskiego, jego tu wymienił, chociaż tego wspomnienia i opowiadania odnosiły się raczej do schyłku epopeji Napoleońskiej. Józef Grabowski liczył w r. 1806 dopiero lat 15 (a później nie był szefem pułku tylko podporucznikiem). Zaczem nie on, ale raczej wuj jego Adam Turno mógł być źródłem wiadomości o przeżyciach Wielkopolski w czasie, gdy po raz pierwszy na wezwanie Dąbrowskiego i Wybickiego zerwała się do walki o niepodległość.

Niepodobna też, żeby stary Turno nie rozwodził się o swoich i swego domu losach. Jak się stało, że odziedziczyszy półtora miliona warte dobra i posag biorąc za żoną, postradał wszystko. Zapewne przez swą lekkomyślność, łatwowierność, ale i w następstwie wielkiego przesilenia gospodarczego, wywołanego przewrotami politycznymi. Dość, że już od lat 20 własnego nad głową nie miał dachu. Był gościem u krewnych i przyjaciół, albo rezydentem u bratowej, a ostatnio u syna. Echo tych żalów i wynurzeń odzywa się z kart „Pana Tadeusza”, a poszczególne rysy charakteru Adama Turny zdają się przeglądać z wizerunków kilku postaci szlacheckiego eposu. Niby Wojski:

On pana zastępuje i on w niebytności
Pana zwykł sam przyjmować i zabawiać gości
(Daleki krewny pański i przyjaciel domu).

I jak Asesor:

Dawniej człek dostatni,
Schedę ojca swojego i majątek bratni,
Wszystko strwoził, na wielkim figurując świecie.

193

Podobnie też:

Lubił bardzo myślistwo już to dla zabawy.
Już to, że odgłos trąbki i widok obławy
Przypominał mu jego lata młodociane,
Kiedy miał strzelców licznych i psy zawołane;
Teraz mu z całej psiarni dwa charty zostały.

Tak było dosłownie. Czytamy wiele o psach i łowach w pamiętniku Turny. N. p. pod rokiem 1800 zanotował zajście z Ludwikiem Żychlińskim z Jorki, który mu, na słowo honoru smycz chartów sprzedał: „Tymczasem te zamiast zające to tylko cielęta i owce doganiały i zagryzały. Odesłałem mu je... prosząc, aby mi 10 dukatów wrócił... On mi kazał człowieka z psami za granicę odprowadzić. Ja rozgniewany pojechałem do Jorki, psy wziąłem i oświadczyłem, że już chcę połowę straty ponieść i psy oddam, inaczej to im każe w łby postrzelać na jego dziedzincu. On nie chciał. Ja kazał psy na podwórzu przed oknami u gruszy uwiązać, w łby postrzelać i tak mu ścierwo zostawiwszy pojechałem”. A później z całego mienia prócz munduru szwoleżera, pozostała mu tylko para chartów. Gdy się trzeci, kosmaty, przypłatał, zapisuje to w dzienniczku jako ważne zdarzenie, albo gdy mu który ucieknie. Podobnie zaznacza każdego uszczutego szaraka i zastrzeloną cyrankę¹⁾.

A jeśli przypuścić się godzi, iż gawędził z Mickiewiczem o psach i łowach, jakżeby miał mu nie odsonić wielkiej tragedji swego życia, jakżeby go nie wtajemniczył w dzieje

¹⁾ Może w Wielkopolsce oglądał Mickiewicz piękną broń myśliwską, którą tak zachwala rejent po ubiciu niedźwiedzia:

Tęga strzelba, prawdziwa to Sagalasówka,
Napis: Sagalas London a Bałabanówka.
(Sławny tam mieszkał ślusarz Polak, który robił
Polskie strzelby, ale je po angielsku zdobił).

Taka dwururka (kapiszonówka) z pomienionym napisem (w złotych literach wzdłuż luf pośrodku) znajduje się u hr. Szembeków w Siemianicach (w powiecie ostrzeszowskim). Dostała się tam wszakże dopiero w r. 1905 a należała poprzednio do zbiorów Fredrowskich w Bobkowej Wiszni.

194

swego z Józefem Chłapowskim procesu. Poeta słuchał przez grzeczność, ale nie orjentował się może w zawiłych sprawy obrotach. Tyle zapamiętał, że proces toczył się lat kilkanaście, że Turno stracił cały majątek i że od ucisku ze strony wierzycieli wydobyło go szczęśliwe małżeństwo syna z Heleną Kwilecką, właścicielką Objezierza. — Zresztą w trakcie pisania „Pana Tadeusza” umyślnie zatarte zostały niektóre szczegóły wprost wzięte z obserwacji otoczenia i pozmieniane nazwiska. Taką jest geneza odnośnej wzmianki w wywodach Protazego:

Iż proces nasz skończy się dziwnie, ja nie przeczę.
Wszakże były przykłady; pamiętam procesy,
W których się działy gorsze niż u nas ekscesy,
A intercyza cały zakończyła kłopot:
Tak z Borzdobohatymi pogodził się Łopot,
Krepsztulowie z Kupściami, Putrament z Pikturą.
Z Odyńcami Mackiewicz, z Kwileckimi Turno.

Nakonec możnaby jedno jeszcze powziąć domniemanie. Mówi Adam Turno, że Mickiewicz zna wiele języków, a wśród nich klasyczne. Jak się o tem przekonał? Wszak sam zgoła nie był uczony. Otóż może wielki poeta napomknął, że w Historji Liwjusza i w Przemianach i Rocznikach Owidjusza, a przedewszystkiem w Enejdzie wielokrotnie jest wymieniany Turnus, król Rutulów. Wiadomo jak dokładnie studjował Mickiewicz Wergilego, i wiadomo, że rodzina Turnów szuka swych przodków w ziemi włoskiej, chociaż oczywiście nie w tak odległej, zgoła mitycznej starożytności ¹⁾.

¹⁾ *Monografia rodziny Turnów* obejmująca 150 życiorysów napisana przez ks. Ignacego Polkowskiego w r. 1866 w archiwum Objezierza. Z niej czerpał Żychliński do III tomu *Złotej księgi*. Natomiast u Niesieckiego i Wielądka tylko krótkie wzmianki. Do historji herbu i rodu podają wiadomości Siebmachers *Wappenbuch* Bd. III Abt. II (Preussen), VI (Mecklenburg), XI (Ostseeprovinzen). *Gothaisches genealogisches Taschenbuch* 1911 i 1917, Fr. Schulz *Geschichte des Kreises Deutsch-Krone* (307—9, 336—8), L. Białkowski *Szkice z życia Wielkopolski* (66—70), Szeliga-Żernicki *Gesch. des poln. Adels*, Rietstap *Armorial général* i F. F.

195

de Daugnon *Italiani in Polonia* (Crema 1905) I 298—9. Zob. także Daniel Gotthilf Moldenhawer: *Procesu gegen den Orden der Tempelherren* (Hamburg 1792) (str. 39, 59, 67, 91—2, 269, 469). Tradycja rodzinna łącząca polskich Turnów z markizami Maillard de Tournon (z którego to rodu kardynałowie Franciszek w XVI i Karol-Tomasz w XVII, zaś w XVIII wieku matka Alfieriego) nie bierze pod uwagę różnicy znaków herbowych. Natomiast prawdopodobną wydaje się hipoteza o schronieniu się w początkach XIII w. Templarjuszów de Turno albo de Torleville przed prześladowaniem z Francji w posiadłości zakonu krzyżackiego, gdzie otrzymali lennem Chwiramę i Stręczno, a w sto lat później za odzyskaniem Pomorza przez Polskę zostali jej obywatelami. — Co do legendy staroitalskiej:

Gdy Eneasza wylądował w Lacjum, zabiegał o rękę Lawinji, córki tamtejszego króla Latinusa, który zgodził się na ten związek, ale matka Amata popierała Turnusa poprzednio zaręczonego z królewną. Stąd wojna Eneasza i Latinusa z Turnusem.

Według objaśnień Dra Józefa Dziecha Turnus = Tursnus = Tvęńós jest nazwą etruską, a może nawet Rutuli wywodzą się od etruskiego rutlius, rutsnei. Suffix *uli* spotyka się u liguryjskich szczepów w Hiszpanji. W każdym razie Rutulowie nie byli Latynami. W czasach historycznych Rutulowie już się nie pojawiają, lecz na ich miejsce Ardea. Etruskowie przebywali w Lacjum i dopiero w okresie wojny z Porseną usunięto ich z terytorjum Rzymu.